

NINIEJSZY TEKST STANOWI FRAGMENT KSIĄŻKI:

Zygmunt Gloger

PISMA ROZPROSZONE

TOM III
1890–1910

Redakcja naukowa edycji
Jarosław Ławski i Jan Leończuk

Wstęp
Łukasz Zabielski, Marek Rutkowski, Jarosław Ławski

Opracowanie tekstów i przypisy
Łukasz Zabielski, Sebastian Kochaniec,
Michał Siedlecki, Patryk Suchodolski

Noty i słownik czasopism
Anna Janicka

Indeksy opracowali
Mona Al-Kaber i Michał Siedlecki

Całość 3-tomowej edycji można znaleźć na stronie
<http://www.ksiaznicapodlaska.pl/statics/gloger.html>

Publikacja powstała w ramach grantu NPRH pn. *Naukowa edycja krytyczna „Pism rozproszonych” Zygmunta Glogera w trzech tomach*. Czas trwania projektu: lata 2013–2017

Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku
Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” Uniwersytetu w Białymstoku
Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku

KSIĄŻNICA
PODLASKA



**NARODOWY PROGRAM
ROZWOJU HUMANISTYKI**

Białystok 2016

Encyklopedia Rolnicza

1

DOŻYNKI,

*Encyklopedia rolnicza wydawana staraniem i nakładem
Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie;*

Warszawa 1890, t. II, s. 698-700;

podpisano: „Z. Gloger”.

W życiu rolnika ostatni dzień żniwa jest chwilą uroczystą i radosną. Pośród plemion słowiańskich lud polski obchodzi tę chwilę najuroczyściej, przechowując obrzędy i zwyczaje rdzennie swojskie, a stare jak jego pług. Uroczystość ta posiada swoją symbolikę i etykę odczuwaną instynktem przez pozostających na stanowisku natury prostaczków, a zrozumiałą dla ludzi wykształceńszych. Wieniec wspaniały, z kłosów dojrzałego zboża przy zakończeniu żniwa uwity w kształcie dawnej stożkowej korony, jest pięknym symbolem plonów i koroną wieńczącą całoroczne trudy rolnika, która ma przyozdabiać aż do nowego żniwa wnętrze domu gospodarza. O wieńcu dożynkowym wspominają już dawni poeci rzymscy, a nasz Jan Kochanowski w szóstej pieśni sobótkowej mówi o polskim zwyczaju ofiarowania „kłosiastego wieńca” gospodarzowi¹. Wespazjan Kochowski w *Psalmody polskiej* śpiewa:

Niwo ma niwo! skibo ziemie plennej,
Ty co raz wieniec żytni, także pszenny
Spokojnie na mej gdy położysz głowie,
Za fraszkę wasze korony, królowie.²

Haur w swojej *Ekonomice*³, malując żniwo polskie w XVII wieku, powiada, że przy robocie jest wielka uciecha w głosach śpiewania i nucenia, aż do śmiechu różnej nasłuchać się można melodii, a jaki potem huk i okrzyk parobcy czynią, gdy spod której dziewczki wyleci przepiórka⁴. Z poetów naszych i pisarzy XVI i XVII wieku widzimy, iż pieśń była ulubioną i nieodstępną towarzyszką ludu polskiego przy pracy tak na polu, jak i w domu. Najdzielniejsza we wsi dziewczucha, która przy żniwie przoduje i stąd w różnych strokach nosi wtedy nazwę *postatnicy*, *przodownicy* lub *sternicy*, zwykle przywodzi żniwiarzom i w pieśniach. Ona to starym zwyczajem wychodzi najwcześniej z sierpem na łan zboża i rozpoczyna ranną pracę piosnką wzywającą do żniwa:

Wychodź, wychodź dziewczeczko,
Bo już zeszło słońeczko,
Już słońeczko w okole,
Bądźcie żeńce wesole.

Uznojeni żniwiarze śpiewają później do niej:

Hej postanico pofolguj, pofolguj,
Swojej czeladki nie morduj, nie morduj itd.

Przepiórka, która w zbożu gnieździ się, ukrywa i całe lato przepędza, była w pojęciach naszych ojców ptakiem symbolicznym, niby duchem zamieszkującym łany powiewnego żyta. W jej doniosłym dźwięcznym, urywanym głosie lud słyszy na wiosnę wołanie *pójdźcie pleć*, w lecie *pójdźcie żąć*, a w jesieni po żniwach *nie ma nic*. Do przepiórki i do sokoła śpiewają w ostatnim dniu żniwa:

Hej wyleć, wyleć raba (pstra) przepiórko,
Bo już nie przyjdziem w to czyste półko
Hej wyleć, wyleć raby (pstry) sokole,
Bo już nie przyjdziem w to czyste pole.

Ostatnia garść niezżętego żyta na polu pozostawiona być powinna dla przepiórki. Tę kępkę zboża, zwykle w końcu zagona przy drodze lub między położoną, związują przepaską słomianą u góry, a u dołu oczyszczają z chwastów, żeby w roku następnym zboże było tak czyste. W pośrodku kępki kładziono jeszcze niekiedy płaski kamyk, a na nim kawałek chleba i szczyptę soli jako symbol potrzeb rolnika i ich zadań na rok przyszły. Zowią to strojeniem „przepiórki”. A to jest to niby ofiarą dla wdzięcznej ptaszyny, żeby do żniw następnych miała czym przeżyć.

Wieniec przy dożynkach odgrywa rolę pierwszorzędną, stąd i same dożynki noszą w wielu okolicach kraju, mianowicie w Wielkopolsce, nazwę wieńca. Już wcześniej nad wieczorem w dniu dożynkowych, a bywa to zwykle w sobotę, kilka żniwiarek zaczyna uplatać wieniec z kłosów żyta, pszenicy i kwiatów. W niektórych okolicach dodają owies i jęczmień lub grona kaliny, orzechy świeżo zerwane w lesie i jabłka. Owoce te symbolizują zadatek plonu wszelakiego i dodatków. W tym samym znaczeniu przywiązują nawet niekiedy na stropie wieńca mały placek pszenny lub pierniki, które wyobrażają obfitość chleba (i miodu) wnoszonego przez żniwiarzy pod strzechę gospodarza. Wszystko, co daje mu łan, las i pasieka. Przy wiciu wieńca śpiewają bez przerwy, a gdy ukończony zostanie, kładą go na głowę dziewczuchy, która w żniwie przodowała, czyli owej *postatnicy*, i cała gromada wolnym krokiem rusza, śpiewając pieśń dożynkową ku domowi gospodarza. Pieśń ta, jak wiadomo, składa się z oddzielnych zwrotek niezwiązanych z sobą w jednolity porządek, ale zawsze wychwalających gospodarza, dziedzica, jego rodzinę, dom, gospodarstwo, gościnność, a wyszydających jego oficjalistów⁵, służbę i sąsiadów. Po każdej zwrotce powtarzają:

Plon niesiemy plon
W jegomości dom.
Bodaj zdrowo plonowała
Po sto korcy kopa dała.

lub:

Za tak roczek doczekała.

Przed wejściem na podwórze zawodzą:

Otwieraj panie szeroko wrota,
Niesiem wianeczek z szczerego złota;
Otwieraj panie nowy swój dwór,
Bo ci niesiemy wszystek twój zbiór.
Zaściełaj panie stoły i ławy,
Idzie do ciebie gość niebywały.
Nie żałuj, panie, siwego konia,

Szlij po muzykę choćby do Torunia.
Plon niesiem plon itd.

We wrotach lub przed dworem zaczajeni parobcy oblewali przodownicę i jej wianek wodą na znak, żeby w roku następnym nie było suszy. W chwili, gdy żniwiarze zakończają swój śpiew przed dworem, przodownica wchodzi do ganku, w którym oczekujący z rodziną gospodarz zdejmuje z jej głowy wieniec i oddaje do zawieszenia na kołku w sieni, a dziewczę obdarza podarkiem podług słów pieśni:

Przodownica się raduje
Że jej pan talar daruje.

W wielu okolicach składają gospodarzowi obok wieńca żytniego równiankę, czyli małeńki snopek z kłosów pszenicy, co przypomina słowa Kochowskiego „wieniec żytni, także pszenny”, a także i zwrotek z pieśni dożynkowej:

Przyjm wianek pszenny, przyjm wianek żytny,
Będzie on tobie w plonie pożytny.

Gospodarz wyprawia przed domem swoim ucztę dla żniwiarzy, na którą przybywają z nimi i starcy, i dzieci, cała gromada wiejska. Pierwszy kieliszek przepija on do najpoważniejszego we wsi kmiecia, a gdy po poczęstunku zagrmi wieśniacza muzyka, pan idzie w pierwszą parę z przodownicą, a pani z owym kmiotkiem. Dawniej powszechnie zapraszano na dożynki lub okrężne całe sąsiedztwo z okolicy, o czym nawet słyszemy dotąd w pieśni dożynkowej:

U naszego jegomości dębowa podłoga,
Zjeżdżają się zewsząd goście jak do Pana Boga;
Zjeżdżają się na okrężne panie i panowie,
A ja chodzę bez wianeczka, nie mam go na głowie.
Plon niesiemy, plon itd.

Biesiada szlachty i kmieci bywała wspólna, ochocza, serdeczna, gwarna i przeciągała się w późną noc. Kapela wygrywała od ucha przy otwartych oknach, lud wywijał przed dworem przy świetle latarni i księżycy, a młodzież szlachecka w izbach bawialnych, a także i razem z ludem. Czasy bywały łatwe do życia, a gości przyjmowano wówczas chlebem powszednim, zrazami, kaszą, bigosem, barszczem i piwem domowej roboty. Sam czas nie był wówczas drogi, a pieniędzy nie wydawano na sąsiedzkie przyjęcia jak dzisiaj. Więc do połowy jesieni trwały nieraz w okolicy wesołe dożynki i okrężne. Były to może tradycyjne echa jesiennych biesiad ludu starej Lechii⁶, a w każdym razie przypominały świadectwo Długosza⁷, który mówi, iż Litwa miała dawny z przodków swoich obyczaj, że do gajów, które uważali za święte, nawiózłszy zboża w jesieni, zgromadzali się do nich z żonami, dziećmi i domownikami swymi i bogom czynili ofiary z wołów, cielców, baranów, a potem przez trzy dni biesiadowali, płaśali, wyprawiali rozmaite igrzyska i wśród zabawy pożywali ofiarne jadło⁸.

¹ Chodzi o następujący fragment dzieła (J. Kochanowski, *Pieśń świętojańska o Sobótce*, oprac. J. Rymarkiewicz, Warszawa 1884, s. 18: *Panna VI*, w. 213-216):

„Gospodarzu nasz wybrany,
Ty masz mieć wieniec kłosiany,
Gdy w ostatek zboża zatnie
Krzywa kosa już ostatnie”.

² Utwór pochodzi z księgi II *Liryków* Wespazjana Kochowskiego (1633–1709), historyka i jednego z najważniejszych poetów polskiego baroku, przedstawiciela filozofii i literatury sarmackiej. Zob. W. Kochowski, *Niepróżnujące próżnowanie ojczystym rymem na liryka i epigramata polskie rozdzielone i wydane* (wybór), oprac. W. Walecki, Warszawa 1978, s. 61:

„Niwo, ma niwo, skibo ziemie plennój,
Ty, co raz wieniec żytny, także pszeny,
Spokojnie na mej gdy położysz głowie,
Za fraszkę wasze korony, królowie!”.

³ Jakub Kazimierz Haur (1632–1709) – nobilitowany mieszczanin, ekonomista, poeta, pisarz dzieł rolniczych, jednym z nich jest przytaczana przez Glogera *Ekonomika ziemiańska generalna* (Kraków 1675).

⁴ Por. Z. Gloger, *Obrzędy rolnicze. Dożynki, czyli Wieniec*, „Kłosy” 1879, nr 734, s. 52 (II tom *Pism rozproszonych*, s. 667). Cyt. z opublikowanego w tym numerze „Kłosów” fragmentu *Ekonomiki*... J. K. Haura (zachowano pisownię oryginalną): „Podczas żniwa, przy robocie, jest wielka uciecha, osobliwa rekreacja, nie tylko, gdy się ludzie przy żniwie po polu z sierpami uwijają i od stajania do drugiego następując zachodzą, ale w głosach śpiewania i nucenia, aż do śmiechu różnej nasłuchać się melodyi, ile przy wolnej głowie dla uweselenia; obaczyć tam tak wiele koło zboża przelatującego się ptastwa. Jaki po tym huk i okrzyk parobcy czynią, żeby z której dziewczki z przestrachu wy-leciała przepiórka, tego do rozpuku nasłuchać się można”.

⁵ Oficjalista – osoba zatrudniona przy zarządzaniu prywatnym majątkiem ziemskim; urzędnik.

⁶ Lechia – alternatywne określenie Polski w staropolszczyźnie.

⁷ Jan Długosz (1415–1480) – kronikarz, historyk, twórca jednego z najwybitniejszych dzieł średniowiecznej historiografii europejskiej – *Roczniki*, czyli kroniki słynnego Królestwa Polskiego (1455), duchowny, geograf, dyplomata; wychowawca synów Kazimierza Jagiellończyka.

⁸ Por. Z. Gloger, *Dożynki*, [hasło w:] *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, oprac. J. Krzyżanowski, tom II, Warszawa 1972, s. 30: „Mieli nadto Litwini, pokąd żyli w ciemnocie pogańskiej, dawny z przodków swoich obyczaj, że do gajów, które uważali za święte, nawióznęszy zboża w początku miesiąca października, zgromadzali się do nich z żonami, dziećmi i domownikami swymi i bogom ojczystym czynili przez trzy dni ofiary z wołów, cielców, baranów i innych zwierząt, a po skończonych ofiarach, przez trzy dni biesiadowali, płaśali, wyprawiali rozmaite igrzyska i wśród zabawy pożywali ofiarne jądło”.

2

DWÓR, DWOREK,
*Encyklopedia rolnicza wydawana staraniem i nakładem
Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie;*
Warszawa 1890, t. II, s. 776-778;
podpisano: „Z. Gloger”.

Jak wyglądał dwór szlachcica polskiego siedm lub ośm wieków temu, tego dokładnie wiedzieć dzisiaj nie możemy. Wiele jest jednak danych, które pozwalają przybliżyć obraz odtworzyć, a wiadomości te, im epoka jest nas bliższą tym są obfitsze. Jeżeli w roku 1200 w Anglii kominy znano tylko po klasztorach i zamkach pańskich, inne zaś domy miały tak zwane *rere dasse*, gdzie przyrządzano potrawy, a dym wychodził, jak gdzie mógł, jeżeli jeszcze za Henryka VIII¹ nie było pieca w Uniwersytecie Oxfordzkim, a uczniom rozmaitych kolegów, nim poszli spać, pozwalano przez pół godziny biegać dla rozgrzanych nóg, to trudno przypuścić, aby współcześnie więcej czyniono zadość wygodom domowym nad Wisłą niż nad Tamizą. Dach słomiany, ściany niskie, okna małe, a za to potężny ostrokół dokoła domu, oto były główne cechy naszych najdawniejszych dworców ziemiańskich. Wszystkie budynki mieszkalne stawiano wyłącznie z drzewa, tak dalece, że nawet zamek krakowski na Wawelu do roku 1306 był drewniany. Kronikarze wspominają, że w roku 1125 pożar zniszczył w Krakowie wiele drewnianych, ale ozdobnych budynków. Jest to ważne świadectwo, dowodzi ono bowiem, że to wykwintne ciesielstwo polskie z wieku XVI i XVII, którego misterne dzieła dochowały się tu i owdzie do naszych czasów w pewnej liczbie dworców, domów

miejskich i bożnic, rozwijało się od czasów bardzo dawnych, w miastach i na wsi. Był ogólny w Polsce przesąd, że tylko w domu drewnianym mieszkać zdrowo. Stąd opowiadano za prawdę o pewnym szlachcicu litewskim, który wyjeżdżając do Księstwa Toskańskiego² na czas dłuższy po spadek, zabrał ze sobą cieślę, aby ten wystawił mu tam dworek drewniany do mieszkania, włosi bowiem nie znali podobnych domów. Malaspina³, Bonończyk, przybywszy do dworu pana polskiego, widząc dom pięknie zbudowany, powiedział, że nigdy nie widział stosu drewn porządniej ułożonego, i bał się wejść do wnętrza rześcicie oświetlonego, utrzymując, że w takiej kupie drewn strach być razem z ogniem. Ileż to Polski, mówił, spali się za lat kilkadziesiąt, gdzie drewno tyle.

Czy to w skromnym dworku jednowioskowego ziemianina, składającym się zwykle z tak cenną ozdobą sieni i pięciu niewielkich izb mieszkalnych, czy we dworze pana złożonym z kilkunastu komnat, drzwi wchodowe znajdowały się zwykle w środku domu od południa albo zachodu. Wchodziło się zawsze przez ganek, który był poczesną częścią domu ziemianina polskiego. Ganek pod daszkiem wsparty był na dwóch lub czterech słupach drewnianych. Latem był on najulubieńszym schronieniem dla rolnika, który widział z niego w podwórzu swoją gospodarkę, stajnie, obory, stodoły i spichlerz^a. W ganku znajdował pana wieśniak, przychodził po dyspozycję ekonom, składali mu wieniec dożynkowy żniwiarze. Wzrok jego czuli tu wszyscy, klekotał mu bocian na pobliskiej lipie, rżały stajenne wierzchowce, gruchały gołębie, łąsiły się u nóg domowe kundły i ogary. Tu gospodarz witał swoich gości i wychylał strzemiennego żegnając ich na czas dłuższy. W ganku stały zwykle dwie ławy, a gospodarz miewał na nich uprzywilejowane swoje miejsce. Latem, gdy w izbach było duszno, sypiano tu nieraz na siennikach. Przy ganku na słupie zawieszany był dzwon, którym dawano hasło do południowego posiłku i wieczerzy, a przed nią dzwonił pobożny szlachcic na Anioł Pański.

Szkło było tak kosztowne, iż w uboższych dworkach ziemiańskich, a tym bardziej w chatach kmieci, okna jeszcze w XVI wieku zaprawione były dość przezroczystymi błonami pęcherzowymi. Tylko kościoły, klasztory i bogacze mogli sobie pozwolić na szyby w oknach. Za Zygmunta I okna szklane (z szyb okrągłych w ółów oprawnych) były tak cenną ozdobą mieszkań, że nieraz, gdy pan na dłuższy czas z domu wyjeżdżał, wyjmowano je z zawias i chowano do skarbcza. Ponieważ dworów piętrowych na wsi nie stawiano, więc przy wszystkich oknach były zamykane na noc okienice z otworami w kształcie serca, służącymi nieraz za strzelnice. Dachy były wysokie, tak, iż długość krokwi wynosiła dawniej $\frac{3}{4}$ szerokości domu, a dopiero później $\frac{2}{3}$. Rynny, czyli tak zwane kobyliny, uważano na wsi za niepotrzebne. Główne drzwi wchodowe z ganku, szerokie zwykle na $2\frac{1}{4}$ łokcia zamykano ze środka na drewniane zatwory. Sienie po większych dworach były zwykle duże, a w nich na ścianach wieszano zbroje, rzędy, przybory myśliwskie, skóry i rogi upolowanych zwierząt. Z sieni bywało drzwi dwoje lub troje do izby „bawialnej”, czyli, jak dziś nazywają, salonu, do stołowej, czyli jadalni, lub do „kancelarii” ziemianina. Całe wnętrze dworu było czysto wybielone. Na ścianach zawieszano tylko makaty, kilimki, obrazy świętych, portrety królów i rodzinne. Pułap był belkowany, a niemalowane podłogi często myto i gdzie były młode niewiasty, potrzęsano majeranem i gwoździkami lub skrapiano wodą różaną domowej alembikowej⁴ roboty. Pod belkami był poprzeczny szeroki tram z rokiem pobudowania domu, a często i z wyrzniętą na nim sentencją polską lub łacińską. Przy wielkim piecu stał obszerny komin, który jak ganek latem, ześrodkowywał przy sobie życie domowe podczas wieczorów jesiennych i zimowych. Kafle pieców pierwotnie były niepolewane. Wiek XVI wprowadził kafle majolikowe⁵, wielkie, niekiedy z herbami i bardzo ozdobne. Inne piece budowano z cegły, olbrzymie, do wylegiwania się na nich służby. Wiek XVIII wprowadził do dworów ziemiańskich malowanie i froterowanie podłóg, wyklejanie ścian obiciami i podbijanie belkowania grubym płótnem, które bielono glinką lub wapnem. Za komnatą bawialną znajdował się zwykle alkierz, czyli sypialnia małżeńska ziemianina, w której stały dwa łóża pod namiotkami, czyli kotarami. Starym zwyczajem najsędziwsi małżonkowie do grobowej deski sypiali zawsze w jednym alkierzu. W XVI wieku zaczęto w alkierzach urządzać wielką framugę z firankami, na łóża małżeńskie przeznaczoną, a zwaną alkową, z hiszpańskiego *al coba*, po arabsku *el-kauf*, namiot. Największą w małym i wielkim dworze szlacheckim była izba stołowa, czyli jadalnia *et membrum aedificii principale*⁶, w niej gościnność, wesoła krotofila, dobra kompania, zabawa z przyjaciółmi, zażywanie największe dobrego mienia, w niej śpiewy, pląsy, sejmiki, w niej wreszcie na oświetlonym katafalku ustawiano ciało ziemianina po zgonie. Na jej środku stał zwykle nieruszany nigdy z miejsca

wielki stół dębowy, pod oknami, których było tu zazwyczaj trzy, stały dokoła ławy obite kilimkiem, a w rogu potężna szafa na cynę, glinę i farfury⁷, czyli kredens zwany niekiedy służbą. W małym dworku mieściła się w jadalni zarazem i kancelaria gospodarza. Na sarnich rogach wisiały tu klucze od śpichrza, wozowni, lamusa, piwnic, z sarnimi nogami bizuny do konnej jazdy, na półkach leżały rachunki gospodarskie, rejestra: zbioru, omłotu, wysiewu i odrobionej pańszczyzny, zwykle starannie utrzymywane (jak tego liczne dowody w starych archiwach znajdujemy). Tu stał kantorek ze skrytkami, w nim pieniądze w woreczkach, dowody i dokumenta majątkowe, na nim jedyne a uprzywilejowane w domu miejsce na kałamarz, pióra, klepsydrę, a nad nim na kołku zawieszony przy oknie kalendarz. Najślabszą stroną dworu ziemiańskiego stanowiły wychodki. Szlachcic przywykły do życia żołnierskiego za domem, a przy domu posiadający trzodę żywych *dezynfektorów*, nie odczuwał potrzeby tej wygody. „Niegodna rzecz zda się pióra i papieru o przewetach pisać – mówi rzekomo Opaliński⁸ – ale ochędóstwo być nie może bez obmyślenia tego potrzebnego i zgola nieuchronnego wczasu, którego kto nie opatrzy, fetoru będzie przyczyną”.

W roku 1659 wyszła w Krakowie *Krótką nauka budownicza dworów, pałaców, zamków podług nieba i zwyczaju polskiego*⁹. Bezimienny autor powiada, że „każdy naród ma sposób inakszy budowania prywatnego i stosuje go do swego nieba i do swego zwyczajnego życia”. Zaleca stawiać domy na małych pagórkach z perspektem wesołym, „aby mieć ogrody i sady pod okny, podwórze przestronne dla gospodarskiego domu, dla kuchni, piekarni, stajen, wozowni i innych budynków”. Drzewo ma być ścinane po pełni listopada albo marca. Autor radzi wszakże wszystkim cegielnie zakładać i domy murować, komin z gruntu murowany, zwłaszcza, gdzie kamienia nie masz, jest tak wielkiej wagi, jak *colossus* w Rzymie albo *pyramis* egipska. „Pani ma mieć parę pokojów z alkierzem, aby nie przebiegając po sieni, białogłowy łacny przystęp do niej miały.” W pałacu nie ma być kuchni, bo w Polsce nie może być ona ochędóżna, gdyż siła w niej warzą, pieką, smażą, kur, gęsi, prosiąt, *carnificina* sroga. Ksiądz Świtkowski¹⁰ w swojej praktycznej książeczce wydanej za czasów Stanisława Poniatowskiego radzi, aby nie stawiano mleka w izbach mieszkalnych, lecz budowano mleczarnie oddzielnie, to jest spizarnię z dwiema piwnicami chłodnymi, jedną na mleczywo, drugą na piwo, warzywo i mięso. W XVIII wieku słynęli u nas jako wyborni cieśle *filipowcy*¹¹ i *górale*, a komisja edukacyjna¹² w ustawie dla szkółek elementarnych zaleca, aby uczniowie przypatrywali się ich robocie i aby uważali, jak składnie koło drzewa robią.

^a *Dziedzinniec* bywał tylko w kamienicy miejskiej lub wewnątrz zamku zbudowanego, przed dworem zaś na wsi było tylko *podwórze*.

¹ Henryk VIII (1491–1547) – król Anglii w latach 1509–1447, drugi monarcha z dynastii Tudorów; doprowadził w latach 20. i 30. XVI wieku do rozłamu z Kościołem rzymskokatolickim oraz ustanowienia Kościoła anglikańskiego, niezależnego od papieża, ale podporządkowanego królowi Anglii.

² Wielkie Księstwo Toskanii – powstałe dzięki wpływowi rodu Medyceuszów w XVI wieku państwo na terenie Toskanii.

³ Alessandro Malaspina (1754–1810) – włoski podróżnik, oficer hiszpańskich flot; odbył wyprawę dookoła świata w latach 1786–1788.

⁴ Alembik – naczynie używane dawniej do destylacji cieczy; w tym wypadku chodzi o proces destylacji.

⁵ Majolik – fajans powleczone po wypaleniu, białą cynową polewą, malowany i powtórnie wypalany; też: wyrób z tego fajansu.

⁶ *Et membrum aedificii principale* – łac. „i fragmentem głównego budynku”.

⁷ Farfur – fajans; też: wyrób z fajansu.

⁸ Łukasz Opaliński (1581–1654) – marszałek wielki koronny, wojewoda rawski, kasztelan poznański, starosta leżajski. Rywalizował ze Stadnickim, w 1610 roku stoczył bitwę z jego oddziałami, w wyniku której „Diabeł Łańcucki” poniósł śmierć.

⁹ Zob. wyd. współczesne: *Krótką nauka budownicza dworów, pałaców, zamków podług nieba i zwyczaju polskiego*, wyd. A. Miłobędzki, Wrocław 1957.

¹⁰ Piotr Świtkowski (1744–1793) – duchowny katolicki, jezuita, ekonomista, publicysta, redaktor gazet „Pamiętnik Historyczno-Polityczny” (1782–1792), „Magazyn Warszawski” (1784–1785) i „Zabawy obywatelskie” (1792–1773). Głogierowi chodzi prawdopodobnie o *Dwie ody na cześć gości kasztelana Zakrzewskiego* (powst. 1775; zob. wyd. współczesne: W. Smoleński (oprac), „Przegląd Historyczny” 1916, t. 20, s. 192–193).

¹¹ Filiponi (także: filipowcy, staropomorcy) – jedna ze wspólnot rosyjskich staroobrzędowców, zaliczana do bezpopowców.

¹² Komisja Edukacji Narodowej – centralny organ władzy oświatowej, zależny tylko od króla i Sejmu, powołany w Rzeczypospolitej Obojga Narodów przez Sejm Rozbiorowy 14 października 1773 na wniosek króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Szkołami najniższego szczebla zajmowało się Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych (1775–1792), działająca 19 maja roku 1792. Reforma szkół elementarnych, o której wspomina Gloger, pisząc o jej zaleceniach, została ostatecznie zablokowana przez Sejm (1780 r.).

O NIEPOJMOWANIU OBOWIĄZKÓW. GAWĘDA,

„Niwa” 1891, nr 3, s. 42-44;

opublikowano w osobnej rubryce;

w tytule widnieje podpis: „przez Zygmunta Glogera”.

Cóż miłszego na wsi w długie wieczory zimowe nad pogawędkę przy kominku? Oczekiwałem właśnie przybycia jednego z moich sąsiadów, którego towarzystwo lubiłem i z którym miałem pogwarzyć w kilku kwestiach żywotnych. Ale śnieżna zawieja, a może inne przeszkody, nie pozwoliły mu przybyć dzisiaj. Siedziałem więc samotny przy ognisku, a myśl moja przebiegała z przedmiotu na przedmiot, powracając zawsze do najbliższych sercu zagadnień jako ten ptak wędrowny, który okrążywszy dalekie pola i rozłogi¹, wiecznie podąża z utęsknieniem do swego gniazda, pragnąc w nim znaleźć szczęście i pokój i miłość. Nie było miłego sąsiada, musiał więc go zastąpić świstek papieru, na którym zacząłem notować myśli a słowa, i nie spostrzegłem się, jak nabazgrałem cały długi morał o przyczynach niemocy społecznej, płynącej z niepojmowania obowiązków przez jednostki, będące częstkami organicznego ustroju². Być może, iż morał ten kreśliłem w życiu nie raz pierwszy i przesłałem do druku nie raz ostatni, nadużywając cierpliwości czytelników. Będę jednak najszczęśliwszym z ludzi, gdy dla ogółu jednostek, które będą spełniały wszystkie obowiązki społeczne, słowa moje ukażą się zbyteczną i już niepotrzebną gderaniną.

Mawiali nasi starzy, iż całe piekło wybrukowane jest dobrymi chęciami. Może to i prawda, bo od dobrych chęci do dobrych uczynków droga bardzo daleka. Dobra chęć nie kosztuje ani pracy, ani ofiary, dlatego więc jej nie mieć? Mając „dobre chęci”, czyż się już nie jest człowiekiem „dobrej woli”? Takich nawet ludzi mamy bardzo wielu, mamy wśród jednostek naszych o tyle liczny ich poczet, o ile mniejszą garstkę ludzi *czynu*. Główną przyczyną tego naszego ubóstwa w kapitał czynu jest więc nie brak dobrych chęci ani dobrej woli, ale nieodczuwanie lub niejasne pojmowanie obowiązków społecznych, niezrozumienie źródeł, z których płynie życie i siła, a stąd owa obojętność i bezczynność w wytwarzaniu podstaw i warunków koniecznych do rozwoju tej siły i życia.

Poza szrankami Marsa³, poza trybuną parlamentu, przy braku nawet wybitnych zdolności umysłowych i obfitych środków materialnych, jest jeszcze bardzo szerokie pole pracy społecznej, pracy na gruncie *życia codziennego*, do której każdy jest zdolny i każdy ma środki, byle tylko potrzebę tej pracy, jej zakres i znaczenie zrozumiał, czyli pojął praktycznie obywatelskie stanowisko i obowiązek jednostki społecznej, bezwzględnie zsolidaryzowanej z ogółem.

Jeżeli porównamy pracę człowieka z pracą mrówki, porównanie to, odpowiednio do stopnia inteligencji tych dwóch stworzeń boskich, wypadnie na niekorzyść pierwszego. Milion mrówek buduje jedno mrowisko, a naturaliści⁴, którzy zbadali obyczaje tych owadów, zachwycają się harmonią życia mrówczej społeczności. Nikt ich nie zachęca, nie przymusza. Wszystkie krzątają się zarówno⁵, żadna nie pozostaje bezczynną. Instynkt zachowawczy dał tym drobnym owadom dziwne poczucie obowiązku i pojęcia wspólnego celu. Pracują więc solidarnie, dźwigając wspólnie drobne bierwiona⁶ na zręby swego domu. Inne zajęte są pielęgnowaniem potomstwa. Gdy człowiek potrąci nogą mrowisko, wszystkie rzucają się do ratowania swoich załączków i wszystkie potem z wysiłkiem naprawiają wyłomy swego gniazda. Żaden z naturalistów

nie zauważył, aby część mrówczej rzeszy oddawała się bezczynności albo wojnie domowej. Przekonano się tylko, iż w miejscu zniszczonego mrowiska mrówki odbudowują zawsze nowy dom dla siebie, który tym sposobem stanowi odradzające się wiecznie gniazdo. O ileż człowiek w mrowisku społecznym jest mniej wytrzymałym i mniej solidarnym budownikiem! Toteż, przypatrując się cichej, skrzętnej pracy leśnego mrowia, jakiegoż upokorzenia doznajemy, gdy później rzucimy okiem na tak licznych u nas próżniaków, lekkoduchów lub pyszałków, ceniących siebie wyżej nad ogół braci, a niewartych lichej mrówki, która od świtu do nocy dźwiga, buduje i naprawia dom swój.

Niemcy uważają za główny środek do podboju słowiańszczyzny wykupywanie ziemi od Słowian. Już przed dwudziestu laty hrabia Otto Bismarck⁷ zachęcał kapitalistów i kupców berlińskich, aby kupując lasy w Królestwie Polskim, starali się nabywać takowe wraz z ziemią. Utworzenie w Prusach słynnej Komisji Kolonizacyjnej⁸ przez księcia, po jego przyjsciu do większej potęgi, było tylko dalszym rozwinięciem programu hrabiego. Ziemia bowiem jest pierwszą materialną podstawą bytu każdego społeczeństwa. A my co przeciwstawiliśmy wobec tych dążeń kupieckiego podboju? Jaką wykazaliśmy odporność, jaką solidarność, jakie usiłowania? A jednak, gdyby nasi kapitaliści i rolnicy, więksi i mniejsi, poruszyli umiejętnie wszystkie środki swojej energii, kapitału i pracy, to ani jedna włóka ziemi nie przeszłaby w posiadanie germańskiego żywiołu. A więc dobrze gospodarować u siebie, ograniczyć się w wydatkach, gromadzić ziarno do ziarnka, żeby mieć na wykształcenie dziatwy, żeby sąsiadowi pomóc w potrzebie, zbyteczną przestrzeń majątku jako szkodliwy balast sprzedać krajowcom, podzieliwszy na kolonie⁹, aby utrzymać w ręku domowe gniazdo i z tradycją przekazać je swemu dziecku – oto są najpierwsze obowiązki każdego ziemianina i zadanie naszej pracy społecznej.

Aby oddziałać przeciw lekkomyślnemu marnotrawstwu, próżniactwu, szulerce i nierządowi¹⁰, które spotykamy jeszcze wśród naszej młodzieży, dwa są ku temu główne środki. Pierwszym jest dobry przykład rodziców, przyjaciół, znajomych, w ogóle starszych. Gdyby ojcowie i wujaszkwowie mniej czasu spędzali na rozrywkach, mniej przesiadywali przy zielonym stoliku¹¹, brzydzili się wszelką grą namiętną i kosztowniejszą, liczyli się z każdą godziną czasu, poświęcając go pracy, wystrzegali się nedorzecznych blichtrów¹² i ostentacji, także i cynizmu moralnego, a więc dawali przykładu poważniejszego żywota, to wśród ich synów, krewnych i w ogóle młodzieży byłaby nieskończenie mniejsza ilość karciarzy, chorych, próżniaków i trwonicieli ojcowizny. Drugim środkiem jest odpowiednie traktowanie towarzyskie ludzi występnych. Jeżeli nie podajemy ręki przestępcy, który sięgnął po cudzą portmonetkę, nie powinniśmy podawać jej także człowiekowi, który, zmarnotrawiwszy fundusz rodziny lub sprzedawszy ziemię Niemcom, skrzywdził własne dzieci lub własne społeczeństwo, usuwając spod nóg ich glebę. Okazana podobnym jednostkom solidarnie pogarda uczciwych obywateli, powstrzymałaby wielu od złego, gdy przeciwnie, traktowanie ludzi takich na równi ze wszystkimi, płynące z braku odwagi cywilnej i niejasnych pojęć o wykroczeniach społecznych, służy za rodzaj rozgrzeszenia dla winnych.

Nie dość jest mieć i utrzymać w ręku ziemię, ale trzeba jeszcze znać jej skarby i własności, spożytkować jej zasoby kopalne, spotęgować i roztropnie wyzyskać produktywność gleby każdego zagonu¹³, wreszcie nadać cechy cywilizacyjne jej powierzchni. A więc, gospodarując praktycznie, z kredką w ręku¹⁴, trzeba osuszać bagna, drenować doliste pola¹⁵, kopać, gdzie trzeba, rowy, irygować¹⁶ łąki, zasiewać i pielęgnować lasy, zakładać sady i gospodarstwa rybne, umacniać brzegi rzek, prostować i naprawiać drogi¹⁷, utrzymywać mosty, opiekować się zwierzyną i tak dalej. Tak dla właścicieli ziemskich, jak ich dzierżawców i zastępców, jest to praca organiczna, mozolna, ale miła dla serca, bo około własnego kawała ziemi, karmicielki społecznej, podjęta.

Nikt nam nie broni zakładania spółek dla przemysłu rolnego, odwiedzania się wzajemnie i naradzania nad kwestiami rolnictwa dotyczącymi przy każdym liczniejszym spotkaniu się sąsiadów, na różnych uroczystościach rodzinnych, w święta, po kościele u proboszcza, na okrężnym¹⁸, przy próbach narzędzi rolniczych, jednym słowem, tyle razy, ile sobie tego będziemy życzyli. Wzajemne oględziny gospodarstw bywają bardzo pożyteczne. Tym tylko sposobem ogół korzystać może praktycznie z doświadczenia i pracy jednostek. Tą drogą, zarówno jak przez artykuły, zapytania i odpowiedzi w pismach rolniczych, lepsi rolnicy mają obowiązek nauczać, przestrzegać innych i rzucać pożyteczne myśli. Przy tym można by wyjednać u władzy pozwolenie na coroczne wystawy powiatowe inwentarza¹⁹ i płodów rolnych, które, połączone z rodza-

jem jarmarku rolniczego, oddziaływałyby korzystnie na podniesienie hodowli dobytku i rozwój, zwłaszcza mniejszych gospodarstw. Próby podobnych wystaw rolniczych mieliśmy już urządzone w małych miasteczkach przed laty trzydziestu kilku.

Mieć ziemię, ale oddać handel i przemysł ludziom nienależącym do rdzennej społeczności, to znaczy być tylko dzierżawcą i połowicznym posiadaczem tej ziemi. Toteż najsłabszą stroną naszego ustroju społecznego jest brak rodowitego stanu kupiecko-przemysłowego. W Anglii rolnikiem jest Anglik, a kupcem i przemysłowcem także Anglik, w Niemczech Niemiec, we Francji Francuz, we Włoszech Włoch, nawet w zacofanej Hiszpanii – Hiszpan. Tylko u nas do tego stopnia robimy niedołęgów z samych siebie, iż utrzymujemy, że Polak, że szlachcic stworzonym jest do roli, a nie do handlu i przemysłu. Gdyby tak było istotnie, byłoby to fatalnym upośledzeniem natury ludzkiej, na które nie zasłużyliśmy wcale i dobrowolnym włączaniem samych siebie pod pręgierz jakiejś chorobliwej jednostronności umysłowej. Gdyby przed pół wiekiem do fabryk założonych w Łodzi, Zgierzu i Opatówku²⁰, obywatelstwo²¹ nasze wysłało synów swoich na naukę, to dziś moglibyśmy już mieć naszych własnych Szajblerów, Moesów²² i obfity kęs chleba dla całej rzeszy krajowców. Ciężki ten nasz błąd da się już tylko w części dziś nagrodzić, jeżeli właściciele ziemscy, mający po kilku synów, pokierują niektórych na kupców i fabrykantów. A czyż nie będzie milej dla serc przywiązanych do tej gleby, gdy handlem i przetwarzaniem jego owoców zajmie się własna dziatwa?

Ziemia bez ludzi, związanych w ustrój społeczny, jest tylko chaosem dzikiej flory i świata zwierzęcego. Aby ustrój ten był silnym i posiadał warunki bytu i rozwoju cywilizacji, potrzeba, żeby na tej ziemi mieszkało jak najwięcej rodzin uczciwych, pracowitych, oświeconych, spokojnych i społeczeństwo swoje kochających. Taką rodziną podstawową dla siły społecznej może być każda rodzina z powyższymi zaletami, zarówno czy posiada ona jedną włókę, czy sto włók ziemi, czy ojciec jest urzędnikiem, przemysłowcem lub oficjalistą²³.

Moralność i cnota jest jednym z głównych warunków życia i rozwoju społecznego, jest kapitałem, który nieraz wynagradza ubóstwo materialne. Być prawym urzędnikiem, dobrym lekarzem, sprawiedliwym sędzią, umiejętnym nauczycielem, sumiennym oficjalistą, wiernym sługą, szlachetnym adwokatem, rzetelnym rzemieślnikiem – to znaczy być pożytecznym obywatelem swego kraju. Ale nie dość jest pracować w pocie czoła na powszedni kęs chleba. Kto pragnie należeć do warstw oświeconszych i nosić miano obywatela kraju, ten musi znać przede wszystkim ten kraj rodzinny, jego skarby, geografię, jego ludy, zwyczaje, cechy charakteru, jego przemysł i warunki bytu, jego przeszłość fizyczną i dziejową. Nawet dzikie zwierzęta znają ścieżki swojego lasu, pszczoła położenie swej pasieki i ula – człowiek tylko bywa nieraz ciemnym atomem organizmu społecznego i obojętnym ziemi swojej mieszkańcem. Szlachcic, który nie zna dziejów ani piśmiennictwa własnego kraju, może być najlepszym człowiekiem, ale niesłusznie uważa siebie za polskiego szlachcica. Kochających swój kraj jest u nas bardzo wielu, ale kochających go rozumnie i pożytecznie, to rzecz inna. Znałem pewnego człowieka, który dla społeczeństwa swego miał najlepsze chęci pod słońcem, ale całe życie mieszkał za granicą, wydając tam znaczne dochody i w końcu przestrzeń pół mili kwadratowej sprzedał berlińskiemu Żydowi. Znałem innego, który pomimo zamożności, nigdy w życiu polskiej książki nie kupił, a mówił zawsze po francusku. Znałem trzeciego, który był człowiekiem zacnym, ale nigdy w życiu nie chciał się podjąć żadnego obywatelskiego obowiązku, i znałem czwartego, który miał prawa i szlachetny charakter, ale pomimo to, próżnował całe życie i gniazdo po pradziadach odstąpił Żydom. Wszyscy czterej byli to ludzie dobrej woli, porządni i kraj swój kochający, ale nie mieli zdrowych pojęć o pracy społecznej i obowiązkach obywatelskich. Nie nauczono ich tego, że gdyby wszyscy byli tacy jak oni, to dawno trzeba by już dać na podzwonne²⁴ dla podobnie samobójczej społeczności.

Tutaj otwiera się przed nami niesłuchanie doniosłe zadanie pedagogii domowej, dającej podstawy do zasad i kierunków młodemu pokoleniu na polu pracy społecznej. Wychowanie dziatwy w uczciwych zasadach, rozwinięcie w niej zamiłowania do pracy, porządku, oszczędności, chętnego spełniania obowiązków, liczenia się z czasem, wykorzenienia pyszałkostwa, którego egoizm paraliżuje pracę dla warstw niższych – wszystko to może być areną olbrzymiej zasługi ojców, opiekunów, nauczycieli, a przede wszystkim matek. Niezmiernej doniosłości stanowiska kobiety jako wychowawczyni pokoleń nie będę tu dowodził. Są to rzeczy aż nadto wszystkim znane. W pracy obywatelskiej zajmuje ona wybitny posterunek, jeżeli sama nie usunęła się na podrzędną rolę lalki²⁵ salonowej i manekinu służącego do wystawy kunsztu modniarskiego

lub gabloty jubilerskiej. Poza powołaniem *matki* występuje kobieta na drugim ważnym stanowisku jako *gospodyni* domu. Ma ona tutaj znowu także szerokie pole cichej pracy i zasług, zarządzając ekonomicznie spiżarnią, kuchnią, ogrodem, pasieką, hodowlą zwierząt domowych, produkcją przetworów domowego gospodarstwa, zastępując umiejętnie oclone artykuły zagraniczne krajowymi, a wzbogacając przez to milionami kraj własny. Od pani domu zależy w pewnej mierze oświata i moralność jej służby. Ona prenumeruje pisemka popularne do czytania dla czeladzi na święto, udziela pożytecznych książek oficjalistom. Zająć to dlatego poruczyliśmy płci nadobnej, iż ziemianie obok mozołów gospodarskich miewają wiele różnych obowiązków obywatelskich. Mają oni zakłady przemysłowo-rolnicze, uczestniczą w sądach polubownych²⁶ i gminnych, radach familijnych, dozorach kościelnych i drogowych, mogą organizować wiejskie straże ochotnicze od ognia i tak dalej, i tak dalej.

Duchowieństwo, zwłaszcza na wsi, ma przed sobą zadanie ogromne i pole do pracy bardzo wdzięcznej. Każdy proboszcz wywierać może wpływ niepospolity na moralność powierzonych mu owieczek, na ich wstrzemięźliwość, na oświatę ludu, na kierunek jego pracy, na pohamowanie instynktu chciwości ludzkiej i ugruntowanie pojęć o własności, tak zachwianych niestety i niejasnych, a będących podwaliną ustroju ekonomicznego w świecie całym. Za namową i wskazówkami zacnych kapłanów lud zakłada pasieki, sady, tworzy orkiestry parafialne, strzeże się ognia, obchodzi łagodniej ze zwierzętami, ochrania zwierzynę, korzysta z czytelników, prenumeruje pisemka popularne, mniej się procesuje i tak dalej.

Obowiązek pracy tego rodzaju jest długiem zaciągniętym u społeczeństwa, do którego należymy, a obciążającym cały ogół. Dług ten, niespłacony przez którąkolwiek jednostkę, spada na karki innych. Przyczyną tej zgubnej niewypłacalności jest u nas bynajmniej nie zła wola, ale *niepojmowanie obowiązków społecznych*, co właśnie dało mi powód do dzisiejszej pogawędki.

¹ Rozłogi – tu w znaczeniu: rozległy obszar, otwarta przestrzeń.

² Organiczny ustrój – układ ściśle ze sobą powiązanych elementów, tu w odniesieniu do społeczeństwa.

³ Tzn. polem bitwy.

⁴ Naturalista – uczony zajmujący się naukami przyrodniczymi; w tym kontekście: entomolog.

⁵ Zarówno – tu w znaczeniu: jednakowo, bez różnicy.

⁶ Bierwiono – pień drzewa oczyszczony z gałęzi i sęków, czasem również kory; belka, kłoda.

⁷ Otto Eduard Leopold von Bismarck-Schonhausen (1815–1898) – książę von Bismarck-Schonhausen, książę von Lauenburg; niemiecki polityk, premier Prus, kanclerz Rzeszy zwany Żelaznym Kanclerzem. Przyczynił się do zjednoczenia Niemiec.

⁸ Komisja Kolonizacyjna, Komisja Osadnicza (niem. *Ansiedlungskommission*) – komisja utworzona w 1886 r. z inicjatywy kanclerza Rzeszy Otto von Bismarcka w celu wykupywania ziemi w zaborze pruskim z rąk Polaków i osadzania na niej niemieckich osadników.

⁹ Kolonia – tu w znaczeniu: mała posiadłość ziemska; również: gospodarstwo rolne nadane włościaninowi po uwłaszczeniu.

¹⁰ Nierząd – tu w znaczeniu: rozpusta.

¹¹ Zielony stolik – stolik do gry w karty obity zielonym sukniem.

¹² Blichtr – pozorna świetność.

Ostentacja – demonstracyjny sposób zachowywania się obliczony na zwrócenie czyjejś uwagi.

¹³ Zagon – wąski, długi pas ziemi uprawnej.

¹⁴ Tzn. prowadząc obliczenia zysków i strat.

¹⁵ Tzn. osuszać nisko położone, podmokłe tereny.

¹⁶ Irygacja – sztuczne nawadnianie np. pól.

¹⁷ Prostować drogę – kierować się dokądś krótszą drogą; tu w znaczeniu: usprawnić komunikację.

¹⁸ Okrężne – uroczystość obchodzona na wsi jesienią po sprzęcie wszystkich zbiorów, dożynki.

¹⁹ Inwentarz – tu w znaczeniu: zwierzęta hodowlane znajdujące się w gospodarstwie rolnym.

²⁰ Łódź – w XIX w. miasto powiatowe guberni piotrkowskiej Królestwa Polskiego położone nad rzeką Łódką, obecnie miasto wojewódzkie. W wyniku intensywnej industrializacji w latach 30. XIX wieku Łódź stała się głównym ośrodkiem przemysłowym Królestwa Polskiego.

Zgierz – w XIX w. miasto w powiecie łódzkim guberni piotrkowskiej Królestwa Polskiego położone nad rzeką Bzurą, obecnie miasto powiatowe województwa łódzkiego. Od lat 30. XIX wieku ważny ośrodek przemysłu sukienniczego w Królestwie Polskim.

Opatówek – w czasach opisywanych przez Glogera osada miejska w powiecie i guberni kaliskiej Królestwa Polskiego położona nad rzeką Pokrzywnicą, obecnie miasto (od 1 stycznia 2017 r.) w powiecie kaliskim województwa wielkopolskiego. Okres dynamicznego rozwoju Opatówka przypada na początek XIX w., kiedy to stał się własnością gen. Józefa Zajączka. Zachęćeni przywiłajami, osiedlili się tam liczni kupcy i przemysłowcy, w 1824 r. została założona fabryka sukna. W 1869 r. utracił prawa miejskie.

²¹ Obywatelstwo – tu w znaczeniu: ziemiaństwo.

²² Scheiblerowie (w tekście: Szajblerowie) – pochodząca z Nadrenii rodzina łódzkich przemysłowców osiadła w Królestwie Polskim od 1848 r. Jako jedni z najbogatszych w kraju inwestowali we włókiennictwo, cukrownictwo, przemysł metalurgiczny, górnictwo, sieć kolejową i tramwajową. Twórcą potęgi rodu był Karol Wilhelm (1820–1881), założyciel ogromnego kompleksu fabrycznego wyrobów bawełnianych w Łodzi.

Moesowie – ród przemysłowców pochodzenia holenderskiego, osiadły od 1829 r. w Zgierzu. W 1838 r. Chrystian August wraz z bratem Friedrichem Karlem założył tu manufakturę sukienniczą „Bracia Moes”. W 1840 r. Chrystian August osiedlił się w Choroszczy, w której założył kolejną fabrykę na wzór zgierskiej, natomiast Friedrich Karl uruchomił w 1850 r. własny zakład włókienniczy w Łodzi.

²³ Oficjalista – osoba zatrudniona przy zarządzaniu prywatnym majątkiem ziemskim.

²⁴ Podzwonne – opłata za bicie w dzwony kościelne na pogrzebie.

²⁵ Łalka – tu w znaczeniu: ładna, strojna kobieta, ale ograniczona i próżna.

²⁶ Sąd polubowny – sąd, którego skład pochodzi z wyboru stron.

2

PAMIĘTNIK ANTONIEGO POTOCKIEGO Z CZASU BEZKRÓLEWIA PO AUGUŚCIE II,

artykuł ukazał się w 2 odcinkach: „NIWA” 1892, nr 5, s. 81-82; nr 6, s. 99-101;

opublikowano w oddzielnej rubryce;

podpis pod tekstem: „Zygmunt Gloger”.

I

Pamiętnik Antoniego Potockiego.

O powrocie elekcji króla Stanisława Leszczyńskiego¹.

W archiwum moim posiadam kupioną z poddasza starego domu w Białymstoku pakę papierów po Antonim Potockim, wojewodzie bełskim, pośle nadzwyczajnym na dwór rosyjski za króla Augusta II. Wojewoda ten (Antoni Michał), pochodzący z linii tak zwanej prymasowskiej, był wnukiem Pawła (znanego z rozumu i męstwa w czasach Jana Kazimierza), synowcem prymasa Teodora Potockiego, dziadem zaś słynnego w czasach późniejszych finansisty Antoniego Protazego (Prota) Potockiego².

Pośród mnóstwa papierów treści publicznej, ręką wojewody bełskiego pisanych, znajduje się dziesięcioarkuszowy skrypt francuski, zatytułowany: „*Un petit detail juste et réel de qui s'est passé par rapport à l'élection du roy Stanislas*”.

Znakomity nasz dziejopis, Julian Bartoszewicz³, gdy w latach 1868 i 1869 przepędzał porę letnią w zaciszu jeżewskim i archiwum moje wertował, rękopis ten wybrał do zasługujących na ogłoszenie i zanotował na nim: „ważny pamiętnik”. Utrzymał przy tym Bartoszewicz, iż papiery powyższe posłużyły mu do odkrycia w Antonim Potockim nieznanego pierwej dyplomaty i męża stanu z epoki saskiej. Pomimo że pamiętnik nie zawiera nowych odkryć dla historii, przetłumaczyłem go na język polski, aby uprzystępnić ogłoszenie, jako bowiem relacja naocznego świadka, który w wypadkach krajowych bezpośredni brał udział, należy on do krajowego dziejopisarstwa i na publikację zasługuje, a dla ogółu czytelników pouczającym zostanie. Styl Potockiego nieco ciężki, przy konieczności ścisłego tłumaczenia, nie dał się do pożądanej miary wypolerować. Są poszlaki, że autor zamierzał napisać swoje pamiętniki, czego jednak nie dokonał, ograniczając się na opisie bezkrólewia.

II

„Zresztą nie jest to ani rzeczą znaczną, ani nadzwyczajną, jeżeli zważymy, iż Michał Korybut⁴, zostawszy obrany królem polskim, dał ówczesnemu prymasowi 30 000 dukatów i pierścień wartości 20 000 talarów za dyplom elekcyjny. Podobnie postąpił i król Jan III, a przecież obaj ci monarchowie byli tylko ludźmi prywatnymi i nie mieli za zięciów królów francuskich.

Ci, którzy dopomogli królowi Augustowi III⁵ do wstąpienia na tron, otrzymali znacznie większe wynagrodzenie, chociaż ani się poświęcali, ani narażali tyle, co nieboszczyk prymas⁶. Jest pomiędzy nimi jeden pan, który od owej pory aż do dnia dzisiejszego pobiera 60 000 talarów rocznego wynagrodzenia.

Widzieliśmy po śmierci prymasa, iż nie zostawił on swoim sukcesorom ani znacznych dóbr, ani wielkiej spuścizny. Byłoby jednak pożądanym, aby obok swej miłości dla kraju łączył był prymas więcej przeorności i oględności⁷ co do osób, które całym zaufaniem swoim obdarzał. Może wówczas nie byłby widział tak siebie, jak i Rzeczypospolitej, wystawionej na wypadki, które jej zgubę spowodowały.

Radzono mu odłożyć na kilka miesięcy elekcję, a to z tego powodu, iż Francja wypowiedziała była wojnę cesarzowi⁸. Należało więc czekać, aż Francja zwycięży, a wtedy cesarz pokonany (co istotnie się stało) szukałby sposobu naprawienia klęski, którą sam wywołał. Może wówczas prosiłby dwór rosyjski jako z nim sprzymierzony, aby nie tylko cofnął swoje oświadczenie co do wykluczenia króla Stanisława, teścia króla francuskiego, ale jeszcze sam dopomógł temu monarsze do wstąpienia na tron polski jak najrychlej. Trzeba przyznać, iż prymas pod wpływem czynionych mu uwag, aby na jakiś czas odłożyć elekcję, zdawał się na to już zgadzać, ale hrabia de Monti⁹ wraz ze swymi powiernikami radził mu tego zaniechać, upewniając prymasa, iż po odbytej elekcji, w razie gdyby Rosja siłą chciała przeprowadzić swoje żądania, to Szwecja i Francja silnie by się temu oparły. Nadto i pan Poniński¹⁰, instygator koronny, a obecnie wojewoda poznański, powróciwszy ze Szwecji, oświadczył, iż Szwecja przyrzekła swoją pomoc w razie, gdyby inne mocarstwo chciało się mieszać do spraw Rzeczypospolitej.

Wszystko to były mylne rachuby, ale niemniej ponętne, tym bardziej, że łatwo wierzy się w to, czego się życzy lub spodziewa na pewnych danych¹¹. Czyż można było bowiem przypuszczać, iż dwór francuski tak lekko będzie traktował sprawę króla Stanisława i pozwoli mu odegrać rolę króla jakby w komedii? Czyż można było wątpić w to, że Francja na serio nie zobowiąże Szwecji i nie przeciągnie jej na swoją stronę? I kiedyż korona ta miała lepsze pole do rozpoczęcia tego, co czyni obecnie, o wiele łatwiejsze miałaby wówczas zadanie!

Wszystkie te złudne nadzieje i obietnice, o których mówimy, uczyniły na umyśle prymasa silne wrażenie, postanowił więc nie odkładać elekcji, której termin został naznaczony na dzień 25 sierpnia 1733 roku.

Wiadome są dobrze wszystkie szczegóły tego, co się działo publicznie, ograniczę się więc tylko na spisaniu rzeczy prywatnych. Dnia 12 września prymas, zebrawszy głosy wszystkich województw, zgromadzonych każde pod własną chorągwią pomiędzy Wola¹² a Warszawą, zwykłym miejscu elekcji królów polskich, a konstytucją ostatniego sejmku w roku 1733 stanowczo na ten cel naznaczonym, ogłosił przez usta pana Mniszcha¹³, wielkiego marszałka koronnego, Stanisława I królem polskim i wielkim księciem litewskim.

Tu jednak popełniono wielką niestosowność. Zanim prymas ukończył zbieranie głosów wszystkich województw, wysłano na Pragę¹⁴ deputację wybraną z senatorów i stanu rycerskiego z przedstawieniem do tych, którzy się tam byli usunęli, żeby zechcieli powrócić i tym sposobem nie czynili rozdziału, który mógł tylko być ze szkodą Rzeczypospolitej. Zanim jednak deputowani mieli czas przedstawić: z czym na Pragę przybyli, usłyszano salwy artylerii z Warszawy, co było znakiem, iż nowy król już został wybrany. Zdarzenie to oburzyło niezmiernie tych, co się byli na Pragę usunęli i dało im powód słusznego zażalenia za okazane im lekceważenie. Jeżeli bowiem wysłano do nich deputację z prośbą o powrót na pole elekcji, dla czegoż zanim wysłańcy¹⁵ mieli czas wrócić i przynieść ich odpowiedź, pośpieszono z obwołaniem króla? Prawdą jest, iż skoro prymas ukończył zbieranie głosów, województwa wciąż się domagały prędkiego ogłoszenia wyboru, prymas więc niejako musiał ulec ich żądaniom, a panowie z Pragi mieli stąd powód usprawiedliwiający ich wymówki¹⁶. Wreszcie ta ceremonia skończyła się, jak wiadomo: województwa obozowały jeszcze przez kilka dni po elekcji i tu popełniono najgłówniejszą pomyłkę. Było około 194 000 szlachty zebranej na polu elekcyjnym, radzono więc królowi Stanisławowi, aby niezwłocznie z całą znaczniejszą

szlachta udał się do Krakowa dla koronacji. Odprowadzono jednak króla od tego zamiaru niewłaściwym pochlebstwem, że ponieważ był już raz koronowany po pierwszym swoim wyborze, obecna elekcja była tylko niejako potwierdzeniem pierwszej.

Tymczasem Rzeczpospolita, zebrana prawie cała na polu elekcyjnym, mogłaby rozstrzygnąć i ustanowić z góry dzień koronacji, tym sposobem przeszkodzono by drugiej elekcji, która się odbyła pod Grochowem dnia 5 października wśród obozujących tamże województw¹⁷. Nadto można by było natychmiast utworzyć z 20 lub 30 tysięcy szlachty oddział, który byłby w stanie powstrzymać wojska rosyjskie.

Tak radzili prymas i kilka województw, a wojewoda kijowski¹⁸ podjął się objąć komendę nad tym oddziałem i wyruszyć z nim naprzeciw wojsk przeciwników. Odrzucono jednak ten wniosek, a hrabia de Monti odpowiedział na czynione mu uwagi, iż „do was należy wybór króla, do nas należy go utrzymać”. Przy tym wniesiono projekt wysłania raz jeszcze deputacji na Pragę dla nakłonienia swego obowiązku, do powrócenia i nieszarpania Rzeczypospolitej przez rozterki¹⁹, które dla niej mogły być zgubne. Dodano, iż w razie odmowy będą mogli przymusić ich do tego, zanim wojska rosyjskie nadciągną, aby ich poprzeć. Co prawda środek ten wydawał się nieco za gwałtowny, ale narazie byłby bardzo skuteczny, gdyż ci panowie, widząc się otoczeni ze wszystkich stron województwami, które można było przeprowadzić na drugą stronę Wisły, byłiby zmuszeni przystać do ogółu i mieliby pozorną wymówkę, iż nie mogli się oprzeć przeważającej sile. Znaleźli się pomiędzy nimi tacy, którzy mówili potem, iż gdyby użyto powyższego sposobu, to byłoby tym bardzo skrzepowani.

Odrzucono jednak te wszystkie drobne projekta i poradzono królowi udać się do Lwowa; sam prymas był tego zdania i poczynił rozporządzenia w celu poprzedzenia tam monarchy. Ale podróż ta została zmieniona na projekt wyjazdu do Gdańska, o czym dowiedziawszy się prymas powiedział, iż było to pogrzebaniem króla i jego adeptów²⁰ takie usunięcie się i zamknięcie w Gdańsku. W rzeczy samej, gdyby król był się udał do Lwowa i stanął tam na czele wojska, takowe zgromadziłoby się z tej strony, bo obecność króla ściągnęłaby tutaj tłumy. Nadto, żeby król kazał się być koronować, mógłby rozporządzać urzędami, których rozdawanie ściągnęłoby wiele osób z partii przeciwnej, co więcej sam król August nie byłby tak skorym do przyjęcia korony, która już na inną głowę włożoną została.

Wreszcie wyjazd do Gdańska został postanowiony, trzeba było na to przystać, chociaż nie było to dobrą wróżbą, iż zaraz po elekcji król Stanisław myślał o ucieczce. Przed wyjazdem, ponieważ nie zgodzono się na utworzenie oddziału z 20 000 ludzi wybranych spośród zgromadzonych województw koło Warszawy i oddania nad takowym komendy wojewodzie kijowskiemu, który gorąco tego pragnął, król zobowiązał pana Poniatowskiego²¹ do ustąpienia wojewodzie godności generalnego regimentarza. Jest to wielką tajemnicą, czy pan Poniatowski ustąpił takową darmo, czyli też był za to wynagrodzony przez markiza de Monti. W każdym razie wyrządza się prawdziwą niesprawiedliwość dzisiejszemu hetmanowi wielkiemu koronnemu, twierdząc, że gdyby pan Poniatowski zachował był przy sobie dowództwo nad wojskiem, sprawa króla Stanisława lepszy wzięłaby obrót; powtarzam, jest to tylko niesłuszne uprzedzenie i niegodne oszczerstwo.

Każdy to wie i przyzna, że wojewoda kijowski ma jedną wadę, a mianowicie, iż jest nieco za oszczędny, ale przy tym jest dzielnym generałem i zna swój fach lepiej niż ktokolwiek inny w kraju. Okazał to w pierwszej wojnie za Karola XII²², oddał wielkie usługi królowi Stanisławowi w czasie tejże wojny i dał dowody czynów prawdziwie bohaterskich. Zarzucono mu nawet, iż za przykładem króla Szwecji był zanadto przedsiębiorczy. Pochodzi on z rodziny, która od kilku wieków odznaczała się zaszczytnie w usługach Rzeczypospolitej, i można rzec śmiało, iż to jest jedyna rodzina w Polsce, która liczy wśród przodków swoich 12 czy 13 hetmanów, tak polnych, jak i koronnych, 82 wojewodów, 63 kasztelanów i kilku innych dygnitarzy, tak koronnych, jak i litewskich. Z pewnością też zaszczytniej by się odznaczał w tych ostatnich wypadkach, gdyby miał jaką pomoc w podtrzymaniu tej sprawy i stawieniu czoła przeciwnikom przynajmniej sześć razy liczniejszym niż wojska koronne.

Istotnie nie obejmowały one więcej nad 8 000 ludzi, nie licząc w to pułków, których nie można było ruszyć z niektórych punktów jak: Kamieniec, Elbląg, Białocerkiew²³. Część straży została wysłaną do Gdańska, jakże więc miał hetman walczyć przeciw 60 000 wojska rosyjskiego i 12 do 15 000 Sasów? A i ta garstka ludzi, którymi dowodził, była bardzo źle wyćwiczona; starał się więc z początku im raczej przypo-

dobać niż rozkazywać, z czego okazało się w następstwie, iż kiedy wypadało wysłać oddział z podjazdem²⁴ na nieprzyjaciela, gdyż w inny sposób nie mogli mu szkodzić, był zmuszony, że tak się wyrażę, prosić oficerów, gdyż inaczej grozili mu buntem.

Taki to był stan wojska w Rzeczypospolitej w chwili, kiedy wojewoda kijowski objął nad nim dowództwo. Dodano mu za towarzysza, a raczej dla podzielenia z nim władzy, pana Tarłę²⁵, podówczas wojewodę lubelskiego, obecnie sandomierskiego, w czym popełniono jeszcze wielką omyłkę, gdyż ci dwaj panowie, chociaż kilka razy w rodzinie ze sobą skoligaceni, śmiertelną do siebie czuli nienawiść.

Pan Poniatowski od czasu swego wyniesienia pozostał w ścisłych stosunkach z wojewodą lubelskim, który był człowiekiem wybitnym i mógłby był oddać znaczne usługi krajowi, gdyby nie posiadał niesłychanej pychy i chęci korzystania każdej sposobności dla gromadzenia dostatków, pomimo iż nie miał dzieci, a rodzina Tarłów, bardzo zresztą stara i znakomita, posiadała tylko w tej chwili trzech czy czterech przedstawicieli płci męskiej.

Po wyjeździe króla do Gdańska, gdzie go prymas na kilka dni wyprzedził, obaj ci panowie zostali w Warszawie dla bronienia przeprawy przez Wisłę wojskom rosyjskim, które były na Pradze. Wiadomo wszystkim, co się wówczas działo. Rozporządzenia wojewody kijowskiego były bardzo dobre i gdyby był miał więcej ludzi, przez długi czas nie dozwoliłby wojskom przeciwnika przejść przez rzekę. Żeby przynajmniej mógł rachować²⁶ choć na tę garstkę, którą miał przy sobie, ale z wojska regularnego było w tym zaledwie całe dwa tysiące straży koronnej²⁷, łatwo więc osądzić z tego, co mówię, jak niewiele można było na takich siłach polegać. Przy tym, idąc za radą innych, uczynił wojewoda wielki błąd, rozkazawszy uderzyć na zamek królewski w Warszawie, a to na tej zasadzie, iż znajdowało się tam kilka tysięcy broni. Podział władzy pomiędzy dwóch dygnitarzy, jak to już wyżej mówiliśmy, był także w części przyczyną złego obrotu interesów króla Stanisława, gdyż ci panowie od początku do końca wiedli ze sobą wojnę, zamiast ją prowadzić z przeciwnikiem.

Dopóki byli razem, to jeszcze tę nienawiść nieco ukrywali, ale kiedy wojewoda kijowski, nagłony był przez króla Stanisława i prymasa do nadesłania prędkich posiłków do Gdańska, wysłał tam skwapliwie wojewodę lubelskiego z kilku pułkami dragonów i paru chorągwiami polskimi. Król bowiem zmienił rozporządzenia regimentarza, który w ten sposób rozstasował swe wojsko, iż mógł je dwa razy zebrać w ciągu jednej doby, i wysłał rozkaz do pana Sokolnickiego²⁸, mającego 36 chorągwi pod swoją wodzą, aby się zbliżył do granicy pruskiej. To powikłało plany wojewody kijowskiego, który chciał partii przeciwnej przeciąć drogę do Krakowa, i z pewnością bez przeszkody byłby to uczynił.

Wojewoda lubelski w swoim pochodzie kilkakrotnie potykał się z oddziałami wojsk rosyjskich i saskich, nad którymi raz brał górę, to znowu sam bywał pokonywany. Wszędzie też po drodze czynił, gdzie tylko mógł, nowe werbunki, gdyż zaraz po wyjeździe króla z Warszawy wszyscy panowie, którzy doń byli przywiązani, udali się do swoich województw, aby tam robić świeże zaciągi dla podtrzymania²⁹ króla i dania mu środków obrony przeciw nieprzyjaciołom. Ale wielkie to już nieszczęście dla kraju zbierać wojsko wtedy, kiedy przeciwnik jest tuż za nami. Pierwsze województwa, które ten krok uczyniły były: bełskie i wołyńskie, inne poszły za ich przykładem.

Gdyby zwołano pierwaj pospolite ruszenie, to może zebrano by dostateczne siły dla uratowania Rzeczypospolitej, ale zaniechać tego z początku, a działać dopiero wówczas, kiedy sprawa króla Stanisława znajdowała się bez wyjścia, było to tylko przyspieszyć upadek takowej. Wszystkim wiadomo, iż owo pospolite ruszenie, zwołane nie w porę i z takim pośpiechem, rozstrzygnęło ostatecznie interesa króla. Powiemy o tym kilka słów we właściwym miejscu.

Jakkolwiek gorliwi byli stronnicy króla Stanisława, nie mogli wszakże przeszkodzić, aby przemagająca siła przeciwników, poparta postronną pomocą, nie wzmagała się coraz bardziej. Wiadomo, iż zebrani na Pradze, nie mogąc przejść przez Wisłę, obrali królem Augusta III w Grochowie, miejscu, gdzie podobno odbyła się elekcja Henryka III Walezjusza³⁰. Krok ten mógłby być jeszcze usprawiedliwionym, gdyby Rzeczpospolita nie była oznaczala na plac elekcji miejsca pomiędzy Wolą a Warszawą, zostało to postanowionym jednogłośnie na ostatnim sejmie konwokacyjnym³¹. Ale skoro się ma siłę za sobą, to na prawo nie zważa albo się go tłumaczy dowolnie.

Przybycie wojsk rosyjskich na Pragę, usiłowania ich czynione dla przejścia Wisły, postrachy, którymi niepokoił regimentarza ci, którzy byli przeznaczeni do pilnowania przeprawy rzecznej, opóźnienie się mających nadciągnąć oddziałów oraz małe zaufanie, jakie pokładano w pułku straży koronnej, wszystko to razem skłoniło wojewodę kijowskiego do opuszczenia Warszawy i zostawienia wolnego przejścia wojskom rosyjskim i stronnikom króla Augusta III.

Sam ze swoim nielicznym wojskiem udał się regimentarz do województwa sandomierskiego, gdzie się rozłożył obozem wraz z posiłkami, które mu przybyły z dalszych miejsc. Ale ponieważ król Stanisław kazał panu Sokolnickiemu iść z 35 chorągwiami do granic pruskich, wojewoda kijowski był zmuszony zabrać resztę oddziałów z tego posterunku, udać się do Opatowa³², potem do Kolbuszowej, a następnie do Jarosławia, skąd wysyłał wojewodę lubelskiego z dość licznym oddziałem na pomoc do Gdańska.

Wojsko pana Tarły zostało znacznie powiększone przez milicje, które województwa wystawiły pod wodzą marszałków różnych konfederacji³³. Gdyby wojewoda lubelski nie był opieszalym w tym pochodzie i nie zrobił z generałem jednej wielkiej pomyłki, czyniąc rozejm z generałem Zagrajskim³⁴, w błędnej nadziei, iż przeciągnie go wraz z jego korpusem na swoją stronę, przez co stracił potyczkę pod Chojnicami, mógłby być należycie przepłoszyć przeciwnika. W rzeczy samej, gdyby zamiast czynić pokój z tym generałem, który miał tylko 3 000 dragonów, a nie posiadał ani piechoty, ani artylerii, wydał by mu bitwę, mógłby go zwyciężyć, czym zachęciłby wojsko swoje i oddał wielką usługę oblężonemu Gdańskowi.

Popęłił też inne, nie mniej znaczne błędy, a mianowicie: wysłał umyślnych posłańców hetmanowi wielkiemu do Jarosławia z doniesieniem, że wojska nieprzyjacielskie zostały pobite w liczbie 13 000 koło Gdańska, i że tam przybyła silna flota francuska ze znacznymi posiłkami. Prawie jednocześnie pan Polanowski³⁵, chorąży buski, napisał do pani wojewodziny lubelskiej³⁶, która się znajdowała o 4 mile od Jarosławia, gdzie regimentarz stał z resztą wojska, iż widział na własne oczy przybywającą do Gdańska francuską flotę, a człowiek, którego tam zostawił, był jakoby świadkiem wylądowania takowej i upewniał, iż liczy ona 16 000 piechoty i 2 000 jazdy.

Z powodu tak szczegółowych wieści wojewoda kijowski zmienił swój plan poprzedni, którym zamierzał cały wojenny tabor odesłać do Kamieńca, a sam ze swoim małym wojskiem pospieszył na pomoc Gdańskowi. Kazał być już rzucić³⁷ most na Wiśle pod Zawichostem³⁸, wyruszył z Jarosławia i wojsko już było pod Niskiem, gdy otrzymał powyższe nowiny. Zaraz więc zwołał radę wojenną, pokazał listy wojewody lubelskiego i pana Polanowskiego, po czym wszyscy uchwalili, że ponieważ wojska nieprzyjacielskie zostały pobite w liczbie 13 000 i pomoc nadesłana z Francji była tak znaczną, to król będzie w stanie wyjść z Gdańska i stanąć na czele armii powiększonej jeszcze o wojsko wojewody lubelskiego, co razem czyniłoby 25 000 do 30 000 ludzi. Nie potrzebował więc już teraz iść na pomoc oblężonemu miastu, przebiegać cały kraj, który w takim razie oddany byłby na łaskę księcia hessenhomburskiego i generała Kaytha³⁹, którzy weszli od strony Ukrainy z 12 do 15 000 wojska. Trzeba więc było zwrócić się w tę stronę. Ponieważ więc byli tego samego zdania, wydano rozkaz zniesienia mostu na Wiśle, zaśpiewano dziękczynne *Te Deum*⁴⁰ za mniemane zwycięstwo i otrzymaną pomoc z Francji, a następnie wyruszono na Podole, gdzie książę hessenhomburski i generał Kayth znajdowali się ze swoją armią.

Regimentarz wysłał rozkaz do kasztelana czerskiego, aby się do nich przyłączył w tym pochodzie ze swoim oddziałem, ale go kasztelan nie usłuchał. Napisał też do pana Ożarówskiego⁴¹, prosząc go o przybycie z milicjami województwa krakowskiego, którego był marszałkiem, aby móc wspólnie działać. Ale i ten się wymówił, że województwo nie pozwala mu wyjść ze swych granic. Wreszcie każdy chciał robić według swego widzimisię.

Wojewoda w nadziei, iż obaj ci panowie przyjdą się z nim połączyć wraz z do 5000 ludzi, gdyż tyle mogli mieć obaj razem, wysłał rozkazy do pułków w Kamieńcu, w Zamościu, Stanisławowie⁴², Brodach i w Zbarażu, aby takowe wysyłały znaczne oddziały swojej piechoty w miejsce oznaczone, gdzie się mieli zebrać i uderzyć razem na księcia hessenhomburskiego, kiedy niespodzianie w pochodzie do Jaryczowa⁴³ o trzy mile od Lwowa otrzymał smutną wiadomość o kapitulacji Gdańska, o tym, że król uciekł i nie wiadomo, co się z nim stało, oraz o uwięzieniu prymasa i markiza de Monti, posła francuskiego.

Trzeba, ażeby doszło do wiadomości ogółu, iż po zniknięciu króla z Gdańska hrabia Munich⁴⁴ zażądał, ażeby mu wydano prymasa i markiza de Monti. Wiadomo dobrze, iż nie miał tego rozkazu od swego

dworu, tylko panowie polscy, ci, którzy po ucieczce króla najpierw się poddali, poradzi mu, aby uwięził prymasa. Skoro też prymas⁴⁵ zwrócił się z żądaniem swoim do magistratu, a magistrat zakomunikował to prymasowi, ten wysłał do feldmarszałka z oznajmieniem, iż sam uda się na miejsce, które mu będzie wskazane. Hrabia Munich zaprosił go do siebie na obiad. O godzinie więc jedenastej rano prymas udał się tam karetą w towarzystwie tylko synowca swego, starosty lwowskiego, i jednego z prałatów, kanonika Brotkowskiego⁴⁶. W chwili, kiedy się zbliżali do mieszkania feldmarszałka, oddział złożony z 80 grenadierów otoczył karete i zawiódł prymasa do chaty, gdzie przez trzy dni był trzymany. W końcu pan von Brand, minister króla pruskiego⁴⁷, wyjednał dlań pewne złagodzenie. Pozwolono więc mu sprowadzić służbę swoją z Gdańska, a następnie przewieziono go do Kozew (?)⁴⁸, potem do Elbląga, aż wreszcie osadzony został w Toruniu.

Ale wracamy do regimentarza. Te nowiny, tak sprzeczne z tymi, które otrzymano trzy tygodnie przedtem, pomieszały wszystkie zamiary wojewody kijowskiego, wyruszył jednak na Podole aby przeszkodzić wojskom rosyjskim wkroczyć w głąb kraju i rozłożył się obozem koło Bursztynu⁴⁹ o dwie mile od Halicza, a o siedem mil od wojsk przeciwnika.

Stał tam przez kilka tygodni, ale w końcu, ponieważ zabrakło pastwiska, oddział bowiem jego składał się z samej kawalerii, udał się do Bukaczowiec, trzy mile bliżej granicy węgierskiej położonych, i tam stanął obozem.

Był pełen niepokoju, gdyż nie miał żadnej wiadomości o królu ani o sprawach ogólnych. Tu złączył się z nim krewny jego, wojewoda wołyński⁵⁰, który miał pod swoim dowództwem około 3 000 ludzi, zebranych z milicji tegoż województwa oraz kilka chorągwi wojska polskiego. Synowiec jego, starosta bełski (obecny krajczy koronny⁵¹), przybył tu także z milicjami własnymi, gdyż rodzina Potockich miała w czasie tej wojny około 4 000 ludzi zebranych i utrzymywanych swoim kosztem. Wojewoda wołyński 800. Wojewoda bełski (autor)⁵² miał 600 grenadierów piechoty, 60 dragonów i dwie lekkie chorągwie, po 76 ludzi każda. Starosta bełski miał 80 dragonów, 80 janczarów i 8 lekkich chorągwi, każda 60 ludzi. Starosta kanowski⁵³ 60 dragonów i lekką chorągiew, złożoną z 100 ludzi.

Żeby inni panowie poszli byli za ich przykładem, można byłoby utworzyć z tych pułków oddział od 15 do 16 000 ludzi, co w połączeniu z wojskiem koronnym mogłoby coś przedsięwziąć. Ale niestety byli oni jedni tylko, którzy ponieśli te koszta i okazali gorliwość dla dobra Rzeczypospolitej. Nikt więcej nie poszedł w ich ślady, toteż nie można było przedsięwziąć nic większego, tym bardziej, że wojsko, a zwłaszcza to, które się składało z cudzoziemców, nie było wcale płatne⁵⁴, gdyż kraje, skąd żołd swój pobierali, były zajęte przez nieprzyjaciela. Po tajemnej ucieczce króla z Gdańska, po uwięzieniu prymasa i markiza de Monti wojsko było przejęte trwogą. Przychodziły wciąż listy od różnych oficerów, donoszące, że król powrócił do Francji, to znów, że się znajduje w Sztokholmie, innym razem że jest w Stralsund⁵⁵. Wyrażano się, iż gdyby król był nawet zostawił własne oko w Polsce, toby się nie chciał tu wrócić, aby go zabrać.

Podobne pogłoski zaczęły napełniać umysły zwątpieniem i wszyscy byli pod ciągłym strachem, obawiając się ogólnego buntu. Ażeby zapobiec takowemu, wojewoda bełski (autor), który był tu z wojskiem od dawna i starał się pozyskać przyjaźń głównych oficerów, rozmawiał z nimi na osobności, przedstawiając, iż pójdzie szukać króla wszędzie, aż go wreszcie odnajdzie, oraz przyrzekając dać im znać w jak najprędszym czasie, jakich następstw i powodzenia mogą się spodziewać, jeżeli wiernie i wytrwale będą stać na straży interesów króla Stanisława.

Jakoż dnia 10 września 1734 roku wojewoda bełski wyjechał z obozu, stojącego pod Bukaczowcami⁵⁶, biorąc ze sobą tylko własną jedną lekką chorągiew dla eskorty. Narażony był na wielkie niebezpieczeństwo, gdyż przechodził 20 do 30 mil tuż obok miejsc zajętych przez przeciwników. Pewnego razu umknął z ich rąk tylko podstępem, którego użył idąc z Gródka w województwie podlaskim wzdłuż Bugu na wprost Drohiczyna⁵⁷, gdzie stał znaczny oddział wojsk rosyjskich. Należało koniecznie przejść brzegiem rzeki i spuścić się z góry, która była odkryta od strony nieprzyjaciół. Rozkazał więc swoim ludziom wyciągnąć się w jak najdłuższą linię i zstępować z góry, pędząc cwałem. To go jedynie uratowało, gdyż w ten sposób małe jego oddział wydał się znacznym, sądząc po tumanach kurzu, jaki się za nimi wznosił. Rzuciło to postrach w obozie rosyjskim w Drohiczynie, zaczęto się zbierać, a tymczasem wojewoda mógł umknąć, wszedłszy w zarośla pokrywające brzegi Bugu i które osłoniły jego pochód. Tu skręcił na lewo i poszedł

prosto na Krzemień⁵⁸, gdzie przeszedł rzekę, idąc dalej nocami, aby się jak najspieszniej oddalić od nieprzyjaciół, miał bowiem zaledwo stu ludzi ze sobą.

Powtórne niebezpieczeństwo groziło mu jeszcze, gdy przechodził przez Ciechanowiec⁵⁹, małe miasteczko, należące do pana Ossolińskiego⁶⁰, podówczas podskarbiego wielkiego koronnego. Spotkał tu część milicji wielkiego księcia litewskiego⁶¹, rozpuszczonej przez wojska rosyjskie po województwie brzesko-litewskim, za którą nieprzyjaciel gonił aż do rzeki Bugu. Ale że wojewoda miał przezorność wysłać pierwej na zwiady, więc uniknął spotkania z Rosjanami.

Trzeba przyznać, iż spomiędzy tych wszystkich, którzy należeli do stronnictwa króla Stanisława, wojewoda bełski dał najwięcej dowodów poświęcenia. Hrabia Wilczek⁶², poseł cesarza ofiarował mu w imieniu monarchy 200,000 florenów jednorazowo i 20,000 florenów rocznej pensji, tytuł księcia państwa rzymskiego i order Złotego Runa⁶³. Inni, którzy należeli do tejże partii, nie skąpili również obietnic bardzo znacznych, ale ślepe posłuszeństwo woli stryja prymasa kazało mu odrzucić wszystkie te świetne widoki. Prawda, iż widząc już oznaki ostatecznego upadku, a nie chcąc całkowicie narazić się dworowi rosyjskiemu, dla którego miał ważne obowiązki, uczynił bardzo rozsądną propozycję hrabiemu Lewenwaldowi starszemu⁶⁴, prosząc, aby mu wydano listy bezpieczeństwa dla jego posiadłości oraz zapewnienie od książąt interesowanych⁶⁵, iż go do niczego zmuszać nie będą, dopóki się w Rzeczypospolitej nie uspokoi. Tym sposobem mógłby uniknąć wielkich strat i nie narazić się dworowi rosyjskiemu. Z początku hrabia Lewenwald przyrzekł mu to wszystko wyrobić, ale kiedy przyszło do spełnienia obietnicy wymówił się, iż dwór nie upoważnił go do zapewniania neutralności magnatom polskim, i że trzeba się było zdecydować na jedno: albo trzymać z Rosją, albo być przeciw Rosji. Wojewoda prosił o bliższe wytłumaczenie: co powyższe słowa miały oznaczać. Na to hrabia odpowiadał, iż trzymać z Rosją jest przyłączyć się do partii, którą ona popiera, a być przeciw niej, jest trzymać stronę króla Stanisława. Wtedy wojewoda zapytał, czyby nie zgodzono się zaniechać swego oświadczenia, wykluczającego tegoż króla i czyby nie zostawiono Rzeczypospolitej swobody wybrania takiego monarchy, jakiego by sobie życzyła, zaręczając przy tym, iż ktokolwiek byłby obranym, zobowiązano by go przez pacta conventa do utrzymania zupełnej zgody i pokoju z jej sąsiadami. Ale hrabia Lewenwald odpowiedział, iż dziś jest już za późno o tym traktować, gdyż dwór rosyjski postanowił siłą oprzeć się wyborowi króla Stanisława a popierać Augusta, wówczas elektora saskiego, a dzisiejszego króla polskiego. W odpowiedzi wojewoda doniósł mu, że ponieważ hrabia oświadczał, iż trzeba przejść na stronę elektora saskiego, przeto, jako złożył dobrowolnie przysięgę, uważając to za rzecz zbawienną dla dobra i korzyści swego państwa, ażeby żadnego obcego księcia nie dopuścić do korony polskiej i opierać się temu ile tylko będzie można, a że Rosja postanowiła właśnie utrzymać cudzoziemca, przeto pomimo całej przykrości, jaką mu czyni nieposłuszeństwo względem dworu, dla którego miał zawsze wyjątkowy szacunek i wdzięczność, widzi się zmuszonym stanąć po stronie króla Stanisława.

Tak też i uczynił z niezmierną swoją stratą, gdyż nie tylko został całkowicie zrujnowanym, skoro rozeszła się wieść o wyborze króla Stanisława, ale nadto groziło mu aresztowanie.

Oprócz strat bardzo znacznych, wynoszących przeszło 250,000 talarów, które poniósł za przywiązanie do sprawy króla Stanisława, oprócz niebezpieczeństwa utraty wolności a może i życia, widział jeszcze stryja prymasa, jedyne go synka swego wówczas pięcioletniego i dwóch braci stryjecznych, wraz z ich matką, marszałkową koronną, pozbawionych wolności przez półtora roku.

Chciał przywrócić im wolność jakim bądź sposobem, toteż kilkakrotnie robił w tym celu usiłowania, o czym zawiadomił stryja swego w Toruniu. Niebezpieczeństwo było jednak zbyt wielkie, a chociaż udało by mu się może odzyskać swoich, to z drugiej strony narażono by przez to więcej jak 200 osób, które były uwięzione jednocześnie z prymasem. Oto co przeszkodziło wykonaniu powziętych zamiarów. Wojewoda więc zwrócił się z tym w inną stronę, a mianowicie: napisał do dworu rosyjskiego, iż gdyby chciano zwolnić stryja jego prymasa i dać mu pozwolenie usunięcia się tam, gdzieby sobie życzył, to w zamian udałby się sam jako zakładnik do Petersburga. Ta propozycja nie została przyjęta. Hrabia Lewenwald, jak się zdaje, miał osobistą urazę do tego magnata za to, iż ten prosił dwór rosyjski o odwołanie hrabiego Lewenwalda młodszego, generał-majora w służbie królowej węgierskiej⁶⁶ i rezydenta pełnomocnego na dworze polskim

w czasie, kiedy wojewoda był posłem nadzwyczajnym na dworze rosyjskim. Nieboszczyk król August II sam polecił mu usilne to odwołanie, gdyż nie był wcale zadowolony z tego ambasadora”.

¹ Stanisław Leszczyński (1677–1766) – podczaszy koronny, wojewoda poznański, król polski, teść króla Francji Ludwika XV; przywódca opozycji przeciwko Augustowi II Sasowi podczas wielkiej wojny północnej (1700–1721). Pod naciskiem króla szwedzkiego Karola XII wybrany królem Rzeczypospolitej w 1704 r., po klęsce Szwedów pod Połtawą w 1709 roku zmuszony do opuszczenia kraju, ponownie wybrany królem w roku 1733. Wobec interwencji rosyjsko-saksońskiej zmuszony do abdykacji, w zamian dożywotnio otrzymał księstwa Lotaryngii i Baru. Przypisuje mu się autorstwo traktatu politycznego *Głos wolny wolność ubezpieczający* (1743).

² August II Mocny (1670–1733) – syn księcia Jana Jerzego III Wettina oraz księżniczki Anny Zofii Oldenburg, od 1694 roku elektor Saksonii jako Fryderyk August I, w latach 1697–1706 i 1709–1733 elekcyjny król Polski; pierwszy król Polski z saskiej dynastii Wettinów. Pod jego rządami Saksonia przeżyła okres rozwoju gospodarczego i kulturalnego, zaś Rzeczpospolita – upadku. Przydomek króla jest wiązany z jego nieprzeciętną siłą.

Antoni Michał Potocki h. Pilawa (?–1766) – generał-lejtnant wojsk koronnych, wojewoda bełski, podstoli wielki litewski, dyplomata, kawaler Orderu Orła Białego i rosyjskich Orderu św. Andrzeja Apostoła Pierwszego Powołania i Orderu św. Aleksandra Newskiego. W czasach bezkrólestwa po śmierci Augusta II stronnik Stanisława Leszczyńskiego. Autor pisma *Do panów obojga stanów* (1744), w którym nakreślił program reform Rzeczypospolitej, postulując m.in. włączenie mieszczan do obrad Sejmu. Ród Potockich dzielił się na dwie gałęzie: Srebrnej Pilawy, tzw. hetmańska, i Złotej Pilawy, tzw. prymasowska, która w XIX w. podzieliła się na liczne odnogi.

Paweł Potocki (I poł. XVII w.–1675) – dworzanin króla Jana Kazimierza, kasztelan kamieniecki, dyplomata i historyk, autor m.in. *Moschovia sive brevis narratio de moribus magnae Russorum monarchiae* (Gdańsk 1670).

Teodor Andrzej Potocki (1664–1738) – biskup chełmiński i warmiński, arcybiskup gnieźnieński i prymas Polski, syn Pawła Potockiego z drugiego małżeństwa. W okresie rywalizacji o tron pomiędzy Stanisławem Leszczyńskim i Augustem II kilkakrotnie zmieniał stronnictwa. Interrex po śmierci Augusta II.

Antoni Protazy Potocki (1761–1801) – starosta winnicki, jeden z pionierów polskiego kapitalizmu w epoce stanisławowskiej, członek Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji Rządowej. W latach 80. XVIII wieku założył kantory bankowe i handlowe w Warszawie, Machnówce i Chersoniu. W swych dobrach, których centrum stanowiła Machnówka (20 km od Berdyczowa), zbudował szereg manufaktur: sukiennicze, pończosznicze, powozów, mebli, wytwornie fajansów i inne, do których sprowadził zagranicznych rzemieślników.

³ Julian Bartoszewicz (1821–1870) – historyk, kustosz Biblioteki Głównej w Warszawie, honorowy członek Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk; autor 1291 haseł w *Encyklopedii Orgelbranda*. Autor dzieła *Znakomici mężowie polscy w wieku XVIII. Wizerunki historyczne* (t. 1–3, Petersburg 1856). Bartoszewicz był przyjacielem ojca Glogera, Jana, i opiekował się Zygmuntem podczas jego pobytu w Warszawie w latach 1858–1863. Zob. J. Gloger, *Wspomnienie o Julianie Bartoszewiczu*, „Kronika Rodzinna” 1872, nr 24; t. 1 *Pism rozproszonych*, s. 259–268.

Przepędzać – tu w znaczeniu: przebywać, spędzać czas.

Jeżewo – w XIX wieku wieś i folwark w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim; współcześnie wieś w województwie podlaskim, powiecie białostockim; w 1859 roku folwark z okolicznymi gruntami zakupił ojciec Zygmunta Glogera, Jan. Syn gospodarował dobrami od roku 1870.

⁴ Michał Korybut Wiśniowiecki (1640–1673) – elekcyjny król Polski, syn Jeremiego Michała, wojewody ruskiego i bohatera wojen z Kozakami. Michał Korybut był władcą nieudolnym, jego panowanie wypełniały wewnętrzne walki stronnictw, większość sejmów tego okresu została zerwana, a osłabiona Rzeczpospolita została zmuszona do podpisania wyjątkowo niekorzystnego traktatu pokojowego z Turcją w Buczaczu (1672 r.).

Jan III Sobieski (1629–1696) – elekcyjny król Polski, wcześniej hetman polny i wielki koronny oraz marszałek wielki koronny. Jeden z najwybitniejszych dowódców wojskowych swojej epoki, przez Turków bywał zwany „Lwem Lechistanu”, a przez chrześcijan „Obrońcą Wiary” – król został odznaczony tym tytułem przez papieża Innocentego XI w 1684 roku. Główny bohater oraz inicjator odsieczy wiedeńskiej (12 września 1683 roku), członek Ligi Świętej prowadzącej wojnę z Turcją w latach 1584–1699. Jego korespondencja z żoną, Marią Kazimiერą d’Arquien, tzw. *Listy do Marysieńki*, stanowią ważny zabytek epistolografii tego okresu.

⁵ August III Sas (1696–1763) – elektor saski (jako Fryderyk August II) i elekcyjny król polski z dynastii Wettinów, syn Augusta II Mocnego. Jego panowanie było okresem walk koterii magnackich, rosnącej zależności od sąsiadów i szczytowej dezorganizacji ustrojowo-politycznej Rzeczypospolitej.

⁶ Chodzi o Teodora Andrzeja Potockiego (patrz przyp. 2).

⁷ Ogłędność – liczenie się czymś; również: ostrożność lub umiar.

⁸ Chodzi o tzw. wojnę o sukcesję polską, prowadzoną w latach 1733–1735 między koalicjami Francji, Hiszpanii i Bawarii a Austrii, Rosji, Prus i Danii. Przyczyną jej wybuchu była m.in. rywalizacja Stanisława Leszczyńskiego z Augustem III o koronę polską. Działania wojenne prowadzono na terenie Rzeczypospolitej, Nadrenii, Włoch i Niderlandów.

⁹ Antoine-Felix de Monti (1684–1738) – francuski dyplomata i dowódca wojskowy włoskiego pochodzenia, kawaler francuskiego Królewskiego Orderu Wojskowego Św. Ludwika, w latach 1729–1736 ambasador francuski w Rzeczypospolitej. Podczas bezkrólestwa po śmierci Augusta II starał się przeforsować elekcję Leszczyńskiego współpracując m.in. z prymasem Teodorem An-

drzejem Potockim. Podczas wojny o sukcesję polską uczestniczył w obronie Gdańska przed wojskami rosyjskimi. Po upadku miasta pozostawał w niewoli do 1736 r.

¹⁰ Antoni Józef Poniński (koniec XVII w.–1742) – referendarz koronny, instygator koronny, wojewoda poznański, kawaler Orderu Orła Białego. Stronnik, dworzanin i nadworny poeta Augusta II, marszałek elekcji i elektor Augusta III. Autor m.in. *Deorum munus, gentium votum, gratiarum labor, serenissimus augustissimorum parentum Friderici Augusti et Mariae Josephe neonates* (Warszawa 1720). Instygator koronny był niesenatorskim urzędem centralnym Rzeczypospolitej, posiadał uprawnienia prokuratorские w sprawach sądowych o działanie na niekorzyść skarbu państwa, zdradę, przestępstwa urzędnicze i obrazę majestatu.

¹¹ Dane – tu w znaczeniu: fakty, informacje.

¹² Wola – w czasach Potockiego wieś pod Warszawą, obecnie jedna z dzielnic stolicy. Od 1575 r. na polach między Wolą a Warszawą przeprowadzano elekcje królów Polski.

¹³ Józef Wandalin Mniszech h. własnego (1670–1747) – marszałek wielki koronny, marszałek nadworny litewski, kasztelan krakowski, kawaler Orderu Orła Białego i rosyjskich Orderu Św. Andrzeja i Orderu Św. Aleksandra Newskiego. W czasie bezkrólewia początkowo zwolennik i elektor Stanisława Leszczyńskiego, następnie stronnik Augusta III.

¹⁴ Praga – w czasach Potockiego miasteczko na prawym brzegu Wisły, nieopodal Warszawy, od 1791 r. wchodzi w skład stolicy. Deputacja – grupa osób wyznaczona do wypełnienia określonego zadania, delegacja jakiejś zbiorowości.

¹⁵ Wysłaniec – wysłannik.

¹⁶ Wymówka – tu w znaczeniu: pretensja, żal.

¹⁷ Elekcji Augusta III dokonano pod osłoną wojsk rosyjskich we wsi Kamion (również: Kamień, Kamionki) położonej na prawym brzegu Wisły. Obecnie jako Kamionek wchodzi w skład dzielnicy Praga-Południe.

¹⁸ Józef Potocki h. Piława (1673–1751) – hetman wielki koronny, kasztelan krakowski, wojewoda poznański i kijowski, kawaler Orderu Orła Białego oraz rosyjskich Orderu Św. Andrzeja Apostoła Pierwszego Powołania i Orderu Św. Aleksandra Newskiego. Początkowo zwolennik Augusta II, skonfliktowany z królem opowiedział się po stronie Stanisława Leszczyńskiego, ostatecznie popiera Augusta III.

¹⁹ Rozterka – tu w znaczeniu: niezgoda, spór.

²⁰ Adept – tu w znaczeniu: zwolennik.

²¹ Stanisław Poniatowski h. Ciołek (1676–1762) – kasztelan krakowski, wojewoda mazowiecki, regimentarz generalny wojska koronnego, generał lejtnant wojsk koronnych, podstoli wielki litewski, podskarbi wielki litewski, twórca potęgi rodu i ojciec Stanisława Augusta.

Regimentarz – w Rzeczypospolitej XVII i XVIII w. zastępca hetmana lub dowódca większej grupy wojsk. Mianowany przez króla lub sejm, w odróżnieniu od dożywotniego urzędu hetmańskiego sprawował swą funkcję okresowo.

²² Karol XII (1682–1718) król szwedzki z dynastii Wittelsbachów, jeden z najwybitniejszych dowódców wojskowych swojej epoki. Wojna, o której wspomina Potocki to III wojna północna, prowadzona w latach 1700–1721 między koalicją Królestwa Danii i Norwegii, Rosją, Saksonią, Prusami i Hanowerem a Szwecją, zakończona porażką Szwecji. Rzeczpospolita formalnie pozostawała neutralna do 1704 r., jednak od początku konfliktu znaczna część walk toczyła się na jej terytorium. W trakcie działań wojennych Karol XII doprowadził do detronizacji Augusta II i elekcji Stanisława Leszczyńskiego.

²³ Kamieniec Podolski – położony nad rzeką Smotryczem w I Rzeczypospolitej był stolicą województwa kamienieckiego, obecnie znajduje się na Ukrainie. Nazywany „Bramą do Polski” był wielokrotnie oblegany przez Turków.

Biała Cerkiew (dawn. Białacerkiew) – w czasach I Rzeczypospolitej miasto w województwie kijowskim, obecnie znajduje się na Ukrainie.

²⁴ Podjazd – tu w znaczeniu: podejście oddziału wojska pod obóz nieprzyjaciela w celu wykonania działań bojowych lub rozpoznawczych; również: oddział wysłany w tym celu.

²⁵ Jan Tarło h. Topór (1684–1750) – wojewoda lubelski i sandomierski, podstoli wielki litewski, generał-lejtnant wojsk koronnych, w latach 1733–1735 zastępca regimentarza generalnego koronnego..

²⁶ Rachować – liczyć.

²⁷ Gwardia koronna – w osiemnastowiecznej Rzeczypospolitej prywatne oddziały królewskie wchodzące w skład armii koronnej. Do obowiązków gwardii należała ochrona króla oraz jego siedzib, a także czuwanie nad bezpieczeństwem obrad Trybunału Koronnego i Trybunału Skarbowego Koronnego.

²⁸ Piotr Antoni Sokolnicki h. Nowina (1683–1758) – pułkownik wojsk koronnych, regimentarz wielkopolski i pruski, podczas wojny 1733–1735 stronnik Stanisława Leszczyńskiego.

²⁹ Podtrzymanie – tu w znaczeniu: pomoc, wsparcie.

³⁰ Henryk III Walezy (1551–1589) – król polski 1573–1575, wybrany królem francuskim potajemnie opuszcza Polskę w 1574, ostatni przedstawiciel dynastii Walezjusów, inicjator rzezi hugenotów podczas nocy św. Bartłomieja.

³¹ Sejm konwokacyjny – w I Rzeczypospolitej pierwszy sejm w czasie bezkrólewia zwoływany przez prymasa, ustalał miejsce i czas elekcji oraz przygotowywał pacta conventa, czyli zobowiązania zaprzysięgane przez nowo wybranego monarchę.

³² Opatów, Kolbuszowa, Jarosław – w czasach Potockiego miasta w województwie sandomierskim, obecnie Opatów jest miastem powiatowym województwa świętokrzyskiego, zaś Kolbuszowa i Jarosław miastami powiatowymi województwa podkarpackiego.

³³ W obronie praw do tronu Stanisława Leszczyńskiego zostały zawiązane konfederacje grudziądzka (1733–1734) i dzikowska (1734–1736).

³⁴ Nie udało się odnaleźć informacji ani o Zagrajskim, ani o potyczce pod Chojnicami mającej miejsce podczas tej wojny.

- ³⁵ Polanowski – nie udało się odnaleźć informacji o tej osobie.
- ³⁶ Żoną Jana Tarły była Zofia z Krasieńskich, kasztelanka wiślicka (dat życia nie udało się ustalić).
- ³⁷ Rzucić – tu w znaczeniu: zbudować, skonstruować.
- ³⁸ Zawichost, Nisko – w czasach Potockiego miasta w województwie sandomierskim, obecnie Zawichost znajduje się w powiecie sandomierskim województwa świętokrzyskiego, natomiast Nisko jest miastem powiatowym województwa podkarpackiego.
- ³⁹ Hesja-Homburg – jedno z państw niemieckich, istniejące w latach 1622–1866. Władcy Hesji-Homburgu nosili tytuł landgrafów, który plasował ich wśród książąt Rzeszy, stąd użycie tytułu książęcego przez Potockiego. W omawianym okresie landgrafem był Fryderyk III (1673–1746) z linii homburskiej dynastii heskiej.
- Kayth – nie udało się odnaleźć informacji o tej osobie.
- ⁴⁰ *Te Deum (laudamus)*, łac. *Ciebie Boga (wychwalamy)* – wczesnochrześcijański hymn dziękczynny, przypisywany błędnie św. Ambrożemu i stąd zwany ambrożyjskim, tekst i muzyka pochodzą z ok. 400 roku, a ich autorem jest prawdopodobnie biskup Nicetas z Ramezjany.
- ⁴¹ Jerzy Marcin Ożarowski h. Rawicz (ok. 1690–1741) – generał-lejtnant wojsk koronnych, oboźny koronny, podstoli koronny, marszałek województwa krakowskiego w konfederacji dzikowskiej. Podczas wojny o sukcesję polską posłował w imieniu Stanisława Leszczyńskiego do Paryża, co jednak nie przyniosło oczekiwanych rezultatów. Po zakończeniu wojny podpisał elekcję Augusta III.
- ⁴² Stanisławów (obecnie Iwano-Frankowsk), Brody – w czasach Potockiego miasta w województwie ruskim, współcześnie na Ukrainie. Jedne z najważniejszych twierdz strzegących południowo-wschodnich rubieży Rzeczypospolitej.
- Zbaraż – w czasach Potockiego miasto w województwie wołyńskim, obecnie na Ukrainie.
- ⁴³ W czasach Potockiego w województwie ruskim znajdowały się dwie miejscowości o tej nazwie: miasto Jaryczów Nowy (ob. osada typu miejskiego) oraz wieś Jaryczów Stary, obie położone ok. 20 km (czyli ok. 3 osiemnastowiecznych mil polskich) na północny wschód od Lwowa.
- ⁴⁴ Burkhard Christoph Münnich (1683–1767) – inżynier wojskowy, rosyjski generał-feldmarszałek i polityk pochodzenia niemieckiego, hrabia Świętego Cesarstwa Rzymskiego, dowódca wojsk rosyjskich oblegających Gdańsk w 1734 r.
- ⁴⁵ W powyższym kontekście chodzi nie o prymasa potockiego, lecz o generała Münnicha.
- ⁴⁶ Brotkowski – nie udało się odnaleźć informacji o tej osobie.
- ⁴⁷ Fryderyk Wilhelm I (1688–1740) – król pruski i elektor brandenburski z dynastii Hohenzollernów, twórca militarnej potęgi Prus. Nie udało się odnaleźć informacji o jego ministrze o nazwisku von Brandt.
- ⁴⁸ Kozewy – nie udało się odnaleźć miejscowości o tej nazwie. Znak zapytania prawdopodobnie od Glogera lub redakcji „Niwy”.
- ⁴⁹ Bursztyn, Halicz, Bukaczowce – w czasach Potockiego miasta w województwie ruskim, obecnie na Ukrainie.
- ⁵⁰ Michał Potocki h. Pilawa (ok. 1660–1749) – pisarz polny koronny, marszałek Trybunału Głównego Koronnego, wojewoda wołyński, zwolennik Stanisława Leszczyńskiego w trakcie rywalizacji o tron zarówno z Augustem II jak też Augustem III, marszałek województwa wołyńskiego w konfederacji dzikowskiej. W 1734 r. urząd starosty bełskiego pełnił Franciszek Salezy Potocki (1700–1772), późniejszy krajczy wielki koronny, wojewoda wołyński i kijowski, najbogatszy magnat swoich czasów.
- ⁵¹ Krajczy – do XIII w. urzędnik dworski obowiązany do krajania potraw podawanych panującemu; w czasach nowożytnych urząd tytularny, od schyłku XV w. jednakowy w Koronie i w Wielkim Księstwie Litewskim.
- ⁵² Przyp. Glogera.
- ⁵³ Starostą kaniowskim był wówczas Mikołaj Bazyli Potocki (1707–1782).
- ⁵⁴ Płatne – tu w znaczeniu: opłacane.
- ⁵⁵ Stralsund – miasto w północno-wschodnich Niemczech, w kraju związkowym Meklemburgia-Pomorze Przednie, nad cieśniną Strelasund. W XVIII w. Stralsund znajdowało się pod panowaniem szwedzkim, jako wchodzące w skład tzw. Pomorza Szwedzkiego.
- ⁵⁶ Bukaczowce – w czasach Potockiego miasteczko w województwie ruskim, obecnie osada typu miejskiego na Ukrainie.
- ⁵⁷ Gródek – w czasach Potockiego wieś w ziemi drohickiej województwa podlaskiego, obecnie w powiecie wysokomazowieckim województwa podlaskiego.
- Drohiczyn – w czasach Potockiego miasto w województwie podlaskim, obecnie w powiecie siemiatyckim województwa podlaskiego.
- ⁵⁸ Krzemień – nie udało się odnaleźć żadnej miejscowości o tej nazwie, zarówno w *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego*, jak też współcześnie. Być może chodzi o Krzemień, w czasach Potockiego miejscowość nad Bugiem, na północ od Gródka i na zachód od Grannego, w ziemi drohickiej województwa podlaskiego, obecnie Krzemień-Wieś i Krzemień-Zagacie w powiecie sokółskim województwa mazowieckiego.
- ⁵⁹ Ciechanowiec – w czasach Potockiego miasto w ziemi drohickiej województwa podlaskiego położone nad rzeką Nurzec, obecnie w powiecie siemiatyckim województwa podlaskiego.
- ⁶⁰ Franciszek Maksymilian Ossoliński h. Topór (1676–1756) – podskarbi nadworny koronny, podskarbi wielki koronny, prywatny sekretarz Augusta II i jeden z jego najwierniejszych stronników. Mimo to, nie uznał elekcji Augusta III i przystąpił do konfederacji dzikowskiej. Jeden z najbliższych współpracowników Stanisława Leszczyńskiego, po zakończeniu wojny razem z nim opuścił Rzeczpospolitą.
- ⁶¹ Od unii lubelskiej każdy nowo koronowany król polski automatycznie otrzymywał tytuł wielkiego księcia litewskiego. Ponieważ w omawianym okresie do koronacji żadnego z pretendentów jeszcze nie doszło (Stanisław Leszczyński zrzekł się korony

w 1706 po przegranej rywalizacji z Augustem II), tytuł ten wakował. Prawdopodobnie chodzi nie o wielkiego księcia, lecz o Wielkie Księstwo Litewskie. W tej sytuacji wspomniane „milicje” należy rozumieć jako konfederatów z województw litewskich.

⁶² Heinrich von Wilczek (1665–1739) – dyplomata, poseł austriacki w Rzeczypospolitej.

⁶³ Order Złotego Runa – dawniej rycerski order domowy Habsburgów austriackich, obecnie najwyższe odznaczenie państwowe Królestwa Hiszpanii.

⁶⁴ Karl Gustaw von Loewenwolde (?–1735) – rosyjski polityk i dyplomata wywodzący się ze szlachty inflanckiej, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny w Rzeczypospolitej. Jego synem był Friedrich Casimir (1692–1769), również dyplomata oraz generał-major wojsk austriackich.

⁶⁵ Interesowany – tu w znaczeniu: wyrachowany, stronnicy, interesowny.

⁶⁶ Elżbieta Krystyna von Braunschweig-Wolfenbüttel (1691–1750) – księżniczka Brunszwiku-Wolfenbüttel, cesarzowa Świętego Cesarstwa Rzymskiego, królowa Czech i Węgier, żona cesarza Karola VI Habsburga (1685–1740).

3

NOTATKI DO GOSPODARSTWA I ROLNICTWA SPOŁECZNEGO ZE ŹRÓDEŁ ŚREDNIOWIECZNYCH,

„Niwa” 1892, nr 18, s. 284–286;

opublikowano w oddzielne rubryce;

w tytule widnieje informacja: „wypisał Zygmunt Gloger”.

Panowanie króla Kazimierza Wielkiego¹ stanowiło niezmiernie doniosłą epokę pod względem ekonomicznym. Mówi o tym kilkakrotnie i podaje ciekawe wiadomości Długosz², który nie tylko czerpał je pracowicie ze współczesnych kronik i papierów urzędowych, ale w młodości swojej znał ludzi pamiętających dobre czasy kazimierzowe.

Kazimierz król – powiada ten znakomity nasz dziejopis – przez wszystkie czasy swego panowania czuwał nad tym troskliwie, aby jego grunta i folwarki jak najstaranniej przez rolników były obsiewane (*curum serendos suorum praediorum per colonos et factores suos agros intenderat*) i corocznie mnogie kopy zboża, rozmaitego ziarna z nich zbierał³. Zgromadziwszy do skarbu królewskiego wiele złota i srebra, pomurował mnóstwo budowli, porobił stawy i przekopy, między którymi celniejszy⁴ ów kanał, ciągnący się z Krakowa ku Bochni⁵, a napełniony wpuszczoną do niego wodą z rzeki Wisły dla spławiania po nim drzewa i soli, podniósł znakomicie zamożność kraju i zasłużył sobie na imię ojca i odnowiciela ojczyzny. W pobliżu zamku i miasta Nowego Korczyna⁶ tenże król, kazawszy odwrócić w inną stronę koryta dwóch rzek: Wisły i Nidy, zrobił jezioro wieczyste, zasilane z obu rzek wodą i znamenite mnogością ryb.

„Gdy w czerwcu 1362 roku, gwałtowne wichry, śloty i burze, nagle od północy nadchodzące, powaliwszy na pniu zboża i potracawszy kwiat z kłosów, zniszczyły wszystkie plony, co spowodowało na Polskę i sąsiednie kraje głód srogi, król Kazimierz otworzył wtedy w różnych częściach Królestwa swoje zamożne spichrze i zgłodniałemu ubóstwu nakazał śpiesznie udzielać z nich zasiłki. Obcym nawet i przychodniom⁷ starostowie królewscy, za pomierną cenę sprzedawali zboże. Którzy zaś z krajowców nie mieli pieniędzy na zakupienie, otrzymywali na zamianę albo na pracę. Król kazał we wszystkich ziemiach i powiatach stawiać, murować i rozszerzać zamki i miasta, kopać stawy, bić rowy i przekopy, zakładać wodociągi i rozmaite budowli, nie już dla samej potrzeby, ale dla podźwignienia zarobkiem ubogich kmieci i rzemieślników. Zbiegali się zatem do rozpoczętych lub mających się rozpocząć robót wszelkiego rodzaju ludzie i dla zarobienia na chleb, a odpędzenia głodu, nawet niewiasty, dzieci i starcy osłabieni, garnęli się do pracy i pomagali

robotnikom gorliwiej, niż siły ich pozwalały. Każdemu za robotę albo pieniędzmi płacono albo, co więcej znaczyło, zboże dostatkiem wydzielano. Przez to hojne rozdawanie zboża, król Kazimierz wielką u swoich i obcych zjednał sobie sławę⁸.

Litwa stanowiła wówczas kraj pod wszystkimi względami zupełnie odrębny, a w porównaniu z ustrojem społecznym i cywilizacją polską na pół dziki, w stanie natury pozostający. Za czasów Gedymina⁹ i współczesnego mu w Polsce Władysława Łokietka¹⁰, wśród dziewiczych puszczy i jezior nadniemeńskich, jak twierdzi Długosz, nie siano jeszcze zboża, przestając na rybie i zwierzyńcu, której oczywiście wielką posiadano ilość, i „nie starano się bynajmniej o wygody i przyjemności życia”¹¹. Czyniąc skrytymi drogami napady na okolicznych sąsiadów, to jest na Polskę, a zwłaszcza Mazowsze i na Ruś, „Litwini corocznie zapatrywali się sposobem łupieży w bydło i najrozmaitsze przedmioty”. Nie ulega wątpliwości, że pierwszymi nauczycielami rolnictwa nad Niemnem byli w XIII wieku brańcy¹² z nad Narwi, Buga i Wisły. Ważną epokę w życiu wewnętrznym Litwy stanowi rok 1325, w którym szesnastoletni król Kazimierz zaślubił Annę¹³, córkę Gedymina. Litwini, nie mogąc już liczyć nadal na łupy z krain polskich, obznajomieni z rolnictwem przez polskich niewolników, których znaczną liczbę dotąd posiadali, zmuszeni byli sami wziąć się do karczowania i uprawy pól i do pracy domowej. O tłumach brańców, uwolnionych wskutek tego wypadku i powróconych do Polski, Długosz także powiada, iż uzyskawszy swobodę, wzięły się również w kraju swoim do zakładania nowych wiosek i wyrabiania nowych pól spod lasów, do których to zajęć widocznie nawykli, gdy byli niewolnikami Litwinów.

Rok 1364 pamiętny był w Polsce niesłychaną srogością zimy, w czasie której zamiecie i mrozy tak długo trwały, że nie tylko domowe, ale i leśne wyginęły zwierzęta, a zwłaszcza ptactwo. Wiele także drzew owocowych wymarzło i poschło.

Do sadownictwa znajdujemy w Długoszu kilka ciekawych szczegółów. Sady były upowszechnione przy dworach szlachty dzięki wpływowi zakonników, którzy przybywali do klasztorów polskich z południa i zachodu, i byli, w całym znaczeniu tego słowa, krzewicielami cywilizacji i postępowej kultury w dziedzinie rolnictwa, sadownictwa, warzywnictwa i przemysłu domowego. Zakonnicy włoscy przynieśli do nas spod włoskiego nieba wszystkie nazwy i nasiona warzyw, zwanych stąd włoszczyznami. „Pierwszym opatem klasztoru lubińskiego w roku 1175 był Fulgenty¹⁴, od którego to opata i jego braci, z Porty do Polski przybyłych i w rzeczonym klasztorze lubińskim osadzonych, pochodzi i nazwisko swoje bierze gatunek jabłek, które oni z sobą do Polski przywieźli, a od klasztoru Porty, skąd pochodziły, nazwane Daport, rozmnożyły się u nas i dotąd jeszcze je hodują” (powiada Długosz, tom III, strona 83). My zaś dodamy, że nazwa tych jabłek z małą zmianą przetrwała w Polsce cztery wieki po Długoszu. „Jagiełło jabłek w ogóle i ich zapachu nienawidził, dobre jednak i słodkie gruszki po kryjomu jadał”¹⁵.

W roku 1391 panował straszny głód na Litwie. Lud wiejski nie miał ziarna na obsianie roli, a rycerstwo nie miało się z czego utrzymać na załogach¹⁶. Wszyscy bez wątpienia mieszkańcy, tak szlachta, jako i chłopci, byliby kraj opuścili i wywędrowali tłumnie gdzie indziej, a Krzyżacy snadno¹⁷ by wtedy opanowali całą Litwę, gdyby król Władysław Jagiełło¹⁸, widząc grożące niebezpieczeństwo, nie był Litwy zaopatrzył w żywność i zboże z Polski. W kilkanaście lat potem (roku 1408) znowu nawiedził Litwę głód podobny, gdy z powodu słoń¹⁹ ustawicznych zasiewy ozime i jare chybiły²⁰. Wielki książę Witold²¹ prosił króla o żywność dla Litwy. Wtedy Jagiełło kazał otworzyć we wszystkich królewskich²² ziemi kujawskiej spichrze, które przez dwóch wielce starannych i zabiegliwych starostów kujawskich, a mianowicie przez kanclerza Zaklikę z Międzygorza i Jana Obichowa, kasztelana szremskiego²³, w ciągu lat kilku zbożem napełnione były. Wysłano do Litwy 20 dużych statków zbożem ładowanych, Wisłą, aż do Ragnety²⁴, a potem miano Niemnem w górę holować. Ale skoro tylko przybyły do Ragnety rozkazał je schwytać mistrz krzyżacki Ulrych von Jungingen²⁵, który na usprawiedliwienie swojego gwałtu twierdził jakoby na tych statkach wieziono broń dla pogan przeciwko chrześcijanom. W rzeczy samej czynił to z zazdrości i gniewu, że zboże w krzyżackich spichrzach przechowywane, które Litwini za drogą cenę kupowali, przez ów dowóz stałyby się dla nich niepotrzebnym. Wypadek ten nieprawnej grabieży statków polskich ze zbożem oburzył króla i cały naród i stał się brzemieniem w doniosłe następstwa dziejowe. Dał bowiem powód i pierwsze hasło do wojny Polski i Litwy z Zakonem Krzyżowym, która po dwuletnich, bo na wielką skalę, lubo w tajemnicy przez króla prowadzonych przygotowaniach, nastąpiła. Największa bitwa jaką Europa w wieku XV

widziała, pod Grunwaldem, była niepowetowaną już nigdy klęską potęgi krzyżackiej i odpowiedzią na szereg jej gwałtów i bezpraw, którymi dzieje niemal dwóch wieków przepełnione były.

Podola w wieku XIV nie nazywają jeszcze kronikarze krajem rolniczym, ale w miód, mleko i trzody obfitującym. I tak na przykład, Długosz powiada, iż roku 1396 król Władysław Jagiełło puścił Spytkowski z Melsztyna, wojewodzie krakowskiemu²⁶, w lenność „obszerną ziemię podolską, w miód, mleko i trzody obfitującą, którą był król Kazimierz II²⁷ orężem z rąk Tatarów pozyskał”. Polska jednak w ogóle słynęła od wieków jako kraj w ziarno zawsze zasobny. W roku 1415 na przykład patriarcha i cesarz grecki z Carogrodu²⁸, piszą listy i urzędowe pisma przez posłów swoich do Jagiełły, prosząc, aby im ściśnionym zewsząd i zagrożonym od Turków przynajmniej zboża udzielić raczył. Król, litując się nad ich niedolą, kazał im wydać żadaną ilość zboża, a do odebrania go naznaczył port nad Morzem Czarnym Koczubejów²⁹. Wiodocznie w królewskich musiała być już gospodarka rolna dobrze rozwinięta, skoro w wiekach XIV i XV napotykałyśmy tyle wzmianek o spichrzach królewskich i szafowaniu ziarna na potrzeby sąsiadów.

Litwa za to obfitowała w grubą zwierzynę. Roku 1426 przez całą zimę Jagiełło zajęty był przeważnie łowami w puszczech litewskich. „Z ubitej zaś rozmaitego rodzaju zwierzyny, naprzód małżonce swojej, królowej Zofii³⁰, potem biskupom i panom polskim, książętom śląskim, kapitule krakowskiej, mistrzom i doktorom krakowskiej szkoły, tudzież rajcom krakowskim, w każdej porze czasu, całymi sztukami, a gdy ciepło nastawało, w solonych wędlinach przysyłał, przez co łaskę swoją i szczodrość³¹ szeroko po kraju rozsławiał i u poddanych miłość i serca sobie zyskiwał³². Pomimo to, dworzanie królewscy nie musieli być wcale przejści duchem swojego pana, skoro Zbigniew Oleśnicki³³ czynił królowi wymówki, że w czasie przejazdów po kraju „dworzanie zboża i jarzyny z ogrodów poddanym bezkarnie zabierają”³⁴.

Po latach urodzajnych następowały głodowe. I tak, w roku 1438 wielki był nieurodzaj, a za nim drożyzna dała się czuć w Polsce i przyległych jej krajach. Na wiosnę i w lecie ciągle padały deszcze, właśnie kiedy zboże na kwiat się zabierało³⁵. Stąd jeden korzec żyta aż po złotemu płacono. Wiedzieć jednak trzeba, co znaczył ówczesny złoty, skoro monety miedzianej nie znano jeszcze wcale, a półgroszki były srebrne, wielkości późniejszych złotych. W roku 1439 urodzaje znowu chybiły i wiele ludzi umarło z głodu. „Niektórzy używali pewnej tłuściości i soku drzewnego, który po polsku zowią jemiołą, inni z ziół, liści i korzonków wyrabiali i jedli chleb, z czego potem, gdy lato nadeszło, jakby od morowej zarazy zginęli. Szlachta i wieśniacy zdzierali z obór stare strzechy, aby nimi jakkolwiek głód zmorzonego bydła zaspokoić”³⁶. W roku 1440 była zima ciężka i sroga, która wiele drzew owocowych wymroziła i spowodowała wielki pomorek³⁷ na bydło.

Szereg lat nieurodzajnych i klęsk był potem dość długi, co przypisywano wpływowi trzęsienia ziemi, które wydarzyło się w Polsce dnia 5 czerwca 1443 roku. Długosz w dobrej wierze utrzymuje, iż przez długi czas potem rósł sam kłokol³⁸ i inne chwastie, a pszenicę trapiła zaraza, którą Polacy śniecią³⁹ (snyecz) nazywają.

W roku 1448 na wiosnę głód wielki dał się uczuć całej Litwie. Właśnie król Kazimierz Jagiellończyk⁴⁰ bawił wówczas w Wilnie, dokąd przybyła także i królowa Zofia⁴¹, jego matka, aby razem święta wielkanocne z synem przepędzić⁴². Zaraz jednak po Wielkiejnocy powróciła do Polski, dla wielkiego bowiem niedostatku na Litwie nie mogła ze znacznym dworem długo zabawić, nie chcąc zapewne być ciężarem dla poddanych.

Rok 1451 upamiętnił się wielką powodzią w porze letniej. W skutek 15 dniowego deszczu żniwa były opóźnione, zboża i siano zatopione.

W roku 1455 podczas wojny z Zakonem Krzyżowym w Prusiech⁴³ wojsko polskie przymuszone było konie swoje żywić słomą ze strzech obdzieraną lub ścierniem⁴⁴ na rolach pozostałym. A choć mieszkańcy przywozili do obozu i sprzedawali owies, wszelako był on tak drogim, że tylko majątniejsi rycerze mogli się go dokupić. Powszechny był w tym roku nieurodzaj, „a co Bóg dał, to żołnierze idący na wojnę wyjedli”⁴⁵.

Długosz w toku dziejów publicznych przytacza niekiedy i drobne wydarzenia z życia domowego. Pod rokiem 1451 opisuje zabicie kmiecia przez innych kmieci przy młynie wsi Mączyn, pod Lublinem. Posądzonym o zbrodnię, a w rzeczywistości tylko jej świadkiem, był niejaki Stanisław, który uciekający z Litwy do Polski przed poddaństwem, służył u mieszczanina lubelskiego Świeca, a był w Mączynie przejazdem, udawszy się wozem „czworokonnym” do przyległego lasu po drzewo⁴⁶. W roku 1461 na zamku krakowskim zmarła królowa Zofia, wdowa i czwarta żona Władysława Jagiełły. „Początek jej choroby spowodowało przejedzenie się morelami”⁴⁷.

W roku 1466 „zdarzył się straszny wypadek, który od przyjęcia w Polsce wiary chrześcijańskiej, nie miał podobnego przykładu. Dnia 6 stycznia Jakób Boglewski, szlachcic znakomity, gdy w wiosce swojej Łęczeszyczach na Mazowszu, w łożku spoczywał, za namową żony jego Doroty, którą serdecznie miłował, a o której sprawkach jawnych, chociaż mu je ludzie godni wiary donosili, sam tylko słyszeć nie chciał, ani się mieć na baczości przed grożącym śmierci zamachem, ręką Jana Pieniążka z Witowic, przy pomocy Jakóba Jaszczehowskiego, pisarza i domownika swojego, oraz dwóch sług Plichty i Konarskiego, w oczach pomienionej Doroty, z którą tenże Jan Pieniążek, jak mówiono, skryte miał miłostki, śpiący spokojnie, szablami i siekierami zamordowany został⁴⁸. Z tych i innych jeszcze szczegółów przez Długosza przytoczonych twierdzić można bez żadnej wątpliwości, iż na powyższym wypadku osnutą została znana stara pieśń mazowiecka: „Stała nam się nowina, pani pana zabiła”; dawniej śpiewana po dworach i chatach, a dotąd przez lud wiejski zachowana, która znowu posłużyła Mickiewiczowi za motyw do ballady „Lilie”⁴⁹.

Tegoż roku, w którym zdarzył się wypadek powyższy (1466), uchwalono, aby na potrzeby skarbu każdy z mieszkańców ziemi lwowskiej, podolskiej, halickiej i bełskiej, mający własny dom i rodzinę, dostarczył jednego wołu. Wołów tych zebrano do dwudziestu tysięcy i sprzedaż ich uczyniła dwadzieścia tysięcy czerwonych złotych (czyli, że przeciętna cena wołu wynosiła wówczas dukata). W roku następnym, podczas wojny z Krzyżakami, Ludwik, mistrz pruski, wzięwszy z sobą poczet 600 jazdy i tyleż piechoty, wszystkie zboża i zasiewy przed ich dojrzeniem w okolicy miast nieprzyjaznego sobie biskupa warmińskiego częścią wykosić kazał, częścią wojskiem wydeptał⁵⁰.

Rok 1467 odznaczył się drogością zboża i mnogością myszy, które, jak twierdził Długosz, z powodu zbyt ciepłej i suchej zimy, gdy śniegu nie było wcale, a deszcz mało kiedy padał, w tak gęstych wysypały się rojach, że ściąwszy⁵¹ zboża w stodołach, wyniosły się potem na pola i wszystkie oziminy na powierzchni ziemi i w korzeniach wyjadły⁵².

Rok 1473 był pamiętnym dla całej Europy i Polski nadzwyczajnymi upały i suszą nieprzerwaną. Największe rzeki w Polsce można było w bród⁵³ przebywać, Wisłę nie tylko pod Krakowem, Sandomierzem, Warszawą i Płockiem, ale i pod Toruniem pieszo i konno. Paliły się we wszystkich stronach Polski lasy i zarośla ogniem niepowstrzymanym, który nie dał się ugasić, póki wszystkiej drzewiny z korzeniem nie strawił. Słychać było wszędzie trzask i łomot upadających drzew. Pasieki także i barcie⁵⁴ w lasach pogorzały, zasiewy wiosenne susza powypalała. Bydłęta, które trawę razem z piaskiem jadły, pozamulały⁵⁵ sobie trzewia, skąd wielki nastąpił pomorek. Prócz tego ustawiczne i niezwykle panowały w Polsce pożary, były więc domysły, że to Maciej, król węgierski⁵⁶, wysłał do Polski podpalaczy i czarowników. Długosz trzy razy w ciągu dziejów zapisał klęskę szarańczy. Raz pierwszy mówi o niej na Rusi pod rokiem 1086. Po raz drugi wspomina o tej klęsce pod rokiem 1335 w Polsce, ale bez oznaczenia okolic, które były przez nią dotknięte. Raz trzeci i ostatni dziejopis opowiada o szarańczy, jako o współczesnym i znanym mu dokładniej wypadku. W roku 1475 – mówi Długosz – ukazało się w Sieradzkim, Łęczyckim i na Mazowszu nowe i niesłychane zjawisko, szarańcza (*Locustae*)⁵⁷, owad długi na palec, z głową nietoperza. Wynurzywszy się, jak powiada, z Węgier, przez Morawy i Śląsk, zawitała w okolice Sieradza, gdzie ją naprzód postrzeżono, a stamtąd przez Lutomirsk, między Łęczycą a Piątkiem⁵⁸, wyległa na Mazowsze. Było jej wzdłuż trzy mile, a wszerz półtorej mili. W drodze ciągnęła oddziałami na kształt wojska, a niekiedy falangi jej spotykały się z sobą, tworząc obraz bitwy. Gdy jedna, jakby rej wodząca⁵⁹, podleciała, wszystkie zrywały się za nią podrzędnymi⁶⁰ tłumy. Gdziekolwiek upadła, wszystkie zboża i drzewa pożerała, tak, iż po niej nie zostawało nic, prócz gołej ziemi i cuchnącego kału. W locie zaledwie słońce przez tę ćmę przebić się zdołało. Jeżeli się spuściła na lasy, rosły nawet drzewa ciężarem jej chyliły się ku ziemi. Niekiedy przez ludzi płoszona i odpędzana, ustępowała w inne miejsca. Lecząc, rzucała na ziemię cień olbrzymi i oziębający powietrze⁶¹.

¹ Kazimierz III Wielki (1310–1370) – syn Władysława Łokietka, ostatni król Polski z dynastii Piastów; unormował stosunki z Czechami, za cenę zrzeczenia się Pomorza Gdańskiego odzyskał od Krzyżaków Kujawę i ziemię dobrzyńską, przy pomocy Węgier opanował większość Rusi Halicko-Włodzimierskiej, skodyfikował prawo, rozbudował sieć zamków, przyczynił się do rozwoju miast, ufundował Akademię Krakowską (ob. Uniwersytet Jagielloński).

² Jan Długosz (1415–1480) – duchowny, kronikarz, historyk, dyplomata, geograf, wychowawca synów Kazimierza Jagiellończyka, twórca jednego z najwybitniejszych dzieł historiografii europejskiej – *Roczniki czyli kroniki słynnego Królestwa Polskiego* (1455).

- ³ J. Długosz, *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. IX 1300–1370, Warszawa 2009, s. 392.
- ⁴ Celny – tu w znaczeniu: wyróżniający się, znakomity.
- ⁵ Bochnia – w XIX w. miasto powiatowe Królestwa Galicji i Lodomerii położone nad rzeką Rabą, obecnie miasto powiatowe województwa małopolskiego. W Polsce przedrozbiorowej wchodziła w skład tzw. żup krakowskich będących jednym z największych tego typu przedsiębiorstw w Europie.
- ⁶ Nowy Korczyn (dawn. Nowe Miasto Korczyn) – w XIX w. osada typu miejskiego w powiecie stopnickim guberni kieleckiej Imperium Rosyjskiego, położona nad rzekami Nidą i Wisłą, obecnie w powiecie buskim województwa świętokrzyskiego.
- ⁷ Przychodzień, przychodźca – imigrant.
- ⁸ J. Długosz, *Roczniki...*, ks. IX 1300–1370, s. 392–393.
- ⁹ Giedymin (ok. 1275–1341) – wielki książę litewski, drugi po Mendogu najświetniejszy władca litewski, sojusznik Władysława Łokietka w walkach z Krzyżakami, podczas swoich rządów za pomocą związków dynastycznych lub siły zbrojnej znacznie powiększył terytorium Wielkiego Księstwa Litewskiego; legendarny założyciel Wilna i Białegostoku.
- ¹⁰ Władysław I Łokietek (1259 lub 1260–1333) – książę łęczycki i kujawski z dynastii Piastów, król Polski, brat Leszka Czarnego i ojciec Kazimierza Wielkiego, jego koronacja w 1320 zakończyła okres rozbitcia dzielnicowego Polski trwający od śmierci Bolesława Krzywoustego w 1138.
- ¹¹ Nie udało się odnaleźć w *Rocznikach* miejsca, w którym pada to i następne stwierdzenie.
- ¹² Braniec – jeniec.
- ¹³ Aldona Anna Giedyminówna (między 1311 a 1313–1339) – księżniczka litewska i królowa Polski z dynastii Giedyminowiczów, pierwsza żona Kazimierza Wielkiego (od 1325). O zaślubinach Kazimierza Wielkiego i Aldony Anny patrz: J. Długosz, *Roczniki...*, ks. IX, s. 162–163.
- ¹⁴ Jedyny „klasztor lubiński”, jaki widnieje u Długosza, to klasztor benedyktynów w Lubiniu, ufundowany ok. roku 1070; zakonnicy przybyli tam z Liege w Belgii. Glogerowi chodzi o opactwo cystersów w Lubiążu, ufundowane w 1163 r. przez księcia śląskiego Bolesława Wysokiego (1127–1201). Mnisi przybyli tu z Pforty w Saksonii (ob. Schulpforte, dzielnica Naumburga). Zarówno o Fulgentym (Florentym, Florencjuszu) jak też o sprowadzonej przez zakonników odmianie jabłek brak jest bliższych informacji. Patrz: J. Długosz, *Roczniki...*, ks. V i VI 1140–1240, s. 130. Gloger pisząc ten artykuł korzystał z wydania zbiorowego pism Długosza *Joannis Długosz senioris canonici Cracoviensis Opera omnia* (Kraków 1878–1887, t. I–XIV), w których znalazł się ich polski przekład zatytułowany *Dziejów polskich ksiąg dwanaście* (t. II–VI, przeł. K. Mecherzyński), stąd różnica w podanym adresie bibliograficznym.
- ¹⁵ J. Długosz, *Roczniki...*, ks. XI i XII 1431–1444, s. 141.
- ¹⁶ Tzn. utrzymać się w miastach, twierdzach itp.
- ¹⁷ Snadno, snadnie – łatwo, bez trudu.
- ¹⁸ Władysław II Jagiełło (1352–1434) – wielki książę i najwyższy książę litewski, na mocy zawartej w 1385 unii w Krewie król polski i mąż Jadwigi Andegawerskiej, założyciel dynastii Jagiellonów; w wyniku wojny z Krzyżakami w latach 1409–1411 udało mu się złamać militarną potęgę zakonu.
- ¹⁹ Słota – długotrwały deszcz.
- ²⁰ Chybić – tu w znaczeniu: nie przynieść spodziewanego efektu, zawieść.
- ²¹ Witold Kiejstutowicz (1354–1430) – wielki książę litewski od 1401 roku, syn Kiejstuta i Biruty, byłej kapłanki Praurimy z Połagi, brat stryjeczny króla Polski Władysława II Jagiełły. Brał udział w walkach z Moskwą i Krzyżakami oraz w walkach o panowanie na Litwie z Jagiełłą.
- ²² Królewszczyzna – w dawnej Polsce: dobra ziemskie należące do króla, z których dochód płynął do kasy królewskiej.
- ²³ Mikołaj Zaklika z Międzygórza h. Topór (?–1408) – kanclerz wielki koronny, jeden z wykonawców testamentu królowej Jadwigi, sygnatariusz unii wileńsko-radomskiej.
- ²⁴ Jan (Iwan, Iwo) z Obiechowa (?–ok. 1421) – starosta kujawski, kasztelan śremski, starosta generalny ruski.
- ²⁵ Ragneta (ros. Nieman) – w średniowieczu gród na dolnym Niemnem, obecnie miasto w Obwodzie Kaliningradzkim.
- ²⁶ Ulrich von Jungingen (1360–1410) – wielki mistrz zakonu krzyżackiego, poległ podczas bitwy pod Grunwaldem.
- ²⁷ Spytko II z Melsztyna h. Leliwa (1364–1399) – wojewoda i kasztelan krakowski, jeden z sygnatariuszy unii w Krewie, bliiski współpracownik Władysława Jagiełły. O nadaniu Podola Spytkowi patrz: J. Długosz, *Roczniki...*, ks. X 1370–1405, s. 284.
- ²⁸ Chodzi o Kazimierza III Wielkiego, nie o Kazimierza II Sprawiedliwego.
- ²⁹ Carogród – Konstantynopol. W 1415 roku patriarchą Konstantynopola był Eutymiusz II (pontyfikat 1410–1416), zaś cesarzem Manuel II Paleolog (1350–1425).
- ³⁰ Koczubiejów – nie udało się odnaleźć miejscowości o tej lub zbliżonej nazwie u wybrzeży Morza Czarnego.
- ³¹ Zofia (Sonka) Holszańska h. Hippocentaurus (ok. 1405–1461) – księżniczka litewska, królowa Polski, czwarta i ostatnia żona Władysława II Jagiełły.
- ³² Szczodrota – szczodrość, hojność.
- ³³ J. Długosz, *Roczniki...*, ks. XI 1413–1430, s. 233–234.
- ³⁴ Zbigniew Oleśnicki h. Dębno (ok. 1430–1493) – biskup krakowski, arcybiskup gnieźnieński, podkanclerzy, doradca Władysława II Jagiełły i Władysława III Warneńczyka.
- ³⁵ Nie udało się odnaleźć w *Rocznikach...* miejsca, w którym pada to stwierdzenie.
- ³⁶ Tzn. kiedy zaczynało dojrzewać.
- ³⁷ W *Rocznikach...* pod rokiem 1439 brak jest jakiegokolwiek wzmianki o klęsce głodu w Polsce lub na Litwie.

- ³⁷ Pomorek, pomór – epidemia choroby zakaźnej zwierząt.
- ³⁸ Kąkol (łac. *Agrostemma githago*) – gatunek rośliny zielnej z rodziny goździkowatych o purpurowoliliowych kwiatach i trujących nasionach.
- ³⁹ Śnieć (łac. *Tilletia*) – grzyb z rodziny śnieciowatych, powodujący szkody w uprawach pszenicy i cebuli, występujący w około 100 gatunkach; również: choroba wywoływana przez ten grzyb.
- ⁴⁰ Kazimierz IV Jagiellończyk (1427–1492) – król polski i wielki książę litewski z dynastii Jagiellonów, syn Władysława Jagiełły, w latach 1454-1466 toczył z Krzyżakami wojnę, tzw. trzynastoletnią, w wyniku której opanował Pomorze Gdańskie, ziemię chełmińską i michałowską oraz Warmię.
- ⁴¹ Chodzi o Zofię Holszańską (patrz przyp. 30).
- ⁴² Przepędzać – tu w znaczeniu: spędzać.
- ⁴³ Chodzi o wojnę trzynastoletnią 1454-1466.
- ⁴⁴ Ściernie – łodygi zbóż pozostałe na polu po zżęciu; również: ściernisko, czyli pole, na którym pozostały po żniwach kłujące łodygi zbóż.
- ⁴⁵ J. Długosz, *Roczniki...*, ks. XII 1445-1461, s. 277.
- ⁴⁶ Chodzi o Matczyn, wieś znajdującą się obecnie w powiecie i województwie lubelskim. Wspomiane wydarzenia miały miejsce nie w 1451 ale 1452 r., patrz: J. Długosz, *Roczniki...*, ks. XII 1445–1461, s. 168-169.
- ⁴⁷ Tamże, s. 413-414. W tym tłumaczeniu pojawiają się nie morele, lecz melony.
- ⁴⁸ Jakub z Boglewic h. Koźlerogi (?–1466) – dziedzic Łęczyc, Rdzowa i połowy Kłowa, podkomorzy zakroczymski, chorąży czerski, starosta i kasztelan ciechanowski.
Jan Pieniążek z Witowic h. Jelita (?–1490) – duchowny katolicki, kanonik krakowski, kantor gnieźnieński, kanonik gnieźnieński, dziekan łęczycki, archidiakon gnieźnieński.
Adam Jaszczehowski, Plichta, Komaski – nie udało się ustalić biogramów tych osób.
O zamordowaniu Jakuba z Boglewic patrz: J. Długosz, *Roczniki...*, ks. XII 1462-1480, s. 133-134.
- ⁴⁹ *Stała nam się nowina (Pani pana zabiła)* – polska pieśń ludowa wywodząca się ze średniowiecza, znana również na Białorusi i Morawach.
Ballada Mickiewicza *Lilie* po raz pierwszy ukazała się w zbiorze: *Ballady i romanse, w: Poezje Adama Mickiewicza*, t. 1, Wilno 1822. Gloger pisał o niej w *Skąd powstała ballada »Lilie«, „Kłosy”* 1888, nr 1226, s. 432-434; *Pisma rozproszone*, t. II, Białystok 2015, s. 792-794.
- ⁵⁰ Żadne z wydarzeń opisanych w tym akapicie nie pojawia się u Długosza pod wskazanymi przez Glogera latami. Wielkim mistrzem zakonu krzyżackiego był wówczas Ludwigo von Erlichshausen (od 1450 do 4 kwietnia 1467), zaś biskupem warmińskim Paweł Legendorf (od 1458 do 23 lipca 1467). Wojna trzynastoletnia zakończyła się podpisaniem II pokoju toruńskiego 19 października 1466 r., ostatnim starciem konfliktu było zdobycie przez wojska polskie 21 września Chojnic. Zatem wspomniany przez Glogera najazd krzyżacki na Warmię w 1467 mógł mieć charakter zwykłej potyczki granicznej, o której jednak nie wspomina Długosz, lub był jednym z epizodów konfliktu z lat 1455–1466.
- ⁵¹ Ściąć – tu w znaczeniu: mocno pogryźć.
- ⁵² Podobnie jak w przypadku poprzedniego akapitu, Długosz nie odnotowuje tych wydarzeń pod rokiem 1467.
- ⁵³ W bród – tu w znaczeniu: bez użycia łodzi, pieszo, konno itp.
- ⁵⁴ Barć – dziupla z gniazdem pszczół; również: kłoda z wydrążonym otworem dla roju.
- ⁵⁵ Zamulić – tu w znaczeniu: wywołać trudności z trawieniem.
- ⁵⁶ Maciej Korwin (1443–1490) – król Węgier, Chorwacji i Czech z dynastii Hunyady, syn Jana, reformator państwa, mecenas nauki i sztuki, pretendent do tronu cesarskiego.
- ⁵⁷ Szarańcza – nazwa obejmująca gatunki tropikalne i subtropikalne owadów prostoskrzydłych z rodziny szarańczowatych (*Arcididae*) o skłonnościach do tworzenia fazy stadnej odbywającej wędrówki W tekście chodzi o szarańczę wędrowną (*Locusta migratoria*).
- ⁵⁸ Sieradz – w średniowieczu miasto, stolica województwa sieradzkiego, obecnie stolica powiatu województwa łódzkiego.
Lutomiersk (w tekście: Lutomirsk) – w średniowieczu miasto w województwie łęczyckim, obecnie wieś w powiecie pabianickim województwa łódzkiego.
Łęczycza – w średniowieczu stolica województwa, obecnie stolica powiatu w województwie łódzkim.
Piątek – w średniowieczu miasto w województwie łęczyckim, obecnie wieś w powiecie łęczyckim województwa łódzkiego.
- ⁵⁹ Wodzić rej – przewodzić.
- ⁶⁰ Podrzędny – tu w znaczeniu: podporządkowany.
- ⁶¹ J. Długosz, *Roczniki...*, ks. XII 1462-1480, s. 383.

„Kronika Rodzinna”

1

Z ŻYCIA WIOSEK,
„Kronika Rodzinna” 1891, nr 13, s. 385-388;
opublikowano w osobnej rubryce;
w tytule widnieje dopisek: „przez Zygmunta Glogera”.

Przed pół wiekiem w Jeżewie¹ pod Tykocinem, przy rozdrożu stała drewniana karczma, z dala od dworu i wioski. W szynkowni² gospodarzył Żyd niskiego wzrostu, chudy, szpakowaty Lajbko Piątek. Był on szczęśliwym ojcem całego mrowia drobnej dziatwy, bo aż pięciu zamorusanych córek i czterech rozkochanych chłopców. Lejbkowa wypiekała duże, groszkowe, skręcane obwarzanki i chały wielkie jak czapka po trzy grosze, sprzedawała na krajanki³ sery otrzymywane z dworskiego pachtu⁴, i tak wiodło im się niezgorzej. O zbieraniu pieniędzy mowy nie było, ale dzieci nie były nigdy głodne, a na szabas⁵ ukazywała się zawsze na stole jeżewskiego propinatora⁶ ryba.

Wtem głuche wieści zaczęły krążyć po świecie i przejmować trwogą wszystkich szynkarzy, iż ma wyjść prawo zabraniające Żydom szynkowania trunków upajających po wioskach. Gdy pogłoski stały się faktem rzeczywistym, lament w rodzinie Lejbków powstał nieopisany. Od nowego roku mieli karczmę jezewską opuścić, w której siedzieli już lat kilkanaście, a rodzice i dziadowie ich lat kilkadziesiąt. Grunt usuwał się pod ich nogami, a ciemna, niepewna przyszłość przejmowała trwogą. Lejbko w czterech swoich synach widział czterech przyszłych szynkarzy, a tu nagle sam ujrzał się pozbawionym swojego fachu i chleba. Radzono w tajemnicy przez dni kilka nad nieszczęściem, aż zdecydowano się nareszcie przyjąć całym domem wiarę chrześcijańską, głównie ze względu na byt doczesny i kęs chleba dla dziewięciorga drobnych dzieci. Jako chrześcijanie bowiem mogli pozostać przy dzierzawie gospody.

W owych czasach chrzest każdego Izraelity uważany był zarówno przez obywatelstwo⁷, jak i lud wiejski za radosny i pożądaný wypadek. Najzamożniejsi ubiegali się o to, żeby trzymać do chrztu neofitę⁸, któremu udzielano skwapliwie wszelkiej pomocy moralnej i materialnej, aby zasłonić go od prześladowania fanatycznych Żydów, zapewnić zarobek lub dobre miejsce. Na wyposażenie neofity wszyscy spieszyli z podarkami, z radością witali na swym progu owieczkę przybywającą do Chrystusowej owczarni.

Lejb Piątek został w jednym dniu o wiele zamożniejszym Wojciechem Piątkowskim, a dziewięcioro Icków, Mośków i Surek przyjęło imiona Staśków, Władków i Marysiek. Chałaty⁹, pejsy i bindy¹⁰ spalono w piecu, a przebrano się w samodziałowe¹¹ kapoty i kupione lub otrzymane od kmieci jezewskich domowej roboty półsukienka¹². Talerze cynowe pozamieniano na polewane miski¹³, znad łóżek usunięto perkalikowe¹⁴ kotary i nie układano już odtąd pierzyn i poduszek na dzień w wysokie piramidy. Ściany ozdobiono dokoła pod powałą¹⁵ obrazami świętych, a czystość szabasowa przeniesiona została z soboty na niedzielę i rozciągnięta w pewnym stopniu do całego tygodnia. I stała się rzecz szczególna, która zwróciła na siebie uwagę nie tylko wszystkich mieszkańców jezewskich, ale i podróżnych wstępujących do karczmy tutejszej na popas¹⁶. Oto w mieszkaniu Piątkowskich zapanował zupełnie inny, znacznie znośniejszy zapach powietrza niż był pierwiej u Lejbków.

Ale ta wielka a niezmiernie charakterystyczna zmiana w domu i rodzinie neofitów była nie tylko zewnętrzna. W ciągu jednego roku wszystkie dzieci wyuczyły się tak dobrze mówić dialektem miejscowego

ludu polskiego, że nikt by w ich mowie nie odszukał już najmniejszego śladu akcentów semickich. Aby się modlić na książkach, cała rodzina wzięła się skwapliwie do nauki czytania. Poszło im o tyle łatwiej, że znali pismo żydowskie. Wojciech Piątkowski chodził potem co niedziela z książką do nabożeństwa do kościoła parafialnego w Tykocinie. Pamiętam go jeszcze dobrze w moim dzieciństwie. Wojciech, chcąc mówić poprawnie, co mu się wcale nieźle udawało, nabrał tylko zwyczaju mówienia trochę za prędko.

Lud miejscowy otoczył pewnym szacunkiem rodzinę neofitów, w której naraz aż jedenaście osób miało dostąpić zbawienia dusznego¹⁷ w wierze katolickiej. Nie wnukano do głębi, czy Piątkowscy zmienili wiarę z pobudek czystko duchowych, czy dla zapewnienia kawałka chleba rodzinie, wierzone tylko, iż oboje pójdą niewątpliwie prosto do nieba za ochrzcenie siebie i dziewięciorga swoich dzieci. Złośliwy przydomek „przechrzty” nie obił się nigdy o uszy Piątkowskich, a jeżeli był kiedy użytym w trzeciej osobie do kogoś, co nie wiedział o tym fakcie, to nigdy w znaczeniu ujemnym, ale raczej pochlebnym.

Żadnej z pięciu ochrzczonych córek nie dano doczekać pełnoletności, tak szybko za mąż wychodziły. Był to nader ciekawy fakt społeczno-etnograficzny, który właśnie dlatego postanowiłem tu opisać. Dwie na przykład dziewczyny wyszły za włościan: Czyżewskiego i Wiśniewskiego i stworzyły dwie rodziny z charakterem obyczajowym rdzennie swojskim, miejscowym. Na te dwie rodziny patrzę się, obserwuję je od lat trzydziestu i podziwiam, jak krew semicka wybornie wsiąkała i zlała się z krwią słowiańską. Dwie siostry: Janowa Czyżewska i Janowa Wiśniewska, obie są dziś zarówno typem wieśniaczek, kobiet i gospodyń miejscowych. Od sąsiadek swoich z krwi i kości Podlasianek obie nie różnią się niczym ani w akcencie mowy, ani w ruchach ciała, ani w ubiorze, sposobie życia i gospodarowania, w przeciętnych wadach, przymiotach i nawyknięciach. Pielęgnują te same zwyczaje i pieśni, te same pojęcia i przesady, a liczne potomstwo tak jednej, jak i drugiej już nie tyle żadnym instynktem psychicznym, ale nawet piętnem fizjologicznym nie zdaje się zdradzać pół-krwi semickiej. Jeżeli koniecznie miałbym dopatrywać jakich różnic charakteru tego młodego pokolenia, to chyba w mniejszej lekkomyślności niż u innych kmieci. Dowód tego zauważyłem w roku zeszyłem podczas gorączki emigracyjnej do Brazylii. Gdy synowie najzamożniejszych kmieci ochoczo porzucali zasobną gospodarkę, rodziców, kraj i wioskę rodzinną, marząc o folwarkach, złocie i klejnotach brazylijskich, to wszyscy wnukowie Piątkowskich, jakkolwiek nie zarzekali się wędrówki, ale choć ubożsi, nie spieszyli się wcale do skarbów zamorskich; doczekali się na miejscu smutnych rezultatów wychodźstwa i żaden z nich nie opuścił stron rodzinnych, nie padł ofiarą lekkomyślnej pogoni za mniemanym szczęściem.

Od strony zachodu graniczy z Jezewem wieś K.¹⁸, zamieszkała od kilku wieków przez dziedziczną, ale bardzo rozrodzoną zagrodową szlachtę. W wiosce tej przed laty kilkunastu najmował małą izdebkę, czyli tak zwaną tu „świotełkę”¹⁹ (położoną w rogu domu za sienią), ubogi wiejski krawiec, znany wszystkim pod imieniem Borucha. Żył on ze skromnego zarobku, biorąc ceny ustalone od lat może czterdziestu, a mianowicie: za uszycie „spencerka”²⁰ złotych polskich 1, za kaftanik kobiecy z perkaliku również złotówkę, a za „pacześny”²¹ groszy 24, za spódnice groszy 10, za ineksprymable „pacześne” groszy 15, a tylko za uszycie siermięgi²², czyli kapoty z samodziału (zwykle na czarno pofarbowanego), zarabiał złotych polskich 4 i za kozuch ze swojskich owiec sumę najwyższą, bo talara. Szycie było co prawda grube i niemocne, ale też Boruch za kilka groszy, za garść ziemniaków lub warzywa chętnie wszystko naprawiał, co się ludziom przy pracy popruło. Ogół jego zarobku nie przenosił²³ nigdy rocznie *stu rubli*, a jednak Boruch z rodziną nigdy głodu nie cierpiał, na biedę się nie skarżył i był dosyć zadowolony ze swojej profesji. Wyda się to może zagadką dla miejskich ekonomistów, a jednak było rzeczywistością dotąd jeszcze na wsi dość powszechną. Oto Boruch za mieszkanie i opał płacił szlachcicowi, u którego mieszkał, igłą swoją, a że obszycie rodziny szlachcica zabierało mu rocznie mniej więcej tydzień czasu, więc dwa tak ważne dla wyrobnika wydatki, jak mieszkanie i opał, pokrywał tylko pięćdziesiątą częścią rocznej pracy. Do domu swego nie brał nigdy roboty, ale zasiadał pod tą strzechą, gdzie zarobek otrzymywał, przynosząc z sobą garnuszek, w który nalewano mu mleka, nasypywano kaszy, mąki lub ziemniaków i przystawiano do wspólnego ogniska. Tym sposobem życie nie kosztowało Borucha, a nawet na szabas otrzymywał najczęściej kurę w „kolędzie”²⁴ od gospodyni, w której domu przez kilka dni pracował i obiecywał uszyć dobrze.

Przy robocie pomagał Boruchowi przystojny, jasnowłosy Żydzia, który był jedynym jego synem. Sami Boruchowie tego domyślali się, że ośmnastoletni Icek zapalał afektem ku rumianej, z okrągłą buzią

jak bułka dziewczynie szlacheckiej. W pojęciu Żydów starej daty, do których wiejski krawiec oczywiście należał, miłość nie odgrywała żadnej roli w kojarzeniu stadeł²⁵ małżeńskich. Podług obyczaju żydowskiego rodzice kojarzyli swoje dzieci w tak młodym wieku, że się nie warto było pytać o ich wzajemne skłonności. Przepisy nawet talmudyczne²⁶ zabraniały przed ślubem widywać się z sobą narzeczonych, którzy częstokroć po raz pierwszy poznawali się dopiero na śmietniku²⁷ pod baldachimem godowym. Małżeństwo uważano jako interes przedsiębiorczy, prawie handlowy, dla założenia nowej rodziny i utrzymania jej bytu materialnego przeznaczony, z celem najściślejszego pielęgnowania przepisów starego zakonu²⁸ i odrębności kastowej.

Toteż przy dwóch ogniskach cichej wioski spadły nagle dwa niesłychane gromy: Icek powiedział swemu ojcu, że wiara katolicka jest lepszą od żydowskiej, a Anusia zapytana przez matkę, o jakich sekretach rozmawiała z Żydem, odpowiedziała, że wyuczyła pacierza niedowiarka, z którego będzie dobry katolik, człowiek i mąż. Boruch, pomimo swego flegmatycznego temperamentu, gdy przeszła pierwsza chwila osłupienia, połamął na grzbiecie chłopca drewniany łokiec²⁹, z którym chodził po wioskach. Stary szlachcic poprowadził dziewczynę do proboszcza i do spowiedzi, aby zbłąkane myśli i zdrożne pokuszenia z niej wypędzić. Przy obu ogniskach ujrano zbliżający się koniec świata, tym bardziej, że środki przedsiębrane wręcz przeciwny odniosły skutek. Icek po otrzymanym baserunku³⁰ powiedział, że ucieknie, aby się ochrzcić i ożenić z katoliczką, a ksiądz był tego zdania, że gdy szlachcianka nawróci i zbawi przez to duszę niedowiarka, to będzie miała przed Panem Bogiem zasługę. Szlachcic, choć bardzo biedny, ale przez długi czas nie chciał słyszeć, aby syn Borucha miał zostać jego zięciem. Czuł się wobec rzeszy sąsiedzkiej srodze upokorzonym i przygnębionym tą myślą. Gdy mu jednak Anusia mizerniała, płakała po kątach i powtarzała co dzień, że Icek odmawia najprzykładniej pacierz i inne modlitwy, że duszę swoją zbawić pragnie, ale jeżeli ona za niego nie pójdzie, to on chrześcijaninem nie zostanie, a ona niczyich już swatów nie przyjmie, że ksiądz ją pochwalił i zasługę niebieską obiecał, szlachcic tylko już wzdychał głęboko na myśl tak wielkiej ofiary, ale zgodził się w końcu z przeznaczeniem, nie bez nadziei, że z tej skarbnicy przyszłych nagród i jemu choć okruszyny się dostaną.

W rok potem domek szlachecki we wsi K. przedstawiał inny widok. Zięciem szlachcica był młody krawiec Władysław, który, że do ciężkiej pracy w polu sił dostatecznych nie miał i robót rolniczych nie umiał, więc zarabiał igłą i nożycami tak samo jak w pobliskiej chacie stary Żyd Boruch. Młodzi byli szczęśliwi i za wzór pracy, porządku i uczciwości służyli swoim sąsiadom. Władysław zespolił się do gruntu mową, obyczajem i ubiorem z miejscową drobną szlachtą, w której oczach przez przyjęcie wiary chrześcijańskiej, szczerą pobożność, zachowywanie przepisów kościelnych i małżeństwo ze szlachcianką nabył wszelkich praw do pożycia towarzyskiego i sąsiedzkiej równości.

Boruchowie tylko zerwali wszelkie z synem swoim stosunki. Zdawało się, że oddzieliła ich od niego jakaś ponura przepaść, spotęgowana pogardą i upokorzeniami, których odtąd doświadczać już mieli do samego grobu od swoich współwierców. Rodzice i rodzeństwo neofitów tracą, jak wiadomo, wszelką cześć i prawa towarzyskie u fanatycznych talmudystów. Pod tym moralnym ciężarem Boruch posiwiął i postarzał przed czasem. Mijając się z synem swoim, unikał starannie spotkania się z jego wzrokiem. Mieszkali w jednej wiosce, ale do grobu nie zamienili już z sobą ani jednego słowa.

O pół mili od wioski powyżej, w dobrach S.³¹ mieszka także jedno stadło mieszane. On, wyrobnik ze szlachty zagrodowej, nazywa się Jaworowski, ona neofitka, dobra żona i gospodyni. Dzieci ich już dorosłe nie różnią się niczym od rdzennie słowiańskiego pokolenia rówieśników, chyba może głębszym przywiązaniem do religii.

A oto inny jeszcze przykład. We wsi Pogorzałkach³², zamieszkałej wyłącznie przez zagrodową szlachtę, w Tykocińskim, mieszkał szewc wiejski, noszący imię czy też nazwisko Waj. Synowie zagrodowców, bawiąc się od dzieciństwa z synem Waja, nauczyli wyrostka żegnać się, mówić pacierz i jeść kielbasę, a gdy dorósł, namówili go do przyjęcia chrześcijaństwa. Lękając się w podobnym wypadku prześladowania ze strony Żydów, wystarano się dla syna szewcowego o paszport do Warszawy i złożono się na kosztą podróży, aby w wielkim mieście pod opieką jednego z kapłanów mógł bezpiecznie przyjąć chrzest święty i utwierdzić się w nowej wierze. Niestety, Warszawa podziiałała dość ujemnie na młodego neofitę, który przyjął wprawdzie chrześcijaństwo, ale i rozbałamucił się na bruku miejskim. Z tym wszystkim po jakimś

roku powrócił w rodzinne strony i zamierzywszy otworzyć na wsi warsztat szewski, ożenił się z młodą szlachcianką, a dziś jest ojcem rodziny i rzemieślnikiem wiejskim, nieróżniącym się w żadnym szczególe domowego życia od zwykłego, swojskiego w kraju naszym rękodzielnika.

Wszystko, co powyżej opisałem, jest wzięte z jednej okolicy, prawie z jednej parafii, jest nie żadną nowelką ani improwizowanym felietonem, ale nagą prawdą bez żadnych dodatków, zanotowaną w kronice życia społecznego niższych warstw wiejskich. Są to fakta pozornie luźne i z jednej miejscowości zaczerpnięte, przypuszczać jednak należy analogicznie, iż podobne do nich wydarzenia się muszą w wielu stronach, a w każdym razie posiadają wielką doniosłość w rozwiązaniu najżywotniejszej ze wszystkich – kwestii semickiej.

Każdy człowiek, bez względu, czy jest semitą, czy antysemitą, byle nie był półgłówkiem i kierował swe myśli choć odrobiną obiektywnego poglądu, przyznać musi, iż kwestia semicka w stanie jej obecnym jest olbrzymim ciężarem na łonie życia społecznego ludów słowiańskich, jest może najbardziej poplątanym ze wszystkich węzłem gordyjskim i zarazem przyznać to musi, że w kilku rodzinach powyżej opisanych, rodzinach należących do ludu, a nie do inteligencji, kwestia ta została całkowicie rozwiązana. Każdy, czy jest wierzącym lub indyferentnym dla wyznań, a nawet zdecydowanym bezwyznaniowcem, zaprzeczyć nie może, że jądro olbrzymiej kwestii wcale nie leży w stosunku inteligencji semickiej do społeczeństw słowiańskich, bo inteligencja ta, choć może zająć stanowisko najlepsze, ale jest kroplą w morzu, jest liczebnie prawie zerem w porównaniu do fanatycznych milionów. Dalej zaprzeczyć nie można, że wiara, że różnica wyznania, że tak z jednej strony fanatyczna pogarda talmudystów dla wiary w Chrystusa, jak z drugiej także samo uczucie naszego ludu dla „niedowiarstwa”, stanowi ową przepaść między chałatem i siermięgą, przepaść, ponad którą bez ustępstwa wyznaniowego z jednej strony, nigdy żaden most rzuconym być nie może i nie będzie. Fakta powyżej przytoczone dowodzą w sposób uderzający, że gdy znika różnica wyznań, to w życiu naszego ludu niechęć rasowa stanowi wzgląd już tylko pozorny, powierzchowny, który w rachubę czynników społecznych zaliczonym być nie może. Nie przeczę, że równomierny podział pracy w organizmie społecznym, bez względu na wyznanie chrześcijańskie lub starego zakonu, byłby czymś arcyidealnym, moralno-poetyczno-podniosłym zjawiskiem, ale tu jest to mrzonką, która może zaprzętać umysły gimnazystów³³ lub osiwiących w naiwności teoretyków i ideologów, ale dla praktyki życiowej żadnego znaczenia mieć nie może. Jednym słowem: przez chrzest kwestia żydowska rozwiązuje się, bez chrztu pozostanie dla mas ludowych do końca świata nierozwiązaną a palącą.

¹ Jezewo Stare – w XIX wieku wieś i folwark w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie wieś w powiecie białostockim województwa podlaskiego. W 1859 roku folwark z okolicznymi gruntami zakupił ojciec Zygmunta Glogera, Jan. Syn gospodarował dobrami od roku 1870.

² Szynkownia – szynk.

³ Krajanka – tu w znaczeniu: porcja artykułu spożywczego wykrojona z większego kawałka.

⁴ Pacht – dzierżawa, również: zysk uzyskiwany w naturze z dzierżawy.

⁵ Szabas, szabat – w judaizmie siódmy dzień tygodnia (sobota) obchodzony jako dzień święty, rozpoczynający się w piątek wieczorem, wiążący się m.in. z wstrzemięźliwością od określonych czynności, np. pracy zarobkowej, sprzątanania lub dalekich podróży.

⁶ Propinator – dzierżawca monopolowego wyszynku napojów alkoholowych.

⁷ Obywatelstwo – tu w znaczeniu: ziemiaństwo, szlachta.

⁸ Neofita – osoba, która przyjmuje lub niedawno przyjęła nowe wyznanie, zwykle chrześcijańskie.

⁹ Chałat – długie okrycie wierzchnie przypominające płaszcz, noszone przez Żydów we wschodniej Europie.

¹⁰ Binda, sztrirbinda, naczótek – rodzaj przepaski nakładanej przez polskie Żydówki na przód głowy w kształcie diademu lub dwóch półkolistych opasek wiązanych z tyłu głowy.

¹¹ Samodział – tkanina wełniana lub lniana tkana na ręcznym warsztacie tkackim.

¹² Półsukienko, półsukno – gatunek lżejszego, cieńszego sukna.

¹³ Miski polewane – miski gliniane lub ceramiczne pokryte polewą, czyli gładką powłoką mającą zwiększyć ich wytrzymałość.

¹⁴ Perkalik, perkal – cienka, gładka tkanina bawełniana, podobna do płótna.

¹⁵ Powąła – strop, sufit.

¹⁶ Popas – tu w znaczeniu: postój, przerwa w podróży.

¹⁷ Duszny – tu w znaczeniu: duchowy.

- ¹⁸ Być może chodzi o Kapice Stare lub Kapice-Lipniki, zaścianki szlacheckie położone na północny wschód od Jeżewa.
- ¹⁹ Światelka – mała izdebka w rogu chaty z wejściem z sieni.
- ²⁰ Spencerek, spencer – krótka kurtka.
- ²¹ Pacześny – zrobiony z paczesi, czyli płótna z włókien lnu lub konopi wyczesanych po drugim czesaniu.
- ²² Siermięga – wierzchnie ubranie noszone przez chłopów w dawnej Polsce.
- ²³ Tzn. nie przekraczał.
- ²⁴ Kolęda – tu w znaczeniu: podarunek.
- ²⁵ Stadło – małżeństwo, para małżeńska.
- ²⁶ Talmud – jedna z podstawowych ksiąg judaizmu napisana w języku judeo-aramejskim; jest komentarzem do Tory, w którym wyjaśniono, jak przestrzegać zwyczajów w niej praw, jakie zapanowały wśród Żydów wypędzonych z Palestyny w II w. n.e.
- ²⁷ Baldachim to *chupa*, wejście pod nią młodej pary oznaczało zawarcie małżeństwa. Nie wiadomo, w jakim znaczeniu użyto w tym miejscu zwrotu „śmietnik pod baldachimem godowym”. Być może to literówka, a w rzeczywistości chodziło o siennik.
- ²⁸ Tzn. Starego Testamentu.
- ²⁹ Łokieć – tu w znaczeniu: drewniana listewka długości łokcia służąca do mierzenia tkanin.
- ³⁰ Baserunek, basarunek – chłosta, baty.
- ³¹ Być może Glogerowi chodzi o dobra Stelmachowo, położone na północny wschód od Kopic.
- ³² Pogorzalki – w XIX w. wieś w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, obecnie w powiecie białostockim województwa podlaskiego.
- ³³ Gimnazysta – uczeń gimnazjum, gimnazjalista.

2

POGAWĘDKA W KWESTII OGRODNICZEJ,
„Kronika Rodzinna” 1893, nr 7, s. 193-195;
opublikowano w osobnej rubryce;
podpis pod tekstem: „Zygmunt Gloger”.

Czy można sobie wyobrazić wieś, dwór, dworek bez ogrodu? Zapewne, że wyobrazić można, ale byłaby to pustka przerażająca, jakieś miejsce wygnania, w którym nie mieszkali nigdy ludzie nawet poczuciem elementarnej estetyki obdarzeni. Człowiek, który nie czuje potrzeby oparcia wzroku na czymś innym jak kałuża i śmietnik przed oknami swego domu, zaiste godzien jest prawdziwego politowania. W urzędzeniu siedzib wiejskich i ich otoczenia powinna zawsze przewodzić harmonia łącząca pożytek z pięknem, korzyść materialną i wygodę życia z rozrywką i estetyką. Harmonię taką widzimy na każdym prawie kroku zagranicą, a tak rzadko spotykamy ją u nas. Umiemy bowiem przywozić z obczyzny cacka, mody i przeróżne drobiazgi – ale pożytecznych rzeczy prawie nigdy.

Jeżeli systematyczność pracy i jej praktyczny podział między pracowników jest koniecznym warunkiem pomyślnego rozwoju w każdym zawodzie, przedsiębiorstwie i przemyśle, to warunek ten jest równie niezbędnym nawet w tak pozornie prostym warsztacie, jak gospodarstwo wiejskie. W najskromniejszym nawet zakresie rozpada się ono na dwa działy, a mianowicie na gospodarstwo rolne i domowe. Z natury rzeczy pierwsze należy zwykle do mężczyzny, a drugie do kobiety. Ale jest jeszcze jedno pole pośrednie, na którym łączą się z sobą ściśle oba powyższe działy pracy, a polem tym jest ogród. U nas zajmuje się ogrodem zwykle i pan, i pani, ale przyznać trzeba, że najczęściej zajmują się nim dość powierzchownie, a w rzeczywistości rządzi w ogrodzie – ogrodnik. Pan, zajęty gospodarstwem rolnym i interesami, najczęściej nie ma czasu wnikać w drobiazgowy kwestie ogrodnicze, pani, zajęta dziećmi, domem, wydaje polecenia ogrodnikowi, który tak je wykonywa, aby miał mniej pracy, a więcej korzyści osobistej. Są oczywiście wyjątki, o których tu nie mówimy. Każda okolica ma jakiś ogród, a nieraz i kilka ogrodów, prowadzonych

wzorowo i praktycznie przez samego właściciela, jego małżonkę lub nawet ogrodnika. Jest jednak koniecznym, aby te wyjątki stały się cechą ogólną. Żeby zaś to nastąpiło, potrzebną jest pewna reforma, a raczej pożądanym jest tylko pewien zwrot w pojęciach i pracy naszych kobiet. Umieją one utyskiwać na brak dobrych szafarek¹, kucharek i ogrodników. I mają w tym słuszną zupełną, bo brak tego rodzaju dobrej służby mamy wielki. Pytanie jednak zachodzi łatwe do rozwiązania, czy brak ten nie zmniejszyłby się znacznie, gdyby wśród samych pryncypałek² (zwłaszcza zamożniejszych) nie kwitło niewinne próżniactwo, brak zdrowych zasad obowiązkowości, a stąd płoża i szkodliwa żądza przepędzenia połowy życia w salonie, bez praktycznej pracy zabezpieczającej przyszłość dziatwy.

Podobna sfera pojęć jest nadzwyczajnie podatnym gruntem do zniechęcania się i zrażania wszelkimi, nawet niewielkimi, przeciwnościami w życiu codziennym. A gdzież tych przeciwności nie brakuje? Życie człowieka jest ciągłą z nimi walką, a nawet bez nich, w ogólnym znaczeniu, nie byłoby pola dla cnoty i sposobności do wyrobienia się charakterów.

Ale przejdźmy do przedmiotu, o którym właściwie mówić zamierzyłem. Jedną z klęsk naszego sadownictwa i zarazem jedną z zapór w jego rozwoju jest szkodnictwo i kradzież nocna owoców na drzewach, będąca zakorzenionym nałogiem czeladzi i w ogóle ludu wiejskiego.

Jedna z pań zajmująca się ogrodem owocowym z zamiłowania uskarżała się niedawno przed nami, iż zniechęciła się do dalszej pracy, bo ani wysokie ostrokoły³, ani złe psy i liczni wartownicy i stróże nie zabezpieczają jej sadu przed złodziejstwem. I rzeczywiście, są to tylko półśrodki, bardzo problematycznej wartości. Nie masz bowiem ogrodzenia, przez które by złodziej nie przelazł. Gdy raz pewien właściciel, pokazując mi gęsty i kolczasty żywopłot z krategusu⁴ i gładycji trakanta, zapewniał, że to najtrudniejsze do przebycia ogrodzenia, wełniak⁵, który był przy tym, uśmiechnął się tylko na znak zaprzeczenia i, zdjawszy z siebie kożuch, przewiesił go na żywopłocie, potem, ujawszy przez baranią skórę za najgęstsze ciernie, był już po chwili z drugiej strony żywopłotu. Co się tycze psów, to te nie gryzą i nie szczekają na znajomych ludzi, a nie masz podobno stróża, który nie zasnąłby podczas nocy, a posiadał w ciemności oczy kota i nie miał rodziny i przyjaciół lubiących jabłka i gruszki.

A zatem czy nie ma innych środków radykalniejszych do zabezpieczenia naszych sadów przed kradzieżą owoców i czy to chroniczne szkodnictwo ma nas zniechęcić do pracy i powstrzymywać rozwój tak pożytecznej gałęzi gospodarstwa domowego? Na to odpowiemy stanowczo i z własnego doświadczenia, iż są środki, i zalecimy je usilnie paniom naszym jako łatwe do zastosowania przez pleć słabą, do której obowiązków, zdaniem naszym, należą nie tylko kwiaty i gazony⁶, ale troskliwsze niż dotąd zajmowanie się produkcyjną stroną ogrodu, to jest: owocami i warzywem.

W Jeżewie⁷ pod Tykocinem, gdzie mieszkam, sad owocowy w porze letniej wydzierzawiany był zawsze do roku 1860 jakimś chałaciarzem⁸, a ludność wiejska słynęła z zuchwałych nocnych napadów na tych biednych dzierżawców. To samo działo się we wszystkich sadach okolicznych. Najść w nocy na ogród dzierżawiony przez Żyda, nastraszyć i wytuzać⁹ tchórzliwego chałaciarza i obłowić się jego owocami, było ulubioną brawurą i krotofilą¹⁰ wszystkich parobków wiejskich. Zdarzały się przy tym formalne bitwy zajazdowe¹¹, kalectwa, a zawsze prawie połamanie gałęzi bardzo kruchych, gdy są obciążone owocami. Od roku 1860 ojciec mój zaprzestał wydzierzawiania sadu Żydom i komukolwiek. Owoców pilnował w dzień ogrodnik, a w nocy stróż domowy i najęty na parę miesięcy dozorca, a po ich dojrzeniu i zdjęciu sprzedawały się i dotąd sprzedają na wagę każdemu, kto zapotrzebuje¹² takowych. System ten okazał się zaraz w skutkach swoich pożyteczny, bo odtąd przez 33 lat nie było żadnego zbiorowego na sad jezewski nocnego napadu.

Nie idzie jednak zatem, żeby lud miejscowy wyleczył się natychmiast z zakorzenionego wiekami nałogu szkodnictwa. Ale skoro został uczyniony krok tak ważny, pozostało nam jeszcze wiele innych środków do systematycznej poprawy złego. Najlepszymi sposobami w tych razach okazało się zaspokojenie łakomstwa i obawa rzucona na szkodników nocnych. Łakomstwo u ludu jest objawem bardzo naturalnym. Gdy nie ma on drzew owocowych przy chatach swoich i jedynie widzi owoce w sadzie dworskim, a tak dostać ich bez pieniędzy u dzierżawcy ogrodu nie może, rzecz więc prosta, że idzie za instynktem zwierzęcego łakomstwa i podkrada się dniem lub nocą, aby zdobyć ten tak smaczny dla każdego podniebienia owoc zakazany.

A więc tedy żeby łakomstwu w przyszłości zaradzić, potrzeba udzielić dla każdej chaty w wiosce położonej najbliższej sadu po kilka szczepów gruszek i jabłoni dojrzewających w sierpniu i wrześniu. Aby zaś zaradzić łakomstwu doraźnie, potrzeba zbierać owoce niezdatne do handlu, które zwykle sprzedają się za grosz marny i rozdawać je po trosze każdemu z miejscowej czeladzi i wioski, kto przyjdzie o nie poprosić do dworu. Owoce takie sprzedając, nie zbiera się zwykle więcej przez lato jak kilka do kilkunastu rubli, zatem bardzo niewielką ofiarą można zapewnić bezpieczeństwo do owocu wartościowego i przyczynić się choć odrobiną do umoralnienia łobuzerii wioskowej.

Strach i obawa jest także niemałym hamulcem do powściągnięcia szkodnictwa. Niech tylko stróż lub ogrodnik ma polecenie dać parę wystrzałów wśród ogrodu podczas każdej nocy, niech robotnicy widzą zębate żelaza do chwytania wilków i będą ostrzeżeni, iż żelaza te zastawiają się na noc pod drzewami okrytymi najobficiej owocem, niech czeladź i najemnicy słyszą częste zapowiedzenia, iż za kradzież owoców grozi im kara wydalenia ze służby i nieprzyjmowania do zarobku, a przekonamy się wówczas, że choć strzelać będziemy bez ołowiu i żelaza pod drzewami nie zastawiać, a nikogo ze służby nie wydalimy, to jednak postrachy te osiągną skutek pożądany. Zdarzyć się może oczywiście, iż jakiś młokos przyjęty do służby z innej miejscowości, gdzie szkodnictwo kwitnie w najlepsze, popełni w pierwszym roku nadużycie w tym kierunku, nie mogąc się oprzeć nałogowi, to jednak porzuci niebawem podobną drogą zdobyczy, gdy nie znajdziemy złego przykładu wśród towarzyszy miejscowych, a żądę skosztowania owoców może zaspokoić prostą drogą przez poproszenie ogrodnika lub samej pani o garść takowych. Gdy zresztą wie on o tym, że bez prośby, do której może się nie ośmielić, dostanie w święto lub przy robocie na podwieczorek nieco owoców do kieszeni.

A trzeba i o tym wiedzieć, że nie przemija bez dodatniego wpływu i to, gdy robotnicy widzą często, że pan lub pani z zamiłowaniem zajmuje się pielęgnowaniem drzew owocodajnych. Gdzie państwo, przesiadując zagranicą lub w miastach, nie znają drzew w swoich sadach, gdzie wydzierzawiają corocznie ogrody chałaciarzom lub ciągnie z nich zyski niekontrolowany sadownik, tam – rzecz prosta – wytworzyć się musi w nieoświeconych umysłach pojęcie, iż owoc nie jest płodem wieloletnich starań właściciela, ale samorodnym darem przyrody, niby te gruszki i jabłka leśne dla powszechnego użytku ludzi przez Pana Boga przeznaczone, podług wyobrażenia prostaczków.

Po zastosowaniu wszystkich jednocześnie powyżej opisanych środków w ogrodzie jezewskim od roku 1860 doszliśmy po kilku latach do tego, że nieraz przez całe tygodnie podczas dojrzewania owoców ogród nasz nie był w porze nocnej pilnowany i pomimo niskiego ogrodzenia, bliskiej wioski, licznej czeladzi i sąsiednich traktów publicznych, nie mieliśmy żadnej w nim szkody. Uważałem też z tego powodu za konieczny mój obowiązek wynikami naszego doświadczenia podzielić się z czytelnikami „Kroniki Rodzinnej” i usilnie ich zachęcić do wdzięcznej i pożytecznej, a tak pożądanej w ustroniach wiejskich pracy na tym polu społeczno-ekonomicznym.

¹ Szafarka – kobieta zarządzająca gospodarstwem domowym, dysponująca zasobami spiżarni; gospodyni, klucznica.

² Pryncypałka – zwierzchniczka; tu w znaczeniu: właścicielka majątku.

³ Ostrokół – ogrodzenie z drewnianych, zaostzonych u góry pali, palisada; tu w znaczeniu: wysokie ogrodzenie.

⁴ Głóg (łac. *Crataegus*) – rodzaj rośliny z rodziny różowatych, o ciernistych pędach; dzięki wysokim walorom dekoracyjnym i małym wymaganiom glebowym często sadzone jako rośliny ozdobne lub są przycinane na żywopłoty. Głóg potocznie bywał nazywany kratogusem.

Glediczja trójcierniowa (łac. *Gleditsia triacanthos*) – gatunek drzewa z rodziny bobowatych, jego pień i pędy są pokryte licznymi, sztywnymi i długimi trójdzielnymi cierniami o długości nawet kilkunastu centymetrów.

⁵ Wełniak – tkanina z nici lnianych i wełnianych, zwykle tkana na warsztacie domowym; tu w znaczeniu: osoba nosząca ubranie z tej tkaniny, chłop.

⁶ Gazon – trawnik ozdobiony krzewami i kwiatami.

⁷ Jeżewo Stare – w XIX wieku wieś i folwark w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, współcześnie wieś w powiecie białostockim województwa podlaskiego; w 1859 roku folwark z okolicznymi gruntami zakupił Jan Gloger, ojciec Zygmunta, syn gospodarował dobrami od roku 1870.

⁸ Chałaciarz – ubogi Żyd noszący tradycyjny chałat, czyli długie okrycie wierzchnie przypominające płaszcz, popularne zwłaszcza wśród Żydów wschodnioeuropejskich.

⁹ Wytuzać – pobić; również: poszarpać, potargać.

¹⁰ Krotofila, krotochwila – zabawa, rozrywka; również: żart, dowcip.

¹¹ Zajazd – w dawnej Polsce zbrojna egzekucja wyroku sądowego dokonywana przez stronę, która wygrała sprawę, wobec słabości władzy wykonawczej często samowolna; Gloger pisząc o „bitwach zajazdowych” ma na myśli napady grup chłopów na dzierżawione przez Żydów sady.

¹² Zapotrzebować – tu w znaczeniu: wyrazić chęć kupna, zamówić.

3

PAMIĘTNIK WIKTORYNA KUCZYŃSKIEGO¹, „Kronika Rodzinna” 1893, nr 9, s. 259-262; opublikowano w osobnej rubryce; w tytule widnieje informacja: „streścił Z. Gloger”.

Na prawym brzegu Nurca², o dwie mile od ujścia tej rzeczki do Buga, w okolicy miasteczka Ciechanowca³, słynnego dawniej z jarmarków na konie, leży w żyznej glebie i pięknym położeniu stara sadyba (dziś w guberni łomżyńskiej położona), Kuczyno Wielkie⁴. Z Kuczyna tego pisali się przez cztery stulecia w grodzie brańskim, nurskim i drochickim⁵ rozmaici Kuczyńscy. Kościół drewniany w Kuczynie fundowali, a do końca wieku XVII-go byli sobie tylko szlachtą jednofolwarczną. W wieku XVIII widzimy Kuczyńskich już jako jedną z możniejszych rodzin nad Bugiem, po Gryfach Branickich⁶, Sapiechach i Ossolińskich może najmożniejszą w okolicy. Założycielem tej ich fortuny był właśnie Wiktoryn Kuczyński.

Pamiętnik domowy tego Wiktoryna (przepisany starannie z oryginału przechowywanego w archiwum korczewskim⁷), nieznanym dotąd żadnemu dziejopisowi, leży właśnie przed nami⁸.

Wiktoryn Kuczyński, urodzony w roku 1668, nie był dyplomata, w sprawach publicznych udziału głośniego nie brał i peregrynować po obczyźnie nie lubił. Był on całe swoje życie rolnikiem, przezornym ekonomistą i nabywcą ziemi, a dany mu tytuł kasztelana mógłby śmiało zamienić na bankiera. Z notatek jego ojca widzimy, że już i rodzic jego zapisywał porządnie wszystko, co działo się w jego gospodarstwie. Syn, począwszy od roku 1698, aż do ostatniego prawie dnia życia swego w roku 1737, prowadził systematycznie pamiętnik wszystkich interesów swoich, ciekawy właśnie pod tym względem, że nie był publicznym, ale ekonomicznym sprawom poświęcony, a szczerzy i wiarygodny, bo jeno dla siebie i domowego użytku notowany. Z pamiętnika tego przytoczymy tutaj kilkadziesiąt wiadomości, dat i cyfr, które zainteresować mogą czytelników, zwłaszcza wiejskich, a nie są obojętne dla dziejów handlu i rolnictwa na ziemiach słowiańskich.

„Roku 1698 wielka karystia⁹ zboża dla nieurodzaju była tak dalece, że korzec ciechanowiecki żyta po złotych polskich 9, jęczmienia po złotych polskich 7 i drożej owsa po złotych polskich 4 był. W Gdańsku łaszt żyta przyszedł do 200 złotych polskich i drożej, ponieważ panowie z powodu biedy i nieurodzaju powszechnego statków wiele nie posyłali”.

Tu dla objaśnienia czytelników nadmienić musimy, że łaszt ówczesny oznaczał korcy 30, a w Niemczech dotąd w różnych miastach i dla rozmaitego zboża są łasztu wagi rozmaitej. Niech więc to nikogo nie dziwi, że mieszkający pod Ciechanowcem Kuczyński oznacza cenę korca ciechanowieckiego. W niektórych okolicach guberni wołyńskiej dotąd kupują i mierzą na korzec pana tego lub owego, a w wieku dziewiętnastym upowszechnił się korzec tak zwany warszawski.

W roku 1699 korzec ciechanowiecki żyta doszedł w cenie do złotych polskich 20, jęczmienia do 16, owsa do 8. W Gdańsku łaszt żyta do złotych polskich 300. Takich cen, jak zaświadcza autor pamiętnika,

nie widziano jeszcze nigdy. Roku 1701 Kuczyński dokupił włókę pola „w trzech paszniach”¹⁰ za złotych polskich 1500. Roku 1703¹¹ król szwedzki, zdobywszy Elbląg, „wszystkie działa i strzelbę do Szwecji odeśłał”.

W roku 1704 wielka była taniość bydła i zboża w okolicach nadbużnych. Ludzie bowiem przymuszeni byli do sprzedania na wypłacenie naznaczonej dla wojska hiberny¹² ponad miarę i sprawiedliwość. Roku następnego żyto płaciło w Gdańsku łaszt tylko po złotych polskich 70, a w roku 1706 jeszcze taniej, bo po 60 (zatem tylko po dwa złote polskie korzec warszawski). Roku 1708 za korzec ciechanowiecki żyta płacono złotych polskich 11. Ta niesłychana różnomierność cen zgubnie wpływać musiała na ogólny stan rolnictwa. Nikt bowiem, nawet w przybliżeniu, nie mógł obliczać na przyszłość swoich dochodów, ze sprzedaży ziarna osiągniętych, co zmuszało szlachtę do pomnażania gorzelnii i przerabiania zboża na wódkę.

W roku 1709 nastąpiła zaraza morowa¹³ i ciężkie mrozy, a wielkie śniegi, pod którymi ozimina wyprzała¹⁴. Roku 1710 trybunał w Piotrkowie¹⁵ dla grasującego w mieście powietrza¹⁶ sądził pod namiotem. W roku 1713 łaszt żyta płacił w Gdańsku 100 złotych polskich. Deszcze były tak obfite, że łąk osobliwie nad rzekami nie koszone, stąd na zboża nieurodzaj, bo się tylko chwasty porodziły. Toż samo pisano i z Holandii. Na rzece Bugu „defluitacja”¹⁷ do Gdańska przez całe lato być mogła dla dostatecznej wody.

W roku 1714 po niestatecznej¹⁸ i mokrej zimie ozimina zginęła z wiosny wcale, potem po Zielonych Świątkach¹⁹ za deszczem trochę się poprawiła. W lecie była susza wielka, a w sierpniu poczęły się deszcze i przez wrzesień padały ustawicznie. Zatem żyto nowe w Ciechanowcu po złotych polskich 16 korzec, ale na podgórzu (karpackim)²⁰ drożej. Dla nieurodzaju tego z rokiem 1715 nastąpiła drożyzna wielka. Korzec ciechanowiecki żyta płacono po złotych polskich 28, jęczmienia 24. Ludzie od głodu umierali, mianowicie żebracy. Złodziejstwa się namnożyło i rozbojów. Rok 1718 był wielce suchy, stąd urodzaje zginęły. Roku 1718 zbytnia susza panowała znowu tak dalece, że sadzawki i stawy powysychały i nieurodzaj był znaczny. Z powodu tego zapalenia, żyto i jęczmień w roku 1720 płacono korzec po złotych polskich 12. W Gdańsku łaszt płacił gdańskiej monety²¹ złotych polskich 120 do 130. Statki zaś, które się opóźniły, obeschły^a na Bugu w Mężeninie²² i Kamieńczyku. Pożyczano z nich żyta, a tym sposobem ludzie ubodzy uniknęli głodu, gdyż wcale żyta na miejscu nie było. Roku 1721 z początku wody były niemałe, ale potem w lutym i marcu zima statkowała²³.

„Roku 1722 z Gdańska niedobra nowina była dla zbóż, ponieważ tylko ode mnie przedano po florenów²⁴ (złotych gdańskich²⁵) 70, insi po 60-50 przedawali dla mnóstwa statków i zepsowanego zboża, bo rok przeszły (1721) był urodzajny, a tylko wilgotne zbieranie. Tego zaś roku żniwo suchsze było i urodzaj na żyto i jarzynę dobry.

Roku 1723 na wiosnę łaszt żyta w Gdańsku był po florenów 67. Roku 1724 zima była dziwnie ciepła, śniegu nie było, aż w końcu marca przez kilka dni. Woda na rzekach mała, aż pierwszego maja deszcz wielki spadł, który uczynił wylew rzeki. Targi w Gdańsku, dla małej z początku wody, do florenów 100 za łaszt przysły. Gdy zaś woda statki razem spławiła, że w jednej poczie (szeregu) Toruń 250 statków minęło, żyto spadło do 60 złotych polskich. Tego roku pierwszy raz z glinnickiej dębiny (może ze wsi Glinnika²⁶ pod Brańskiem, 3 mile od Ciechanowca) balów spuściłem wodą kop 15 bez braku. Cztery cale grube, siedmiosażniowe, kopa po florenów 600, cztery cale grube, sześćsosażniowe po florenów 500, trzy cale grube sześćsosażniowe po florenów 380, trzy cale grube pięćsosażniowe po florenów 320, dwa cale grube, czterosażniowe po florenów 150.

Roku 1725 woda mała była, statki iść nie mogły do Gdańska, aż dopiero w maju (zwykle odpływały ze zbożem w marcu lub kwietniu z pierwszą wodą wiosenną). Dębowe bale kupiec w domu stargował i zapłacił bez braku²⁷. Gdy w jesieni woda przybyła, poszły statki powtórnie z żytem do Gdańska, które sprzedano łaszt po florenów 130. Roku 1726 na wiosnę woda dobra, żyto sprzedano w Gdańsku po florenów 116, z nastaniem suchej wiosny, statki wołyńskie oschły na Bugu. Rok 1727 był dość drogi, żyto w Drohiczynie płaciło po złotych polskich 16 beczka i drożej, w Gdańsku florenów 160 i taniej. W roku 1728 poczęło zboże tanieć, ponieważ rok poprzedni był urodzajny. Ja jednak sprzedałem owsa beczek 1100 po florenów 6 drabantom²⁸ królewskim, do Reczaj. Rok był suchy, jęczmień zasechł. Płaciło żyto po złotych polskich 1 groszy 20 i więcej szanek drohicki, jęczmień po temuż, owies po groszy 24 szanek. (Szanki w okoli-

cach nadbużnych były dwojaki. Starej miary trzymały po garncy 48, i nowej, tak zwane łasztowe, po garncy 24.)

Roku 1729 na wiosnę z wielkości śniegów tak wielka woda na Bugu przystąpiła, że spichrze ze zbożem pozabierała. Żyto w Gdańsku płaciło łaszt po florenów 100 i taniej. Tego roku w Gdańsku zdziałano meliorację²⁹ w miarach. Wyszedł dekret na mierników, ażeby strychem mierzyli pod karą konfiskaty ich mienia, ale im pensji więcej od łasztu naznaczono, bo po florenie jednym, a przedtem mieli tylko po groszy 15, to jest po groszy 7½ od kupca i tyleż od sprzedającego zboże. Tutaj Kuczyński narzeka na demoralizację „starych szyprów”, których szlachta i panowie posyłają ze zbożem swoim na statkach do Gdańska i radzi, aby jednych i tych samych długo tam nie posyłać, „bo się popsują”. Roku 1730 zima była niezbyt śnieżna, ale na wiosnę wody do spławu dosyć. Kuczyński pojechał do Gdańska sam, nie wspomina jaką drogą, prawdopodobnie jednak pojechał końmi, a nie wodą. Podróż następnie po wzmiance o zepsuciu starych szyprów, musiała więc być przedsięwziętą po dostrzeżeniu nadużyć tych dowódców floty handlowej bogatego szlachcica. „Żyto jednak nie płaciło, bo tylko łaszt po florenów 66. Połowę żyta sprzedałem, a połowę zsypałem w śpichrzach gdańskich. W jesieni mrozy i śniegi wcześniej się zaczęły i zima cała (w której rozpoczął się rok 1731) statkowała”. Zboża tanieść była, a w Gdańsku płacono za łaszt tylko po złotych polskich 50 do 55. Lecz gdy w maju źle było na polach, wielki postrach padł na ludzi, więc zboże na targach w dwójnasób³⁰ podskoczyło. W końcu maja po ciepłym deszczu zaczęło się zielenić żyto, zwłaszcza rannego³¹ siewu, ale urodzaj był mały, tylko żyto było plenne. A tak sprawdziła się – pisze Wiktoryn Kuczyński – praktyka gospodarska, że kiedy się żołądzie zrodzą, natenczas żyto nie urodzi, bo się w roku poprzednim 1730-tym żołądzie były wielce zrodziły. Roku 1731 szanek drohicki płacił florenów 3. Zmarł w tym roku Szembek³², człowiek nieporównanej sprawiedliwości, w pismach biegły, uciśnionych opiekun, równego ledwo wieki wydadzą”.

Kuczyński jest już człowiekiem bogatym. Kuczyn od bliższych i dalszych członków rodziny skupił cały i wiele innych majątków. Jest jakby bankierem ziemiańskim w swoich stronach, bo w każdym roku wspomina o nowych transakcjach, pożyczkach, zastawach i tak dalej. Był widać człowiekiem bardzo przedsiębiorczym, pracowitym, energicznym i postępowym. Pod rokiem 1731 notuje, że w Chobotkach³³ tartak wodny ze stawem „niemałym kosztem postawiony, skończony został”. Jako senatorowi wypadało mieszkać okazalej, buduje więc murowany pałac w Korczewie³⁴.

Rok 1732 był urodzajny, w jesieni żyta szanek płacił floren 1 groszy 10, jęczmienia floren 1 groszy 6, owsa groszy 20, przez cały grudzień trwały wielkie śniegi i mrozy. Po nowym roku (1733) w styczniu spadły deszcze i śniegi zginęły. Kuczyński pojechał do Gdańska końmi, ale statków swoich ze zbożem, opóźnionych z powodu małej wody, nie doczekał się.

W roku 1734 z powodu oblężenia Gdańska³⁵ spławu nie było, tylko odważyło się kilkanaście komięg³⁶ płynąć i te, różne mając zatargi, na ostatek pozsypywać zboże musiały. Roku 1735 defluitacja z Bugu była, żyto sprzedane po florenów 90. Z Biebrzy zaś (wpadającej do Narwi) wojsko cudzoziemskie zatrzymało i zabrało szlachcie wszystkie zboże.

Z nastaniem roku 1736 zboże w góry poszło³⁷, a beczka drohicka żyta przysła do florenów 12, dlatego, że się jarzyna nie urodziła, a zboża wszystkie zostały wytrawione przez wojska krajowe i cudzoziemskie. Żyto w Gdańsku tanie, tylko po florenów 108, dlatego defluitacji z Podlasia nie było, ale w domu sprzedano się. Potem zboże w górę poszło dla znacznego nieomłotu³⁸, żyta beczka drohicka na florenów 32, owsa florenów 10, jęczmienia 16. Roku 1737 na wiosnę, lubo żyto za Wisłą płaciło osobliwie³⁹, ale nie było czym tak daleko wozic, gdyż konie i woły zdychały. Kuczyński więc sprzedał w domu beczkę targową po złotych 32, a potem na wiosnę wysłał sztukę, z której żyto sprzedano pod Kamienną, biorąc za beczkę targową po złotych, czyli florenów, 15.

* * *

Miano dawniej dobry zwyczaj w każdym domu ziemiańskim zapisywania corocznie w *silva rerum*⁴⁰ szczegółów dotyczących gospodarstwa, interesów, umów i tak dalej. Gdyby „szpargały” te nie były zatracone przez lekkomyślność i nieuctwo wielu potomków, to dziś moglibyśmy łatwo odtworzyć z nich dziejowy

a pouczający i cenny obraz krajowego rolnictwa, kultury, przemysłu, handlu i stosunków społecznych w ciągu ostatnich czterech stuleci. Należy się więc pewne uznanie tym, którzy podobne zabytki, jak powyższy pamiętniczek Wiktoryna Kuczyńskiego, dla użytku naukowego potomnych zachowują.

Jeżewo, dnia 1 lipca 1892 r.

^a Oznacza to, że dla niskiego stanu wody nie mogły dalej płynąć.

¹ Wiktoryn Kuczyński h. Ślepowron (1668–1738) – kasztelan podlaski, poseł, deputat na Trybunał Koronny; w trakcie III wojny północnej (1700–1721) i towarzyszącej jej wojnie domowej w Rzeczypospolitej początkowo poparł Stanisława Leszczyńskiego, jednak ostatecznie przystąpił do konfederacji sandomierskiej i opowiedział się po stronie Augusta II. Gloger podaje błędną datę śmierci Kuczyńskiego. O Kuczyńskim patrz również: *Ze starych szpargałów*, „Gazeta Rolnicza” 1890, nr 23, s. 267–268, zob. t. III, s. 132–136.

² Nurzec – rzeka w Polsce i na Białorusi o długości 100 km, prawy dopływ Bugu, płynie przez Równinę Bielską i Wysoczyznę Wysokomazowiecką.

³ Ciechanowiec – w XIX wieku miasteczko położone nad rzeką Nurzec w powiecie bielskim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, obecnie znajduje się w powiecie wysokomazowieckim województwa podlaskiego.

⁴ Kuczyn – w czasach I Rzeczypospolitej wieś w ziemi drohickej województwa podlaskiego, w XIX wieku w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie znajduje się w powiecie wysokomazowieckim województwa podlaskiego.

⁵ Tzn. pozostały wpisy dotyczące Kuczyńskich w księgach sądowych grodzkich.

⁶ Braniccy h. Gryf – jeden z najmożniejszych rodów magnackich Rzeczypospolitej XVIII w., wywodzący się z Branic, znajdujących się obecnie w granicach administracyjnych Krakowa; jednym z jego przedstawicieli był Jan Klemens (1689–1771), hetman wielki koronny i kasztelan krakowski, właściciel rozległych dóbr, m.in. Białegostoku i Choroszczy.

Sapiehowie h. Lis – ród magnacki wywodzący się z ruskiego bojarstwa z ziemi smoleńskiej, od 1768 r. posiadający tytuł księcia, dzielił się na linie czerską i kodeńską; przedstawicielami rodu byli m.in. Lew (1557–1633), hetman wielki litewski i kanclerz wielki litewski oraz Paweł Jan (1609–1655), hetman wielki litewski, wojewoda wileński i witebski.

Ossolińscy h. Topór – ród wywodzący od małopolskich Toporczyków, rozgałęziony na linię magnacką, wymarłą na początku XX w. i kilka linii szlacheckich istniejących obecnie; przedstawicielami rodu byli m.in. Jerzy (1595–1650), kanclerz wielki koronny, pamiętnikarz i dyplomata, oraz Józef Maksymilian (1748–1826), powieściopisarz, poeta, historyk, założyciel Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie w 1817 r.

⁷ Korczew – w XIX w. wieś i folwark należące do rodziny Kuczyńskich, położone w powiecie sokołowskim guberni siedleckiej Królestwa Polskiego, obecnie wieś w powiecie siedleckim województwa mazowieckiego.

⁸ Powyższy tekst Glogera jest pierwszą, choć fragmentaryczną, publikacją zapisków Kuczyńskiego. Odpis tego pamiętnika znajdował się również w posiadaniu rodziny Starzeńskich w Nowodworach (w XIX w. w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie w powiecie wysokomazowieckim województwa podlaskiego), który wydano pod tytułem: *Pamiętnik 1668–1737*, oprac. pod kierunkiem J. Maroszka, Białystok 1999.

⁹ Karystia – niedostatek, brak.

¹⁰ Pasznia – pasza; w tym wypadku pole należy rozumieć nie jako grunt uprawny, lecz niezabudowany teren przeznaczony do wypasania zwierząt, prawdopodobnie chodzi o trzy nabyte osobno łąki.

¹¹ Chodzi o zdobycie Elbląga przez Szwedów pod dowództwem Karola XII podczas III wojny północnej (1700–1721). Szwedzka okupacja miasta trwała do 1710 r.

¹² Hiberna – danina pieniężna w dawnej Polsce przeznaczona na utrzymanie wojska w okresie zimowym. W 1704 roku Rzeczpospolita Obojga Narodów przystąpiła do III wojny północnej po stronie Rosji, doszło również do wybuchu wojny domowej pomiędzy szlachtą zrzeszoną w konfederacji sandomierskiej (popierającej Augusta II Mocnego) oraz warszawskiej (popierającej Stanisława Leszczyńskiego).

¹³ Morowa zaraza – dżuma.

¹⁴ Wyprzeć – o roślinach: wyginać lub zmarnieć wskutek braku dostępu powietrza, nadmiernej ilości wody itp.

¹⁵ Piotrków Trybunalski – w XIX w. miasto gubernialne Królestwa Polskiego położone nad rzeką Strawą, obecnie miasto na prawach powiatu województwa łódzkiego; w I Rzeczypospolitej siedziba Trybunału Koronnego (od 1578), najwyższego sądu apelacyjnego przeznaczonego dla szlachty koronnej.

¹⁶ Tzn. z powodu zarazy.

¹⁷ Defluitacja – spław.

¹⁸ Niestateczny – tu w znaczeniu: zmienny.

¹⁹ Zielone Świątki – potoczna nazwa święta Zesłania Ducha Świętego, wypadającego 50 dni po Wielkanocy.

²⁰ Nieścisko Glogera. We wcześniejszym tekście dotyczącym pamiętnika Kuczyńskiego (*Ze starych szpargałów*, „Gazeta Rolnicza” 1890, nr 23, s. 267–268, w III tomie na stronach 132–136) była mowa o „podgórzu krakowskim”. Prawdopodobnie chodzi o słabo zaludnione okolice wsi Ludwinów, znajdującej się w XVIII w. na prawym brzegu Wisły, naprzeciwko Krakowa, zwane Podgórzem. W latach osiemdziesiątych nastąpił jego szybki rozwój związany z nadaniem licznych przywilejów przez władze austriackie, w 1784 r. podgórze otrzymało prawa miejskie, w 1915 zostało przyłączone do Krakowa.

²¹ Czyli monety bitej w Gdańsku. Mennica funkcjonowała w mieście od XIII w.

²² Mężenin – w XIX wieku wieś położona w powiecie i guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie w powiecie zambruskim województwa podlaskiego; w czasach I Rzeczypospolitej należała do ziemi wiskiej województwa mazowieckiego.

Kamieńczyk – w XIX w. osada w powiecie węgrowskim guberni siedleckiej Królestwa Polskiego, u ujścia Liwca do Bugu, obecnie wieś w powiecie wyszkowskim województwa mazowieckiego; w czasach I Rzeczypospolitej miasteczko leżące w ziemi nurskiej województwa mazowieckiego.

²³ Statkować – ustatkować; również: dopisać.

²⁴ W I Rzeczypospolitej florenami często nazywano znajdujące się w obiegu złote monety.

²⁵ W nawiasach okrągłych znajdują się dopowiedzenia Glogera do tekstu Kuczyńskiego.

²⁶ Glinnik – istniało kilka miejscowości o tej nazwie, być może Kuczyńskiemu chodzi o istniejący do 1863 r. folwark położony w okolicy Bielska, następnie rozparcelowany i przekształcony w wieś włościańską należącą do powiatu bielskiego guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, obecnie wieś w powiecie bielskim województwa podlaskiego.

Brańsk – w XIX w. miasto położone nad rzeką Nurzec w powiecie bielskim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, obecnie w powiecie bielskim województwa podlaskiego.

²⁷ Brak – tu w znaczeniu: bez przebiegania w czymś.

²⁸ Drabant – żołnierz królewskiej straży przybocznej uzbrojony w halabardę.

Ręczaje Polskie, Ręczaje Niemieckie – w XIX w. dwie wsie, folwark i dobra w powiecie radzyńskim guberni warszawskiej, obecnie wsie w powiecie wołomińskim województwa mazowieckiego.

²⁹ Melioracja – zabiegi mające na celu polepszenie żyzności gleby, polegające głównie na osuszaniu i nawadnianiu gruntów.

Być w miarach – ilość płynu, zboża itp., dawniej również ziemi, odpowiadająca danej wielkości przyjętej za jednostkę pomiaru.

Miernik – specjalista zajmujący się pomiarami gruntów; mierniczy, geometra.

Strych – tu w znaczeniu: kreska, linia.

Szyper – dowódca małego statku, np. handlowego, rybackiego; również: właściciel takiego statku.

³⁰ Dwójnasób – dwukrotnie.

³¹ Ranny – tu w znaczeniu: wczesny.

Plenny – wydający obfite plony.

³² Jan Sebastian Szembek h. własnego (?–1731) – kanclerz wielki koronny, wielkorządca krakowski, referendarz koronny, wierny stronnik Augusta II, opowiedział się po jego stronie podczas wojny domowej w latach 1704–1706.

³³ Chobotki – *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego* podaje cztery miejscowości o tej nazwie znajdujące się na Podlasiu. Nie udało się ustalić, o którą z nich chodziło Kuczyńskiemu.

³⁴ Barokowy zespół pałacowo-ogrodowy został wzniesiony w latach 1734–1736. Przebudowany w stylu neogotyckim zachował się do współczesności.

³⁵ W latach 1733–1735 na terenach Rzeczypospolitej Francja, Hiszpania i Sardynia toczyły z Austrią wspieraną przez Rosję tzw. wojnę o sukcesję polską. Jedną z jej przyczyn była rywalizacja o koronę po śmierci Augusta II między Stanisławem Leszczyńskim a Augustem III, zakończyła się zrzeczeniem praw do tronu przez Leszczyńskiego. Przywoływane przez Kuczyńskiego oblężenie Gdańska przez wojska rosyjskie miało miejsce w dniach 22 lutego – 30 czerwca 1734 r. i zakończyło się bezwarunkową kapitulacją miasta.

³⁶ Komięga – czworoboczny statek rzeczny bez masztu, kierowany wiosłami, używany w XVI–XIX w. do jednorazowego spływu z biegiem rzeki.

³⁷ Tzn. podróżowało.

³⁸ Omłot – oddzielanie nasion od słomy, strąków itp., młócenie; również: nasiona po wymłóceniu, plon.

³⁹ Osobliwie – tu w znaczeniu: nadzwyczajnie, wyjątkowo.

Szkuta – w dawnej Polsce towarowy, rzeczny statek żaglowo-wiosłowy.

Kamienna – *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego* podaje liczne miejscowości o tej nazwie, nie udało się ustalić, o którą z nich chodziło Kuczyńskiemu.

⁴⁰ *Silva rerum* (dosł. las rzeczy) – staropolska forma gatunkowa piśmiennictwa, rodzaj pamiętnika, zbioru, księgi domowej, w której zapisywano rzeczy godne wzmianki, cechuje się ogromną różnorodnością tematyczną i formalną. Zob. G. Kowalski, *XIX-wieczna „silva rerum”*. *Pisma Zygmunta Glogera*, [w:] *Pisma rozporoszone*, t. I, s. 39–60.

(O *SILVA RERUM* KAROLA ŻERY),
„Kronika Rodzinna” 1893, nr 15, s. 477-478;
opublikowano w rubryce: „Silva rerum”;
brak podpisu pod tekstem.

Było niegdyś zwyczajem bardzo dobrym, że prawie w każdej rodzinie miano u nas księgę, w której syn po ojcu zapisywał wypadki domowe i społeczne, zjawiska meteorologiczne, klęski i urodzaje, przepisy kuchenne i lekarstwa, dykteryjki i wydarzenia sąsiedzkie. Stąd też pochodzi nazwa *lasu rzeczy*, a księgi takie obejmując nieraz dokumenta historyczne, mowy, wiersze okolicznościowe i szczegóły obyczajowe z dawnych wieków, stanowią wartościowe źródła do dziejów cywilizacji społeczeństw. Do takich należy *Vorago rerum* śp. Karola Żery¹. Księgę powyższą znajdującą się w zbiorach pana Zygmunta Glogera poznaliśmy z wyjątków drukowanych niegdyś w „Echu Łomżyńskim” i „Gazecie Warszawskiej”. Jest ona pisana z nieporównanym humorem i nosi całą charakter na wskroś humorystyczny. Zabawne w niej żarty dotyczą wszystkich stanów, ludzi, zarówno bogatych, jak ubogich, uczonych i prostaczków, duchownych i cywilnych, a pomimo to, nie ma tam ani śladu złośliwych tendencji zaszkodzenia cudzej sławie lub podkopania zasad moralności i religii. Jest sobie żart i nic więcej, żart wprawdzie czasem nieco pieprzny, ale szczery i uczciwy, o tysiąc razy mniej gorszący niż wszystkie dwuznaczniki i wprost niedwuznaczne, bo ohydne, sytuacje ludzi moralnie upadłych przez autorów scenicznych, zwłaszcza francuskich, w teatrach publicznych przedstawiane. Dowiadujemy się też z przyjemnością, że księga humorystyczna Karola Żery ma się niebawem ukazać po raz pierwszy w oddzielnym wydaniu². Życzyć należy, aby tego rodzaju zabytków jak najwięcej ocalano z pyłu zapomnienia i ukazywano nam w druku.

¹ Zob. Z. Gloger, *Z anegdotnika księdza Żery*, „Echo Łomżyńskie” 1883, nry 10, 12, 13. Tenże, *Fraszki śp. Karola Żery*, „Gazeta Warszawska” 1892, nry 256, 267, 276, 292; tenże *Dawne rebusy i zagadki*, „Przegląd Bibliograficzno-Archeologiczny” 1882, t. III, s. 241-248 (t. 2 *Pism rozproszonych*, s. 1292-1297); tenże, *Zagadki*, [w:] *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, T. IV, wstęp J. Krzyżanowski, Warszawa 1972, s. 477. *Ze starego manuskryptu Karola Żery*. Wypisał Zygmunt Gloger, [w:] *Prosna. Jednodniówka kaliska na korzyść miejscowego Towarzystwa Dobroczynności*, Kalisz 1895, w 4-ce, s. 17-18. Z. Gloger, *Fraszki Żery*, „Kraj” 1893, nr 49.

² Zob. K. A. Żera, *Fraszki i opowiadania. Ze starych szpargałów ś.p. Karola Żery*, wypisał Zygmunt Gloger, Warszawa 1893; K. Żera, *Vorago rerum, torba śmiechu, groch z kapustą, a każdy pies z innej wsi...*, wstęp, komentarz i oprac. K. Zukowska, Warszawa 1980.

OGRÓD OSZCZEPALIŃSKI,
„Kronika Rodzinna” 1893, nr 17, s. 518-519;
opublikowano w osobnej rubryce;
podpis pod tekstem: „Zygmunt Gloger”.

W papierach dominialnych, bardzo starannie przechowywanych przez pana Aleksandra Makowskiego¹, właściciela dóbr Wola Osowińska i Oszczepalin w powiecie radzyńskim, znajduje się między innymi *Regestr drzew ogrodu oszczepalińskiego z roku 1723*. Regestr ten przytaczamy tutaj dosłownie i w całości, a to ze względu, iż jest on cennym przyczynkiem do dziejów krajowego sadownictwa, przyczynkiem, który zarazem daje dobre pojęcie, jak wyglądało dawniej otoczenie dworu wiejskiego, i będzie z tego względu ciekawym obrazkiem dla czytelników „Kroniki”. Regestr powyższy brzmi w słowach następujących:

„Wchodząc do ogrodu *pierwsza* kwaterya rodzynkami obsadzona na trzy strony, z czwartej bzem włoskim. Koło pokojów, począwszy od furty, aż do roga stołowej izby lubrystem obsadzona. *Druga* kwaterya bzem włoskim obsadzona, *szczepów* 9, brzoskwinia 1. *Trzecia* kwaterya porzeczkami obsadzona, *szczepów* 2, brzoskwiń 8, śliw węgierskich 3. *Czwarta* kwaterya porzeczkami obsadzona, *szczepów* 9, śliw węgierskich 6, brzoskwiń 2. *Piąta* kwaterya porzeczkami obsadzona, *szczepów* 7, śliw węgierskich 4. *Szosta* kwaterya agrestem obsadzona z jednej strony, z dwóch porzeczkami, a z czwartej śliwami białymi, *szczepów* 9, śliw węgierskich 2. *Siódma* kwaterya na trzy strony agrestem obsadzona, na czwartą porzeczkami, bukszpanem wysadzona, we środku sawiny kierz, *szczepów* 7, brzoskwiń 4, śliw węgierskich 2 i wiśnia hiszpańska 1. *Ósma* kwaterya naokoło agrestem obsadzona, bukszpanem wysadzana; *kompas*² bukszpanem wysadzony, we środku sawiny kierz, *szczepów* 7, brzoskwiń 5. *Dziewiąta* kwaterya agrestem obsadzona, bukszpanem wysadzana *szczepów* 9, wisienka hiszpańska 1 i brzoskwiń 4. *Dziesiąta* kwaterya porzeczkami obsadzona, *szczepów* 6, winna (krzewów winnych) gniazd 3, pigwów 2. *Jedenasta* kwaterya porzeczkami obsadzona i agrestem, *szczepów* 6. *Dwunasta* kwaterya na trzy strony agrestem, *czwarta* porzeczkami, *szczepów* 5. *Trzynasta* kwaterya jedna strona agrestem obsadzona, ze dwu stron porzeczkami, z czwartej różą, *szczepów* 8, śliw węgierskich 5 i brzoskwiń 2. *Czternasta* kwaterya drzewami obsadzona, *szczepów* 6, śliw węgierskich 3. *Piętnasta* kwaterya agrestem obsadzona, *szczepów* 7. *Szesnasta* kwaterya agrestem obsadzona, *szczepów* 5, brzoskwiń 4, śliw węgierskich 2. *Siedmnasta* kwaterya agrestem obsadzona, *szczepów* 2, we środku orzech włoski. Czyni (cały sad³) jabłoni 121, gruszek 46, brzoskwiń 30, śliw węgierskich 26. Te zaś drzewa nie są wyrażone jaki rodzaj mają, które chyba da Pan Bóg na przyszły rok, bo też nie wszystkie są zrostem do rodzaju⁴”. Było zatem więcej drzew młodych.

Regestr drzew ogrodu oszczepalińskiego nasuwa nam kilka uwag i objaśnień następujących. W dawnych czasach nie znano u nas parków i ogrodów angielskich, tylko sady owocowe, ogrody warzywne i najbliżej domu położone wirydarze⁵ i wirydarzyki, czyli kwietniki na kwiaty. Sad owocowy podzielony był na kwatery, zawsze kwadratowe. Z przytoczonego powyżej opisu przypuszczać należy, że ogród w Oszczepalinie był duży, skoro składał się z kwater siedemnastu, a drzewa owocowe musiały być sadzone dość rzadko. W ogrodzie tym usiłowano połączyć pożyteczne z nadobnym⁶. Znajdujemy więc jedną kwateryę całą i drugiej bok jeden wysadzone „bzem włoskim”. Tak nazywano lilak (*Syringa vulgaris*) dla odróżnienia od bzu zwyczajnego czarnego (*Sambucus nigra*)⁷. Trzy kwatery widzimy wysadzone bukszpanem. Kompas także bukszpanem wysadzany, to się znaczy, że miał cyfry godzin z rosnącego bukszpanu. Zdarza się to widzieć i w ogródkach ozdobnych dzisiejszych, a jak się pokazuje, jest rzeczą znaną u nas od dawna. „Rodzynki” na trzech stronach kwatery, czy to nie berberys⁸ lub *Mahonia* z podobnym do rodzynków owocem? „Lubryst” przy jednej kwateryze to niewątpliwie liguster. W dwóch kwateryach widzimy na środku „sawiny kierz”. Jest

to tak zwany *Juniperus sabina*, krzew podobny nieco do rozłożystego jałowcu, który w medycynie domowej dawnych czasów posiadał dość szerokie zastosowanie. W kwaterze trzynastej widzimy jedną stronę obsadzoną różami.

Co się tyczy drzew owocowych, to zasługuje na uwagę znaczna ilość brzoskwiń, które sadzono na środku kwater są dla nas zagadką, bo dziś tylko przy ścianach południowych owoc ich dojrzewa i samo drzewo wymaga nader starannego okrywania na zimę. „Winna gniazd 3” wskazuje sposób rozpinania krzewu winnego nie przy ścianie, w szpaler⁹ ani w sztamę, ale w rodzaj kielicha lub kosza, czyli gniazda, dokoła na wszystkie strony przy drążkach pochyło powbijanych. Tak rozpięty winogrod widzieliśmy i w kilku nowoczesnych ogrodach. Wiśnia hiszpańska, dwa razy w „regestrze” wspomniana, jest niewątpliwie znaną i dzisiaj „hiszpanką”¹⁰. Orzech włoski (na siedemnastej kwaterze rosnący) był niegdyś pospolitym drzewem w sadach szlacheckich. Pigwy, których znajdujemy tu dwie, nie służyły jeszcze w ówczesnym sadownictwie jako dziczki¹¹ do szczepienia w szkółkach owocowych, ale hodowane były dla aromatycznego owocu. Z siedemnastu kwater czternaście było obsadzonych agrestem i porzeczkami, co każe przypuszczać, iż starano się o użytkowanie wielkiej ilości tych owoców.

Już spisywanie w oddzielnym „regestrze” wszystkich drzew i krzewów ogrodowych dowodzi pewnego stopnia kultury i gospodarności w owych czasach, o których ogół dzisiejszy wie i powtarza zawsze tylko jeden komunał przysłowiowy, że „za króla Sasa, jedz, pij i popuszczaj pasa”. Gdyby wszyscy pogrążeni byli jedno w obżarstwie i opilstwie, to czyż znajdowałyby się podobne sady przy dworach, a zwłaszcza wówczas, gdy, jak wiadomo, utrzymywanie ogrodników nie było jeszcze we zwyczaju, a tylko każdy ziemianin zajmował się sam osobiście swoim sadem, sam szczepił i sadił, sam przed obawą srożej zimy okrywał troskliwie drzewa, z południowych krain pod niebo północy sprowadzane.

Gdybyśmy umieli cenić i szanować papiery domowe z dawnych czasów, można by z nich było ułożyć dzieje naszych sadów i ogrodnictwa, przynajmniej z ostatnich czterech wieków. A jakże byłby to miły i wdzięczny ten obraz pracy tylu poprzedzających nas pokoleń, pracy, po której w wielu miejscowościach nawet najskromniejsze nie pozostały ślady i wspomnienia. Że jednak papiery domowe, jakby na urągowski¹² konserwatywność naszych ziemian, idą zwykle ryczałtem pod placki domowe lub pieprz do małego miasteczka, więc podobne świadectwa, jak przytoczony powyżej „regestr”, należą dziś do rzadkości. Zdołaliśmy wprawdzie zebrać pewną liczbę odnośnych¹³ do krajowego sadownictwa dokumentów, ale nie wystarczają one do odtworzenia dokładnego i szerokiego obrazu. Sądźmy też, że naturalną wyda się na tym miejscu prośba, którą zanosimy do właścicieli niezniszczonych jeszcze starych papierów dominialnych¹⁴ i domowych, aby w razie posiadania opisu dawnych ogrodów i tak dalej raczyli nam takowe do użytkowania choćby za pośrednictwem redakcji „Kroniki Rodzinnej” pożyczyć. Czynimy to wprawdzie z małą wiarą w dobry rezultat naszych starań, nauczeni doświadczeniem, gdy na przykład przed kilku laty na odezwę naszą o pieśni z dawnych wieków w szpargałach domowych nieraz napotykanie nikt nam nie odpowiedział.

¹ Aleksander Makowski – nie udało się odnaleźć informacji o tej osobie.

Wola Osowińska, Oszczepalin – w XIX w. wsie i folwarki w powiecie łukowskim guberni siedleckiej Królestwa Polskiego (a nie, jak podaje Gloger, w powiecie radzyńskim teje guberni); współcześnie Wola Osowińska znajduje się w powiecie radzyńskim województwa lubelskiego, natomiast istnieją dwie wsie Oszczepalin: Oszczepalin Pierwszy i Oszczepalin drugi, obie w powiecie łukowskim województwa lubelskiego.

² Kompas – tu w znaczeniu: rodzaj ozdobnego, ogrodowego zegara słonecznego.

Bukszpan (łac. *Buxus*) – krzew z rodziny bukszpanowatych, pochodzący z rejonu Morza Śródziemnego, hodowany w celach ozdobnych oraz jako materiał do wyrobów snycerskich.

Sawina, sabina (łac. *Juniperus sabina*) – krzew z rodziny cyprysowatych, hodowany w celach ozdobnych i leczniczych.

Kierz – krzak.

³ Informacja w nawiasie okrągłym to przypis Glogera.

⁴ Czyli nie wyrosły na tyle, by można było rozpoznać ich gatunek.

⁵ Wirydarz – mały, ozdobny ogród z krzewami i drzewami.

⁶ Nadobny – powabny, piękny.

⁷ Lilak, bez lilak (łac. *Syringa*) – rodzaj roślin drzewiastych z rodziny oliwkowatych obejmujący około 30 gatunków drzew i krzewów pochodzących z Azji i południowo-wschodniej Europy. Lilak pospolity (*S. vulgaris*) jest popularną rośliną ozdobną.

Bez czarny, bez lekarski (łac. *Sambucus nigra*) – gatunek wysokiego krzewu leśnego z rodzaju bez, rodziny przewiertniowatych. Roślina o zastosowaniu medycznym i spożywczym.

⁸ Berberys (łac. *Berberis*) – rodzaj krzewów z rodziny berberysowatych występujących w strefie klimatów umiarkowanych i podzwrotnikowych, w Polsce występuje jeden gatunek rodzimy – berberys zwyczajny (*Berberis vulgaris*) o owocach w formie wydłużonych, czerwonych jagód.

Mahonia (łac. *Mahonia*) – rodzaj krzewów z rodziny berberysowatych o owocach w formie ciemnoniebieskich jagód.

Ligustr (łac. *Ligustrum*) – rodzaj krzewów, rzadko drzew, z rodziny oliwkowatych, w Polsce występuje ligustr pospolity (*Ligustrum vulgare*).

⁹ Szpaler – dwa równoległe szeregi drzew lub krzewów tworzące aleję; również: aleja utworzona z drzew lub krzewów.

Sztama – pień, w ogrodnictwie: krzew wprowadzony w formie drzewkowej na paliku.

¹⁰ Prawdopodobnie chodzi o Hiszpankę wczesną lub Hiszpankę późną, odmiany wiśni (łac. *Cerasus*) wywodzące się z Półwyspu Iberyjskiego.

¹¹ Dziczka – młode drzewo owocowe lub ozdobne wyrosłe z nasienia, używane do szczepienia odmian szlachetnych.

¹² Uragowisko – wyśmiewanie, szydzenie z czegoś lub kogoś.

¹³ Odnosny – ten, o którego chodzi w danej sytuacji.

¹⁴ Dominialny – od dominium: w dawnej Polsce wielka posiadłość ziemska lub leśna, należąca do króla lub możnych.

6

IMIENINY,

„Kronika Rodzinna” 1894, nr 3, s. 68-70;

opublikowano w osobnej rubryce;

podpis pod tekstem: „Zygmunt Gloger”.

Znaną jest serdeczna przyjaźń, która łączyła dwóch magnatów: Antoniego Tyzenhauza¹ z Karolem Radziwiłłem „Panie Kochanku”. Obaj posiadali jednocześnie największy wpływ w swojej okolicy, tylko Radziwiłł swoje stanowisko odziedziczył, a podskarbi je zdobył. Obaj byli ludzie zacni i zarówno pragnęli dobra ogólnego, ale każdy z nich inaczej to dobro pojmował. Gdy Tyzenhauz wyglądał na człowieka wieku XIX – ksiązę reprezentował XVII-ty. Obaj nie mieli szerszych wiadomości książkowych, lecz gdy Radziwiłł górował sercem, to Tyzenhauz zdolnościami. Obaj umarli w swym upadku. Książę był starszy tylko o kilka miesięcy od podskarbiego. Obaj zostawili synowców. Radziwiłł podejmował nieraz u siebie Tyzenhauza; i oto wśród starych szpargałów po rodzinie Chmarów² znaleźliśmy następujące ciekawe: *Doniesienie o obchodzonych imieninach jaśnie wielmożnego pana Antoniego Tyzenhauza podskarbiego przez jaśnie oświeconego księcia Karola Radziwiłła w roku 1779 dnia 13 czerwca w Nieświżu*³:

„Gdy jaśnie wielmożny pan podskarbi z rana, w sam dzień świętego Antoniego⁴ do Nieświeża wjeżdżał, wraz bić z armat zaczęto przez pół godziny, a za przybyciem onego do miasta, nastąpiło powinszowanie od całego domu książąt Radziwiłłów, prywatnie oświadczone. Potem w godzinę lub więcej jaśnie wielmożny podskarbi razem z jaśnie oświeconym księciem wojewodą we wspaniałej karecie, w asystencji licznych książąt, panów i gości przybył do kościoła farnego, gdzie już publicznie imieniem jaśnie oświeconych książąt jako gospodarzów, ksiądz Katenbryng⁵, proboszcz nieświezki, dosyć piękne czynił powinszowanie. Te gdy się skończyło, msza czytana przy miłej rezonancyi odgłosów muzycznych u wielkiego ołtarza odprawiła się, a po niej *Te Deum laudamus*⁶ śpiewano, podczas którego rzęsiście z armat i ręcznej broni, zebrana *ad hunc actum militia* i cechy⁷ z chorągiewami, dawały ognia. Z kościoła prosto do pałacu udali się, gdzie nastąpił obiad wielki, bo trzy stoły wielkie, w których sam książę przez ciekawość, narachował osób

więcej trzystu, nie rachując prywatnych po pokojach stolików, a wszystkie po trzy razy ustawione były. Po obiedzie, tuż przy stole, zaczęto pić zdrowie solenizanta, co w tak znacznym zgromadzeniu, nie mało zabrało czasu, a każdy odzów⁸ zdrowia, głosem podwójnego uderzenia z armat był witany.

O godzinie piątej z południa zaczęła się komedia na ratuszu, na którą poszliśmy. Tej role grały godne osoby, to jest jaśnie oświecone księżniczki wojewodzianki⁹, chorążanka Rzewuska, ksiązę Maciej Radziwiłł, Grabowski pułkownik *et caetera*, a trwała blisko przez godzin trzy. A jak się skończyła, wszyscy ruszyli się do Halby, o ćwierć mile od Nieświża na fajerwerk i iluminację. Tam w zwierzynku między gajami, w samym środku, na równinach ku *eremitorium*¹⁰ ciągnących się, w ten sposób sporządzono było:

1-mo. Ogłoszono biciem z armat półgodzinowem, z którego wypadła raca więcej stu kroków, uleciawszy zapaliła bramę, a w tej herb jaśnie wielmożnego podskarbiego, ogień różne wyrażający kolory reprezentował, a trwał póki się cały fajerwerk nie zakończył. *2-do.* Prezentowano słońce środkiem, a po stronach miesiące, w których mieściły się cyfry nazwiska podskarbiego *Antoni Tyzenhauz*. *3-tio.* Fontan ogniowych i młynków niezliczona liczba. *4-to* Wypuszczano razem po kilkadziesiąt rac z różnymi odmianami i kolorami. Takowy fajerwerk trwał godzin dwie.

Po przypatrzeniu się tak wspaniałemu i kosztownemu fajerwerkowi udaliśmy się do wielkiego gaju, oprowadzonego na ćwierć mile wokoło płótnem, kształt muru reprezentującym, wejście do onego było przez wielką iluminowaną bramę, na której wierzchu kapela na dętych instrumentach, różne przegrywała koncerta. Dalej przechodząc dwie sale (prócz wielkiego iluminowanego namiotu) jedna asamblowa¹¹, druga przechodnia do namiotu balowego. Sama zaś illuminacja tak się opisać może: *1-mo*, w sali okrągłej asamblowej, w środku illuminacji będącej, od której centrum ośm ulic długich i szerokich bramami terminowanych. A wprost od pierwszej bramy za salą iluminowaną, okrągłą, kanał długi z brzegami takż iluminowanymi na wejściu w pierwszą ulicę dwie ręce związane z napisem: *pignus amicitiae*; z prawej strony: *cuncti adjungitae dextras*; od kanałowej ulicy: *vivite caternum się pulchro federe juncti*; z lewego boku: *nil separat animos*. *2-do*, w altanie terminującej wielką ulicę za kanałem, przed namiotem inskrypcję we dwóch cyfrach¹²: *radziwiłłowskiej* i *tyzenhauzowskiej*, w jednym oknie: *Sic Antonius meruit*, a w drugim: *Sic Carolum decuit*. W tyle namiotu *Princeps Radziwillius amico*.

Nazajutrz, w poniedziałek z południa o godzinie 11-iej, na stawie nieświezkim uformowano niby flotę morską, a to w ten sposób: urobiono okręt duży, wyrażający fortecę na morzu, tę armatami większemi i osadzonym żołnierzem zmocniono. A na stronie siedm okrętów wojennych mniejszych do tego udziałanych nastrojono, żeby, napadłszy na fortecę, żwawie atakowali. Jakoż tak forteca, jako i wyrażone siedm okrętów pięknie iluminowane były i miła muzyki rezonancya, w nocnym uciszeniu i pogodzie z onych słyszana, piękny widok spektatorom sprawowały. Już się zaczęły zbliżać do fortecy, wszczął się alarm w onej, zaczęły poczęły do siebie wzajem ognia dawać z armat i ręcznej broni oraz bombardować do fortecy, której natychmiast razy kilka zapalenie udawano, ale też ugaszono dosyć żwawo. Tak długo, bo z półtorej godziny, w nieustannym ogniu trwającą prezentowano wojnę. Na ostatek dobyto fortecy i wzięwszy ona, głosem wielkim wołano: *Vivat Tyzenhauz, Vivat!* Nieustannie bijąc niby na tryumf z armat. A że prospekt¹³ na tę utarczkę był z pod konsolacyi wspaniale iluminowanej i wokoło płótnem, niby parkanem, obwiedzionej, tam więc wszyscy po ustaniu utarczki obrócili się, gdzie się jeszcze z pół godziny przypatrywaniem polowaniu i szczywaniami wypuszczonego umyślnie różnego zwierza zabawili.

Jaśnie wielmożny Tyzenhauz, widząc w gaju albieńskim tak wspaniałą i kosztowną illuminacją, wielce estymować¹⁴ i chwalić zaczął, przydając, iż króla tak przyjąć można. Odpowiedział na to podskarbiemu ksiązę: »U mnie, panie kochanku, stateczny przyjaciel, drugi król«.

O ile dziadowie nasi lubili prawie każdy wypadek, uroczystość i tak dalej zanotować lub opisać bądź w domowej *silva rerum*¹⁵, bądź w luźnych relacjach po kraju krążących, do których należała i powyższa, o tyle potomkowie ich odznaczyli się i odznaczają dotąd niszczytelstwem, lekceważeniem i nieświadomością wszelkich archiwalnych tego rodzaju domowych pamiątek i zabytków. Miliony podobnych notatek, relacji i listów z minionych stuleci zbutwiały bezpowrotnie w lamusach i na poddaszach, nie przejrane i nie zużytkowane przez nikogo. Całe archiwa sprzedawane były nieraz przez właścicieli na makulaturę kramarzom z najbliższego miasteczka. Raz na przykład w pewnym możnym i dawnym domu, w którym lokaje i pokojówki od pół wieku do oprawy świec i wszelkich praktycznych użytków czerpały papier z dy-

gnitarskiego archiwum pradziada, słyszałem jak gospodarz domu, mówiąc czystym paryskim akcentem, nazywał siebie nieraz *konserwatystą* w najlepszej wierze. Wyglądało to na ironię. Toteż zadawałem sobie pytanie, czy podobne zboczenia i błędy sądów ludzkich wydarzają się tak często w umysłach i u innych społeczeństw.

¹ Antoni Tyzenhauz (1733–1785) – podskarbi nadworny litewski i starosta grodzieński, pisarz wielki litewski, koniuszy litewski, zarządca litewskich ekonomii Stanisława Augusta Poniatowskiego, przywódca stronnictwa królewskiego na Litwie, organizator ok. 50 manufaktur w dobrach królewskich, zdymisjonowany w 1870 r. Zob. *Antoni Tyzenhauz, podskarbi nadworny litewski 1733-1785*, „Kwartalnik «Kłósów». Pismo Naukowe i Literackie pod kierunkiem redakcji «Kłósów»” 1877, r. I, t. II, s. 1-44, [w:] *Pisma rozproszone*, t. II, Białystok 2015, s. 801-841.

Karol Stanisław Radziwiłł, zw. „Panie Kochanku” (1734–1790) – książę, miecznik litewski i wojewoda wileński, przeciwnik Stanisława Augusta Poniatowskiego, uczestnik konfederacji barskiej, po jej upadku na emigracji w latach 1772–1777, po powrocie lojalny wobec króla, przeciwnik reform Sejmu Wielkiego; znany z hulawczego trybu życia, w literaturze przedstawiany również jako przykład szlachetności i patriotyzmu, popularny wśród drobnej szlachty, dziś uważany za symbol swojej epoki.

² Prawdopodobnie chodzi o Chmarów h. Krzywda. Najbardziej znanym przedstawicielem tej rodziny jest Adam Michał (1720–1793), wojewoda i kasztelan miński, sekretarz pieczęci mniejszej litewskiej, kawaler Orderu Orła Białego, członek Rady Nieustającej, targowiczanie.

³ Nieśwież – w XIX w. miasteczko nad rzeką Uszą w powiecie słuckim guberni mińskiej Imperium Rosyjskiego, obecnie na Białorusi; Nieśwież należał do Radziwiłłów od XV w., zamek wybudowany tu w latach 1582–1604 był jedną z rezydencji rodu. W tekście pozostawiono oryginalną pisownię nazwy miejscowości.

⁴ W Kościele katolickim wspomnienie św. Antoniego przypada 13 czerwca.

⁵ Katenbryng – nie udało się odnaleźć informacji o tej osobie.

⁶ *Te Deum (laudamus)*, łac. *Ciebie Boga (wychwalamy)* – wczesnochrześcijański hymn dziękczynny, przypisywany błędnie św. Ambrożemu i stąd zwany ambrożyjskim, tekst i muzyka pochodzą z ok. 400 r., a ich autorem jest prawdopodobnie biskup Nicetas z Ramezjany.

⁷ Cech – stowarzyszenie samodzielnych rzemieślników zrzeszające przedstawicieli określonego zawodu, niekiedy kilku pokrewnych; cechy powstały na zachodzie Europy w X-XII w. w celu ochrony interesów gospodarczych oraz praw ich członków, były również jednostkami samoobrony miast.

⁸ Odzów – odzew.

⁹ Księżniczki wojewodzianki – być może chodzi o któreś z córek Michała Hieronima Radziwiłła (1744–1831), wojewody wileńskiego, lub Józefa Mikołaja Radziwiłła (1736–1813), wojewody trockiego.

Chorażanka Rzewuska – prawdopodobnie chodzi o jedną z córek Stanisława Ferdynanda Rzewuskiego h. Krzywda (1737–1786), chorażego wielkiego litewskiego, podstolego wielkiego litewskiego, kawalera Orderu Orła Białego.

Maciej Radziwiłł h. Trąby (1749–1800) – podkomorzy wielki litewski, kasztelan wileński, członek Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji Rządowej, wolnomularz, targowiczanie, kompozytor, autor opery *Agatka, czyli przyjazd Pana*.

Pułkownik Grabowski – prawdopodobnie Jan Jerzy Grabowski h. Topór (?–1789), pułkownik Regimentu Gwardii Konnej Wielkiego Księstwa Litewskiego, od 1782 generał lejtnant 1 Dywizji Litewskiej, kawaler rosyjskiego Orderu Św. Aleksandra Newskiego.

¹⁰ Eremitorium (również: ermitaż od fr. *ermitage* – pustelnia) – w architekturze: niewielki pawilon w ogrodzie lub parku umieszczany najczęściej na uboczu.

¹¹ Sala asamblowa – od asambu (fr. *assemblée*), czyli zebrania towarzyskiego, biesiady, balu.

¹² Cyfra – tu w znaczeniu: inicjały.

¹³ Prospekt – tu w znaczeniu: widok.

Konsolacja – tu w znaczeniu: miejsce picia trunków po obfitym posiłku.

Szczuć – podjudzać psa do gonienia zwierzyny, szczuć.

¹⁴ Estymować – wysoko cenić; również: otaczać czcią, szanować, poważać.

¹⁵ *Silva rerum* (dosł. „las rzeczy”) – staropolska forma gatunkowa piśmiennictwa, rodzaj pamiętnika, zboru, księgi domowej, w której zapisywano rzeczy godne wzmianki, cechuje się ogromną różnorodnością tematyczną i formalną.

ŁAŹNIA PIŃCZOWSKA,
„Kronika Rodzinna” 1896, nr 1, s. 2-5;
opublikowano w osobnej rubryce;
w tytule widnieje: „przez Z. Glogera”.

Używanie łaźni jest bardzo starożytnym u ludów słowiańskich. Nestor¹ opowiada o świętym Andrzeju apostołe Rusi, że ten „widział u Nowogrodzian² rzeczy dziwne: banie drewniane, a w nich piece kamienne, które mocno rozpalają, a rozebrawszy się do naga, polewają się ciepłą wodą i chłostają wicinkami³ (miotekami), a wyszedłszy polewają się zimną wodą, i tak co dzień czynią”. Marcin Gallus⁴, prawie współczesny Nestorowi, pisze o Bolesławie Chrobrym⁵, że w bani łaźiebnej często kąpeli parnej używał, a gdy czasem chciał kogo z młodzieży napomnieć i ukarać, brał go z sobą do łaźni, gdzie nie żałując własnej ręki, ociał⁶ dobrze różgą młodzika. Najlichsze miasteczka, a nawet wioski miały swoje łaźnie. Stawiano łaźnie publiczne dla wygody uboższych. Pierwszy ślad łaźni takiej w Warszawie mamy za Janusza Starszego⁷, księcia mazowieckiego, w roku 1376. Władysław Jagiełło⁸ używał łaźni co dzień trzeci. Papież Eugeni[usz] IV⁹ listem oddzielnym pozwolił Świdrygielle¹⁰ używać łaźni dla zdrowia nawet w niedzielę, czego duchowni w dnie świąteczne ze względu na pracę służby łaźiebnej zakazywali. Pamięć „Witoldowej Łaźni”¹¹ w nazwie miejsca na długie czasy została. Syn Jagiełły, Kazimierz Jagiellończyk¹², często używał łaźni. Syn Kazimierza, Zygmunt I Stary¹³, chodził do łaźni parowej co sobota. Syn Zygmunta Starego, Zygmunt August¹⁴, był podobno ostatnim królem, który z upodobaniem łaźni używał. Już bowiem jego następcy jako wychowani nie w Słowiańszczyźnie, na przykład Francuz Henryk Walezy¹⁵, Madziar Batory¹⁶ i Szwed Zygmunt III¹⁷, nie lubili łaźni. Jeszcze w wieku XVII każdy patrycjusz lwowski posiadał w domu swoim łaźnię (Łozińskiego: *Patrycjat*, str. 242¹⁸). W łaźniach, jak mówi Łukasz Górnicki w *Dworzaninie*¹⁹, niektórzy nacierali się gorzałką, inni mydłem albo maścią, sieczono się miotekami, a na miejsca stłuczone stawiano bańki.

Panowie w zamkach, pałacach i dworach swoich mieszkali w łaźniach, lecz prawdziwą sławę za Zygmunta III posiadała tylko „łaźnia pińczowska”. Pińczów²⁰ w wieku XV i XVI należał do możnej rodziny Oleśnickich, z której to pochodził i ów sławny Zbigniew²¹, biskup krakowski za Jagiełły. W roku 1586 po śmierci Mikołaja Oleśnickiego²² Pińczów nabytym został przez Piotra Myszkowskiego²³, biskupa krakowskiego, który umierając w roku 1591, zapisał dobra pińczowskie synowcom swoim Piotrowi²⁴ i Zygmuntovi. Że zaś ksiądz biskup był człowiekiem bardzo bogatym, więc spadkobiercy jego zaliczali się już do magnatów, a dla utrwalenia zamożności na swoim domu utworzyli z dóbr powyższych ordynację, dla której uzyskali zatwierdzenie sejmu w roku 1601. Zygmunt Myszkowski, zamiłowany w stawianiu murów i w przesadnej okazałości, przyczynił się wielce do ozdoby, wygody i podniesienia²⁵ miasta.

Za owych to czasów, a więc wzniesioną prawdopodobnie przez Zygmunta Myszkowskiego, zasłynęła szeroko „łaźnia pińczowska”, opisywana nawet przez wierszopisów, zapewne łaskawie honorowanych za swoje natchnienia ze szkatuły ordynackiej. Wyszedł nawet cały poemat należący dzisiaj do najbielszych kruków, opisujący łaźnię pińczowską jako ósmy cud świata pod względem sztuki budowniczej, mechanicznej i rzeźbiarskiej oraz wygody. Autor *Wizerunku Łaźni Pińczowskiej*²⁶ w dedykacyjnej przemowie do Mikołaja Korycieńskiego z Korytnicy²⁷, sekretarza Króla Jego Mości, tak się wyraża:

..... Tobie ofiaruję
Tę książkę, gdyż to w tobie upatruję
Żeś ochędożny²⁸, jako żyw z natury,
.....

Do ochędóstwa²⁹ i łaźnia potrzebna,
 Ta była moja intencja pewna,
 Tobie Wizerunek tej Łaźnie Pińczowskiej
 Przypisać; gdyż jest to jeden dziw polski...

W odezwie do czytelnika wierszem ósmiozłogowym autor powiada, iż są ludzie, którzy, gdy im kto mówi o rzeczach dziwnych, nie wierzą takowym, aż sami je obaczą, stąd miał zawsze gości pragnących się przekonać, o ile w opowieściach było prawdy. Żeby zatem drugich na podróż nie narażać, wydaje dla nich to *Opisanie*. Intencja autora przedstawi się bardzo naturalnie, jeżeli zważymy ówczesny brak kolei, dróg bitych, dobrych przepraw, jednym słowem: położenie takie, w którym ogół nie mógł łatwo zwiedzać osobliwości prowincjonalnych, co z drugiej strony pozwalało autorowi (a był nim zapewne twórca lub gospodarz łaźni) potęgować cudowności swego arcydzieła, o którym mówi:

Wizerunek Pińczowskiej Łaźnie
 Wydany tu jest wyraźnie:
 I ktokolwiek przyjdzie do niej,
 Musi to rozumieć o niej,
 Że takiej niemasz na świecie.
 I niechaj kto co chce plecie,
 Iż widział gdzie to i owo,
 Daremne to jego słowo,
 I jest mój wyrok prawdziwy,
 Gdyż takowe są w niej dziwy:
 Naprzód Łaźnia malowana,
 Taka nigdy niesłychana.
 Nawet i wszystkie *wierzchnice*³⁰
 Także też przy niej *cieplice*³¹,
 Pieca, kamionki nie widać,
 I to ktemu mogę przydać:
 Kiedy się tkniesz rzeczy jednej
 Puści się deszcz niepodobny:
 Z góry, ze ścian, z pawimentu³²,
 I z każdego instrmentu,
 Który w sobie wodę nosi
 Co trzydzieści wód przenosi,
 Statua kamienne stoją,
 I te dziwne rzeczy broją;

Tu następuje opis rzeczy bezwarunkowo nieprawdopodobnych. Posągi w łaźni są mówiące. Jeden:

W ręku pieska kamiennego
 Trzyma, ale bardzo złego,
 Kiedy go prątkiem³³ ubije
 Tedy szczeka, ktemu wyje.
 Druga ma w ręku miednicę,
 Którą za rybarkę licze,
 Kto się cicho z nią zrozumie,
 I to ona czynić umie,
 Miasto ciepłej, zimną zleje,
 Rzecz: przebóg kto to mdleje?

Ktemu śpiewa pieśni polskie,
I gdy zechce umie włoskie.

Jakkolwiek był to wiek, w którym silono się na takie na przykład majstersztyki, jak zegar ratuszowy w Pradze czeskiej, w którym podczas bicia każdej godziny defiluje 12-tu apostołów, śmierć macha kosą, rycerz mieczem i kogut pieje³⁴, a magnaci polscy lubowali się i drogo płacili za wszelkie podobne osobliwości, to jednak zdaje się rzeczą niewątpliwą, że autor *Wizerunku Łażni Pińczowskiej* chciał zażartować sobie grubo z łatwowierności tych, którym pragnął oszczędzić podróży do Pińczowa. Obok przesady znajdujemy ustępy, które mogą być opisem mniej więcej dokładnym na przykład:

Słup kamienny w tejże łaźni,
Który także nie pobłaźni,
Gdyż robotą osobliwą
Powiem o nim rzecz prawdziwą,
Są postaci dziwne na nim,
A to sztuka moim zdaniem,
Gdzie przy nim są głowy lwowe,
W każdej rurki mosiężowe
Właśnie nakształt gęby smoczej
Z których co chce wnet natoczy³⁵:
Ługu³⁶, wody letniej, zimnej
I ukropu, zgoła dziwnej.
Na nim chłopią małe stoi
Z rybą morską, dziwy broi.

Dalej autor popuszcza wodze swej fantazji i odpowiednio do szczerego wyznania we wstępie, iż „Historjy kilkam tu tylko *przyłożył*” – opowiada łatwowiernemu czytelnikowi, że chłopię to na kamiennym słupie „Do każdego kto chce gadać”:

Jest tam także niezły figiel,
Makolągwa³⁷, czyż i szczygieł,
Zięba i gil choć drewniany,
Nakształt ptaszków zmalowany
Siedząc w klatkach śpiewa każdy
Swoim głosem.....

Z wizerunku łaźni pińczowskiej widzimy, iż wszelkiego rodzaju kąpiele były w niej urządzone. Wielokrotnie wspomniane „wierzchnice” oznaczają właściwą kąpiel parową. Dalej sztucznie urządzone deszcze i wytryski były to po prostu tak zwane dzisiaj prysznice, które, jak z opisu wnosić trzeba, nie ustępowały wcale dzisiejszym. Wreszcie wanny nazwane są *cieplicami*:

Przy tejże łaźni marmurowe,
Są cieplice bardzo zdrowe,
Które różne wody mają,
Zwierzęta ich dodawają:
Ukrop pędzi z gęby lwowi,
Zimna woda niedźwiedziowi,
Dyanna³⁸ nad cieplicami,
Leży między zwierzętami,
Lwowi gdy kto szcudłek³⁹ wytnie,

Tedy swoim głosem ryknie,
 Niedźwiedź także mruczy głosem
 Kto mu chce żartować z nosem,
 Dyannę też kto uszczypnie,
 Zawsze wielkim głosem krzyknie.

.....

Pod oknem jest też ul szklany,
 W który pszczoły na przemiany
 Z dworu lecą kiedy lato,
 I miło też patrzeć na to,
 Kiedy robią swym porządkiem,
 Że tam żadna nie próżnuje.

Łaźnia pińczowska, tak jak wszystkie ówczesne po miastach i miasteczkach, była publiczną, to jest służącą zarówno dla bogatych i ubogich, dla dziedziców Pińczowa, podróżnych i mieszczan. Były to czasy, w których nawet królowie i książęta panujący uczęszczali do łaźni miejskich, gdzie mieli zastrzeżony sobie wstęp bezpłatny. Że łaźnia pińczowska była publiczną, liczne naprowadzają na to wzmianki, a między nimi i następują:

Ktoby też chciał co zjeść zmaczno⁴⁰,
 I o to tam bardzo łacno⁴¹,
 Oknem dadzą z kucheneczki,
 Bardzo smaczne potraweczki.
 Trunek, na co kto napadnie,
 Otrzyma tam bardzo snadnie.

Po tym opisie następują rozmaite wiersze w tej osobliwszej łaźni poumieszczane. Jest więc naprzód „pod wierzchem”⁴² ośmiowierszowa rymowana modlitwa, a potem są napisy na *wierzchnicach* większych i mniejszych, „wiersze, które są na filarze”, a także pod portretem budowniczego tej łaźni rym następujący:

Ten to jest właśnie, co tę łaźnią zmyślał,
 Co go tu malarz jako tako skryślał,
 Ktoby go tu w czym z tej łaźnie strofował,
 Aby zaś po nim lepiej poprawował.

Starowolski⁴³, mówiąc o Piotrze Myszowski, biskupie krakowskim, i jego synowcach Piotrze i Zygmuncie, zaświadcza, iż sukcesorowie nie umieli szanować fortuny przez stryja zostawionej. Słynęli ze zbytków i zamięłowania w przepychu, jak to mówi o nich bezimienny autor dzieła *Satyr na Twarz Rzeczypospolitej*⁴⁴. Łaźnia pińczowska była zapewne jednym z wielu kosztownych wybryków, które panom Myszowskiemu opinię taką w kraju wyrobiły.

¹ Nestor (XI–XII w.) – kronikarz ruski, mnich Ławry Peczerskiej w Kijowie (monaster założony w 1051 roku przez księcia Jarosława Mądrego), autor najstarszej ruskiej kroniki pt. *Powieść lat minionych*, zw. również latopisem Nestora. O rzekomej wizycie św. Andrzeja Apostoła patrz *Powieść lat minionych*, przekł. i oprac. F. Sielicki, Wrocław 1999, s. 6-8.

² Nowogród Wielki – miasto w Rosji, stolica obwodu nowogrodzkiego, ważny ośrodek przemysłowy i kulturowy; powstał w IX w., rozwija się dzięki licznym przywilejom nadanym przez księcia kijowskiego Jarosława Mądrego i kontaktom handlowym m.in. z Konstantynopolem i miastami hanzeatyckimi, w XI w. staje się stolicą niezależnej republiki nowogrodzkiej, w 1471 został wcielony do państwa moskiewskiego.

³ Wicina – gałązka wierzbowa. W nawiasie znajduje się przypis Glogera.

⁴ Chodzi o Galla Anonima (?– po 1116), autora *Kroniki polskiej*, napisanej na zlecenie Bolesława Krzywoustego. Marcin Gall to imię nadane przez pierwszego wydawcę *Kroniki*, Gotfryda Lengnicha (wyd. Gdańsk 1749), obecnie nie jest używane.

⁵ Bolesław I Chrobry, Wielki (967–1025) – pierwszy koronowany król Polski (od 1025 roku) z dynastii Piastów, w latach 1003–1004 także książę Czech jako Bolesław IV, książę Polski od 992 roku. Był synem Mieszka I (922–992), księcia Polski oraz Dobrawy (930–977), czeskiej księżniczki. Objął rządy w 992 roku, wypędzając krótko potem swoją macochę Odę (955–1023) i przyrodnich braci. O Bolesławie Chrobrym i jego zwyczajach w łaźni patrz: *Kronika polska*, przekł. R. Grodecki, oprac. M. Plezia, Wrocław 1996, s. 34.

⁶ Ociąć – osmagać.

⁷ Janusz I Starszy, książę mazowiecki (ok. 1346–1429) – książę warszawski, a od 1381 r. także książę na Nurze, Łomży, Liwie, Ciechanowie, Wyszogrodzie i Zakroczymiu, lennik polski, od 1391 roku książę na Podlasiu. Najstarszy syn księcia mazowieckiego Siemowita III i Eufemii Opawskiej; ściśle współpracował z królem Władysławem Jagiełłą; budowniczy fortyfikacji zamkowych w Złotorii nad Narwią, nad granicą Państwa krzyżackiego.

⁸ Władysław II Jagiełło (1352–1434) – wielki książę litewski w latach 1377–1381 i 1382–1401, od 1386 roku mąż Jadwigi Andegaweńskiej i król Polski, najwyższy książę litewski (1401–1434). Syn Olgierda i jego drugiej żony Julianny, córki księcia twerskiego Aleksandra, wnuk Giedymina. Założyciel dynastii Jagiellonów.

⁹ Eugeniusz IV (właśc. Gabriele Condulmaro, ok. 1383–1447) – duchowny katolicki, biskup sienieński, papież od 1431 roku, inicjator soboru w Bazylei (1431–1445, przeniesiony następnie do Ferrary, Florencji i Rzymu), dążył do umocnienia pozycji papieżstwa i zakończenia schizmy zachodniej, organizator krucjaty antytureckiej zakończonej klęską pod Warną w roku 1444, w 1439 zawarł unię florencką z Kościołem prawosławnym.

¹⁰ Świdrygiełło (ok. 1370–1452) – wielki książę litewski w latach 1430–1432, najmłodszy syn Olgierda, brat Władysława Jagiełły, przeciwnik unii Litwy z Polską, wielokrotnie spiskował przeciwko Jagielle i Witoldowi, ostatecznie uznał zwierzchność wielkoksiążęcą Kazimierza Jagiellończyka.

¹¹ Witold Kiejstutowicz (1354–1430) – wielki książę litewski od 1401 roku, syn Kiejstuta i Biruty, byłej kapłanki Praurimy z Połagi, brat stryjeczny króla Polski Władysława II Jagiełły. Brał udział w walkach z Moskwą i Krzyżakami oraz w walkach o panowanie na Litwie z Jagiełłą. Łaźnią Witolda nazywano komorę celną przy zamku św. Jana założonego przez wielkiego księcia na wyspie Tawań na Dnieprze po wyprawie przeciwko Tatarom w 1398 r. (ob. Berysław na Ukrainie). Patrz: M. Żdan, *Stosunki litewsko-tatarskie za czasów Witolda, wielkiego księcia Litwy*, „Ateneum Wileńskie: Czasopismo Naukowe, Poświęcone Badaniom Przyszłości Wielkiego X. Litewskiego” 1930, r. 7, z. 3, s. 543; T. Narbutt, *Dzieje narodu litewskiego*, tom VI: *Panowanie Witolda w wieku piętnastym*, Wilno 1839, s. 564.

¹² Kazimierz IV Jagiellończyk (1427–1492) – król polski i wielki książę litewski z dynastii Jagiellonów, syn Władysława Jagiełły, w latach 1454–1466 toczył z Krzyżakami wojnę, tzw. trzynastoletnią, w wyniku której opanował Pomorze Gdańskie, ziemię chełmińską i michałowską oraz Warmię.

¹³ Zygmunt I Stary (1467–1548) – król polski i wielki książę litewski z dynastii Jagiellonów, syn Kazimierza Jagiellończyka, w roku 1525 przyjął hołd lenny zsekularyzowanego Zakonu Krzyżackiego, 1526 włączył do Korony Księstwo Mazowieckie, zlecił przebudowę Wawelu w stylu renesansowym.

¹⁴ Zygmunt II August (1520–1572) – król polski i wielki książę litewski, ostatni męski przedstawiciel dynastii Jagiellonów, syn Zygmunta I Starego, za jego inicjatywą Koronę Królestwa Polskiego oraz Wielkie Księstwo Litewskie na mocy Unii lubelskiej (1569) połączono w jedno państwo, Rzeczpospolitą Obojga Narodów.

¹⁵ Henryk III Walezy (1551–1589) – król polski 1573–1575, wybrany królem francuskim potajemnie opuszcza Polskę w roku 1574, ostatni przedstawiciel dynastii Walezjusów, inicjator rzezi hugenotów podczas nocy św. Bartłomieja.

¹⁶ Stefan Batory (1533–1586) – książę siedmiogrodzki, król polski, założyciel Akademii Wileńskiej, organizator piechoty wybranieckiej, prowadził zwycięskie wojny z Gdańskiem i Moskwą.

¹⁷ Zygmunt III Waza (1566–1632) – król polski i szwedzki z dynastii Wazów, starszy z dwóch synów króla szwedzkiego Jana III Wazy i jedyny z jego małżeństwa z królową polską Katarzyną Jagiellonką, siostrą Zygmunta Augusta.

¹⁸ Władysław Łoziński (1843–1913) – powieściopisarz, historyk, kolekcjoner sztuki, związany z Ossolineum, autor przytoczonej przez Glogera pracy *Patrycjat i mieszczaństwo lwowskie w XVI i XVII* (Lwów 1890).

¹⁹ Łukasz Górnicki (1527–1603) – humanista renesansowy, poeta, pisarz polityczny, tłumacz, sekretarz królewski Zygmunta Augusta oraz jego bibliotekarz, starosta niegrodowy tykociński, starosta wasilkowski, prebendarz dóbr duchownych (otrzymywał dochody z probostw wielickiego i kęckiego oraz kanonii kruszwickiej) wójt wasilkowski, autor m.in. wspomnianego *Dworzanina polskiego* (1828). O zwyczajach Polaków w łaźni patrz *Dworzanin...*, Brody 1904, s. 30.

²⁰ Pińczów – miasto powiatowe województwa świętokrzyskiego położone nad rzeką Nidą, w XVI w. ważny ośrodek polskiej reformacji, zwany Atenami Sarmackimi.

²¹ Zbigniew Oleśnicki h. Dębno (1389–1455) – biskup krakowski w latach 1423–1455, od roku 1449 pierwszy kardynał narodowości polskiej, doradca Władysława II Jagiełły i Władysława III Warneńczyka.

²² Mikołaj Oleśnicki h. Dębno (?–1566 lub 1567) – właściciel Pińczowa, protektor reformacji w Małopolsce, wygnał z miasta paulinów, utworzył zbor protestancki i protestancką szkołę.

²³ Piotr Myszkowski h. Jastrzębiec (ok. 1510–1591) – duchowny katolicki, biskup krakowski, podkanclerzy koronny, tolerancyjny wobec różnowierców uczestniczył w przygotowaniu aktu konfederacji warszawskiej (1573).

²⁴ Chodzi o bratanków biskupa krakowskiego, Piotra(?-?) i Zygmunta (ok. 1562–1615), którzy w 1601 roku z odziedziczonych dóbr utworzyli ordynację pińczowską. Ordynacja jest typem majątku ziemskiego posiadającego własny statut, który zapobiega rozdrobnieniu dóbr.

²⁵ Podnieść – tu w znaczeniu: uświetnić.

²⁶ Autorem *Wizerunku łąźni pińczowskiej* jest Szymon Pistorius (ok. 1568–po 1638), ariański poeta, duchowny i pedagog. Panegiryk ten, dedykowany Mikołajowi Korycińskiemu, został wydany w 1611 r.

²⁷ Mikołaj Koryciński (w tekście: Korycieński) h. Topór (1586–1637) – poseł sejmowy, starosta ojcowski, kasztelan sądecki, od 1619 roku sekretarz królewski Zygmunta Wazy, po jego śmierci zwolennik sukcesji Władysława IV, autor zainspirowanych twórczością Jana Kochanowskiego *Threnów na pogrzeb sławney pamięci JMci Pani Barbary Korycieńskiej* (Kraków 1604), w których opłakiwał śmierć matki. Nie pochodził z Korytnicy (w tekście: Korytnice), jak podaje Gloger, lecz z Charsznicy w Małopolsce.

²⁸ Ochędźny – porządny, czysty, schludny. W przytaczanym tekście zachowano pisownię oryginalną.

²⁹ Ochędźstwo – czystość, schludność.

³⁰ Wierzchnica – będąca na wierzchu, górna lub zewnętrzna część czegoś.

³¹ Cieplica – tu w znaczeniu: łąźnia parowa.

³² Pawiment – podłoga, posadzka.

³³ Prątek – tu w znaczeniu: gałąźka bez liści, różga, witka.

³⁴ Chodzi o praski zegar astronomiczny znajdujący się na południowej stronie Ratusza Staromiejskiego w Pradze. Skonstruowany w 1410 roku składa się z trzech głównych części: astronomicznej, pokazującej położenie ciał niebieskich, kalendarzowej z medalionami reprezentującymi miesiące i animacyjnej z ruchomymi figurkami 12 apostołów i wyobrażeniami Śmierci, Turka, Marności i Chciwości.

³⁵ Natoczyć – polać, wylać w dużej ilości.

³⁶ Ług – tu w znaczeniu: środek do mycia, zmywania i prania zawierający roztwór wodny wodorotlenku sodowego z dodatkiem soli.

³⁷ Makolągwa zwyczajna (*Linaria cannabina*), szczygieł (*Carduelis carduelis*), zięba zwyczajna (*Fringilla coelebs*), gil zwyczajny (*Pyrrhula pyrrhula*) – gatunki ptaków z rodziny łuszczakowatych, zamieszkujące tereny od wysp atlantyckich i zachodnie Europy do środkowej Azji oraz większość Azji Mniejszej i Afryki Północnej, z wyjątkiem gila, który zamieszkuje całą północną Europę i Azję, ale nie występuje w rejonach śródziemnomorskich.

³⁸ Diana – w mitologii rzymskiej jedno z głównych bóstw żeńskich, patronka łowów i natury, opiekunka kobiet, utożsamiana z grecką Artemidą.

³⁹ Szczudłek – prztyczek w nos.

Wyciąć – tu w znaczeniu: uderzyć.

⁴⁰ Zmaczno – smacznie.

⁴¹ Łacno, snadnie – łatwo, bez trudu.

⁴² Pod wierzchem – na górze, pod sklepieniem.

⁴³ Szymon Starowolski – duchowny katolicki, kanonik krakowski, pisarz, publicysta i historyk, sekretarz hetmana wielkiego litewskiego Jana Karola Chodkiewicza, uczestnik wyprawy chocimskiej w 1621 roku, autor ponad 70 dzieł pisanych głównie po łacinie, m.in. *Setnika pisarzy polskich* (Frankfurt 1625).

⁴⁴ Chodzi o utwór *Satyry na twarz Rzeczypospolitej w roku 1640* Samuela Twardowskiego ze Skrzypny h. Ogończyk (przed 1600–1661), poety, satyryka i historyka epoki baroku.

PIEŚŃ *BOGARODZICA*¹,
 „Kronika Rodzinna” 1896, nr 13, s. 387-388;
 opublikowano w osobnej rubryce;
 podpis pod tekstem: „Zygmunt Gloger”.

Pod powyższą nazwą komuż nieznaną jest najstarsza pieśń nasza, będąca nie tylko najdawniejszym za-
 bytkiem polskiej poezji, ale i muzyki. Upowszechnioną jest wiara, że twórcą powyższej pieśni był w końcu
 wieku X-go święty Wojciech². Tak znakomity twórca i tak odległa starożytność dodawały jej pewien urok,

z którego, podług niektórych, nie należało ją ogołacać – wobec braku wiadomości o istotnym autorze i czasie jej utworzenia. Że jednak prawda historyczna i zbliżenie się do niej musi górować nad wszystkim, pragniemy tu przeto sprostować niektóre błędne mniemania w przekonaniu, że najlepszym dowodem poszanowania dla każdej pamiątki jest dokładne poznanie jej historii i istoty.

Kto jest twórcą *Bogarodzicy* pozostanie zagadką na wieki. To tylko na pewno twierdzić można, jak to poniżej zobaczymy, że nie jest ona utworem jednego człowieka i jednej epoki. Długosz³ piszący o tej pieśni w wieku XV zowie ją *patrium carmen*⁴, ale nie wspomina wcale, aby ułożona była przez świętego Wojciecha.

Gdyby już wówczas upowszechnioną była wiara, że święty Wojciech jest twórcą powyższej pieśni, Długosz, który lubił powtarzać rozmaite legendy, nie omieszkałby i tej przytoczyć. Tymczasem wiadomość tę spotykamy dopiero u Jana Łaskiego⁵, kanclerza, który pieśń *Bogarodzie* po raz pierwszy drukiem ogłosił w roku 1406 na czele swego statutu. Ponieważ od epoki świętego Wojciecha do czasów Łaskiego upłynęło lat pół tysiąca, nie można się zatem dziwić kanclerzowi, iż nie wiedział, że w X wieku żaden jeszcze naród łacińskiego obrządku pieśni kościelnych w języku własnym nie posiadał i że w Polsce dopiero w wieku XV upowszechniły się takowe. *Bogarodzica* ułożoną została, jak się zdaje, w wieku XIII lub XIV. Najstarszą o niej wzmiankę podaje kronika bitwy pod Grunwaldem roku 1410⁶, podług której całe wojsko Władysława Jagiełły idąc na bój śmiertelny, pieśń *Bogarodzie* ze łzami śpiewało. Była to walka Słowiańszczyzny z największą w ówczesnym świecie potęgą militarną germańską. Ścieranie się dwóch tych żywiołów było pasmem bohaterskich zapasów przez półtora wieku. Z jednej strony zawsze towarzyszyła bądź wojownikom zakutym w stalowe karaceny⁷ i przyłbice, bądź siermiężnemu⁸ ludowi pieśń *Bogarodzica*. Długosz w swoich dziejach maluje nam ze wzruszeniem zwycięstwo knieci kujawskich w roku 1431 nad rycerstwem niemieckim, a mianowicie Krzyżakami inflanckimi, którzy Kujawy pustoszyli: „A zaśpiewawszy pieśń *Bogarodzica*, której brzmienia powtórzyły okoliczne lasy i pola, mała garstka z przeważną liczbą, bezbronni z uzbrojonym wojskiem, wieśniacy z rycerzami, tak mężnie i ochoczo wzięli się do rozprawy, iż mniemałbyś, że to starzy wysłużeńcy⁹ z młodym i niedoświadczonym żołnierzem, a nie gmin wiejski z rycerstwem wprawnym do boju toczyli walkę. Nastąpiła rzeź straszna, a gdy przednia straż nieprzyjaciela legła pod mieczem, pierzchnęli wszyscy Inflantczycy, porzuciwszy obóz”¹⁰.

Wielka ta chwila pogromu niemieckich wojowników przez słowiańskich oraczy miała miejsce w okolicy Nakła, na polach wsi Dąbki nad rzeką Wierszą¹¹.

Tenże dziejopis mówiąc w innym miejscu o zwycięstwie pod Wilkomierzem¹² w roku 1435, nad wojskiem Świdrygiełły, złożonym z Inflantczyków i Czechów, tak się wyraża: „Rycerstwo obyczajem przodków zagrzmiało pieśń *Bogarodzica*, a prześpiewawszy kilka wierszy, spotkało się z nieprzyjacielem”¹³.

Najstarsze odpisy pieśni *Bogarodzica*, jakie się dochowały do naszych czasów, pochodzą z wieku XV-go, przechowywane są w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie¹⁴. Trzeci rękopis „warszawski” znajduje się obecnie w bibliotece publicznej w Petersburgu. Czwarty z nutami odszukany został przez hrabiego Aleksandra Przeddzieckiego¹⁵ w Częstochowie i stąd „częstochowskim” nazywany. Cała pieśń, znana z powyższych czterech odpisów średniowiecznych oraz druków wieku XVI i XVII, składa się 20-tu zwrotek i prawdopodobnie nie została utworzona od razu, lecz urabiała¹⁶ się i rosła stopniowo w różnych czasach między XIII a XVI wiekiem. Najstarszym jest początek pieśni. Pierwsza zwrotka z 5-ciu wierszy składająca się zawiera prośbę do Maryi Panny o wyjednanie nam u Syna odpuszczenia grzechów. Druga zwrotka sześciowierszowa jest modlitwą do Syna Bożego (Bożyca). Obie te zwrotki stanowią pierwszą część *Bogarodzicy*, liryczną, odrębną od reszty pieśni tokiem, myślą i odśpiewem *Kyrie eleison*¹⁷. Po tej części pierwszej następuje od zwrotki 3-iej do 15-iej włącznie część wtóra, którą można by nazwać opisową, składająca się z dwóch pieśni wielkanocnych o zmartwychwstaniu Pańskim i umęczeniu, które położyły kres trudom, jakie „Adam boży kmieć” cierpiał i przywiodły go do szczęśliwości wiecznej. Po tych dwóch częściach idzie ostatnia, najpóźniejsza, obejmująca modlitwy do świętego Wojciecha, świętego Stanisława¹⁸, wszystkich świętych, za króla i jego rodzinę, dodawane od połowy XV wieku, odpowiednio do miejsca i okoliczności.

Do wieku XV-go w kościołach katolickich śpiewano tylko pieśni łacińskie. *Bogarodzica* więc jest zapewne najstarszą z pieśni religijnych polskich, które początkowo śpiewane były poza kościołami, w klasztorach, przy ogniskach rodzin lub przez rycerstwo w pochodzie i rozpoczynaniu bitew, i zapewne najpierwszą

z pieśni polskich, którą lud wzniosł do wnętrza świątyń. Dotąd jeszcze *Bogurodzica* śpiewaną jest u grobu świętego Wojciecha w katedrze gnieźnieńskiej.

Studia o pieśni powyższej pisali: Aleksander hrabia Przeddziecki, Władysław Nehring, Antoni Kalina, Roman Pilat, Mikołaj Bobowski, profesor Adam Kryński i inni¹⁹, z których korzystaliśmy, pisząc niniejszych słów kilka. Muzykę przekładali z klucza dawnego na dzisiejszy rozmaici, ale po większej części niedokładnie i błędnie, biorąc na przykład w pewnym wypadku plamę zdziałaną na starym pergaminie przez muchę za nutę muzyczną. Dopiero najumiejtniej dopełnił to muzyczne zadanie znany badacz muzyki starodawnej Aleksander Poliński²⁰ w Warszawie i podał w *Encyklopedii powszechnej ilustrowanej*, tomie IX, stronie 10²¹.

¹ *Bogurodzica* – najdawniejsza polska pieśń religijna; powstała między XI a XIV w., najpewniej w XIII lub XIV w. jako poezja meliczna (śpiewana), związana z liturgią. Jej pierwsza strofa jest modlitwą błagalną do Matki Boskiej o pomoc, zaś druga do Chrystusa, by przez wzgląd na św. Jana Chrzciciela dał ludziom zbawienie. Konstrukcja ta przywołuje schemat ikonograficzny *Deesis* (gr. *δέσις* – prośba, modlitwa wstawiennicza), znany głównie ze wschodnich ikon prawosławnych. Przedstawia on Chrystusa Władcę i Sędziego umieszczonego w centrum oraz Matkę Boską po jego prawej stronie i św. Jana Chrzciciela po lewej, w pozach modlitewnych, co wyraża ideę ich wstawiennictwa za ludzkością.

² Wojciech, Adalbert (ok. 956–997) – biskup, mnich, męczennik, patron Polski; święty, kanonizowany w roku 999.

³ Jan Długosz (1415–1480) – duchowny, kronikarz, historyk, dyplomata, geograf, wychowawca synów Kazimierza Jagiellończyka, twórca jednego z najwybitniejszych dzieł historiografii europejskiej, zatytułowanego *Roczniki czyli kroniki słynnego Królestwa Polskiego* (1455). O wzmiance dotyczącej śpiewania *Bogurodzicy* przez polskie rycerstwo przed bitwą pod Grunwaldem patrz J. Długosz *Roczniki...*, ks. XI i XII, Warszawa 2009, s. 122.

⁴ *Patrium carmen* – łac. pieśń ojczysta.

⁵ Jan Łaski h. Korab (1456–1531) – arcybiskup gnieźnieński, prymas Polski, kanclerz wielki koronny, polityk i dyplomata, autor tzw. *Statutu Łaskiego*, składającego się z 2 części zbioru praw publicznego i sądowego wykonanego na zlecenie króla Aleksandra Jagiellończyka. Ogłoszony drukiem w roku 1506 (a nie, jak widnieje w tekście, w 1406 roku) zawierał najdawniejszy znany drukowany tekst *Bogurodzicy* z informacją przypisującą jej autorstwo św. Wojciechowi. Zrabowany w XVII w. przez Szwedów.

⁶ Chodzi o *Kronikę konfliktu Władysława króla polskiego z Krzyżakami w roku pańskim 1410*, stanowiącą obok *Roczników...* Długosza najważniejsze źródło historyczne dotyczące tła i przebiegu bitwy pod Grunwaldem. Kwestia jej autorstwa pozostaje dyskusyjna, zazwyczaj przypisuje się je podkanclerzemu koronnemu Mikołajowi Trąbie lub sekretarzowi królewskiemu Zbigniewowi Oleśnickiemu. Do czasów współczesnych zachowała się jedynie skrócona kopia pochodząca z XVI w. O rycerstwie śpiewającym *Bogurodzicę* przed bitwą pod Grunwaldem patrz: *Kronika konfliktu Władysława króla polskiego z Krzyżakami w roku pańskim 1410*, przekł. J. Danka i A. Nadolski, Olsztyn 1983, s. 9.

⁷ Karacena – zbroja z łusek metalowych na podkładzie ze skóry lub grubego płótna, używana w starożytności i w średniowieczu.

⁸ Siermiężny – tu w znaczeniu: noszący siermięgę, chłopski. Siermięga to wierzchnie ubranie noszone przez chłopów w dawnej Polsce; wykonane z samodziału, czyli tkaniny wełnianej lub lnianej, tkanej na ręcznym warsztacie tkackim.

⁹ Tzn. weterani mający za sobą długą służbę.

¹⁰ J. Długosz, *Roczniki...*, ks. XI i XII, s. 51–52.

¹¹ Nakło było w średniowieczu miastem i zamkiem w województwie kaliskim położonym nad Notecią, siedzibą kasztelanii oraz starostwa. Obecnie jest miastem powiatowym województwa kujawsko-pomorskiego. Dąbki leżą ok. 28 km na zachód od Nakła, współcześnie w powiecie pilskim województwa wielkopolskiego. Wiersza, ob. Orla, jest lewym dopływem Łobzonki, która z kolei wpada do Noteci.

¹² Wilkomierz – jedno z najstarszych miast na Litwie, w średniowieczu miasto i zamek, siedziba starostwa.

¹³ Tamże, s. 176–177.

¹⁴ Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, Biblioteka Uniwersytetu Jagiellońskiego – jedna z najstarszych i największych bibliotek w Polsce, utworzona wraz z Akademią Krakowską w 1364 roku; nazwa Biblioteka Jagiellońska utrwaliła się w 2. poł. XIX w.

¹⁵ Aleksander Narcyz Przeddziecki (1814–1871) – czołowy mediewista warszawski okresu międzypowstaniowego, wydawca źródeł historycznych, członek Heroldii Królestwa Polskiego od 1847 roku; wydał m.in. *Listy Annibala z Kapui arcybiskupa napolitańskiego nuncjusza w Polsce, o bezkrólewiu po Stefanie Batorym i pierwszych latach panowania Zygmunta III* (1852); autor m.in. *Wiadomości bibliograficznej o rękopisach zawierających w sobie rzeczy polskie przejranych po niektórych bibliotekach i archiwach zagranicznych w latach 1846–1849* (1850).

¹⁶ Urabiać się – formować się.

¹⁷ *Kyrie eleison* – gr. Panie zmiłuj się, jedna z ważniejszych formuł modlitewnych w liturgii Kościołów chrześcijańskich, występująca w liturgii Mszy świętej oraz w nabożeństwach pozaliturgicznych, np. w litaniach.

¹⁸ Stanisław ze Szczepanowa (przed 1040–1079) – biskup krakowski, męczennik, święty katolicki kanonizowany w 1253 r., patron Polski; skonfliktowany z królem Bolesławem Śmiałym (choć przyczyny i przebieg tego konfliktu do dziś budzą wątpliwości), skazany na śmierć pod zarzutem zdrady.

¹⁹ Władysław Nehring (1830–1909) – językoznawca i historyk, badacz języka starosłowiańskiego, autor prac naukowych i popularnonaukowych z dziedziny historii Słowian i gramatyki języków słowiańskich, autor m.in. *O Psalterzu floryjańskim łacińsko-polsko-niemieckim, w szczególności o polskim jego dziale* (Poznań 1871). O *Bogurodzicy* patrz: W. Nehring, *Über den Einfluss der altteutschen Literatur auf die altpolnische. I. Einleitung und das polnische Marienlied*, „Archiv für Slavische Philologie” 1876, nr 1, s. 60-81.

Antoni Kalina (1846–1906) – sławista, etnograf, etnolog, ludoznawca, działacz społeczny, członek Akademii Umiejętności, dziekan Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Lwowskiego i rektor tej uczelni, autor m.in. wspomianej przez Glogera pracy *Rozbiór krytyczny pieśni Bogarodzica* (Lwów 1880).

Roman Pilat (1846–1906) – historyk literatury, edytor, profesor i rektor Uniwersytetu Lwowskiego, współtwórca i prezes Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, członek Akademii Umiejętności, autor m.in. wspomianej przez Glogera pracy *Pieśń „Bogarodzica”: I. Restytucja tekstu pieśni* zamieszczonej w IV tomie „Pamiętnika Akademii Umiejętności w Krakowie. Wydział: filologiczny i historyczno-filozoficzny” w 1880 r. na s. 1-115.

Mikołaj Bobowski (1856–1922) – historyk literatury zajmujący się głównie XV w., uczeń Władysława Nehringa. Wspomniana praca to *Die polnische Dichtung des XV Jahrhunderts: I. Mariengedichte* (Wrocław 1883).

Adam Antoni Kryński (1844–1932) – językoznawca, profesor Uniwersytetu Lwowskiego i Uniwersytetu Warszawskiego, członek Akademii Umiejętności, wraz z Janem Aleksandrem Karłowiczem i Władysławem Niedźwiedzkiem *Słownika języka polskiego*, zw. warszawskim (t. 1-8, Warszawa 1900–1927). Nie udało się ustalić, o którą z jego prac chodzi Glogerowi.

²⁰ Aleksander Poliński (1845–1916) – krytyk muzyczny i historyk muzyki, profesor Instytutu Muzycznego w Warszawie, sprawozdawca muzyczny „Kurier Warszawskiego”, „Tygodnika Ilustrowanego” i „Echa Muzycznego i Teatralnego”, autor m.in. opracowania *Dzieje muzyki polskiej* (Warszawa 1907).

²¹ *Bogarodzica*, [w:] *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*, t. IX, Warszawa 1893, s. 9-12.



Władysław Podkowiński, „Przędki”, „Tygodnik Ilustrowany” 1890,
T. 2, nr 27, s. 249

„Ogrodnik Polski”

1

JESZCZE W SPRAWIE GLOGIERÓWKI^a,
„Ogrodnik Polski” 1891, nr 3, s. 55-56;
opublikowano w osobnej rubryce;
podpis pod tekstem: „Zygmunt Gloger”.

Szanowny i drogi Panie!

[Znajdowanie się glogierówki¹ nie od dzisiaj, w starym sadzie dobromilskim u państwa Gartkiewiczów na białostockim Podlasiu, jest tylko nowym dowodem podlaskiego, a nie węgierskiego, pochodzenia tego jabłka.]

Będąc chłopcem dziesięcioletnim, zatem przed laty 25-u, u krewnych moich Falkowskich² w Zblutowie (o jakie mil 8 od Dobromila), widziałem sędziwą jabłoń 60-70 letnią, z której to właśnie ojciec mój zebrał zrazy³ i, oceniwszy wysoką wartość owocu, troskliwie całe życie rozmnażał. Jabłoń ta rosła już wtedy na Podlasiu, kiedy ojciec senatora Gartkiewicza jeszcze się nie urodził. Byłoby zresztą niezrozumiałym fenomenem, gdyby tylko jedna miała być na całym Podlasiu. Owszem, mam wskazówki, że w wielu sadach podlaskich znajdowała się dawniej ta odmiana, tylko nieoceniona i zaniedbana, i w każdym sadzie inaczej nazywana, jak na przykład w Dobromilu „rozmarynowką węgierską”. Dziś jeszcze praktykuje się to samo na Podlasiu i Litwie, gdzie glogierówka od lat 20-30 szybkie robi postępy ku północy, a od lat kilku dotarła już do guberni mińskiej i witebskiej pod nazwą pepiny angielskiej, lipówki, rozmarynowki i tym podobnymi.

Nie chodzi mi tu o miano od mojego nazwiska, boć nie ja, ale panowie w Warszawie stworzyliście tę nazwę, a właściwie zaprojektował Lucas⁴, lecz chodzi mi o prawdę. Gdyby ojciec senatora sprowadzał jabłko z Węgier na Podlasie (co w czasach przedkolejowych jest więcej niż wątpliwym), to sprowadziłby pewnie inną jaką odmianę, a nie rosnącą już na Podlasiu przed jego urodzeniem. O ileż było bliżej do pobliskiego Zblutowa niż nad Dunaj. Znam nieźle sady w całej Galicji, na pograniczu Węgier i owoce węgierskie w Galicji przywożone, a nigdy nie spotkałem w tych sadach ani na wystawach w Krakowie i Lwowie glogierówki, tak samo, jak pan na olbrzymiej wystawie owoców w Wiedniu. Wszystko to ostrzega, że najważniejsi ludzie mogą dawać w dobrej wierze najmylniejsze wskazówki do historii owoców. Jak zaś musimy ostrożnie stawiać nasze wnioski, to niech posłuży fakt, iż po podaniu przez Was wzmianki o twierdzeniu pana G. już niektórzy ogrodnicy podpisywali na tabliczkach „glogierówka węgierska”.

Mówiono mi także, iż koło Reutlingen⁵ w Niemczech można się spotkać z tym jabłkiem pod nazwą „jabłka Moesa”, co pochodzi stąd, że przed laty kilkunastu korespondujący z Lucasem sąsiad mój i przyjaciel, Alfred Moes z Nowosiółek⁶, przesłał Lucasowi do Reutlingen cały snop zrazów, zebrany w sadzie jeżewskim, na żądanie Lucasa, zachwyconego przesłanymi mu pierwszej owocami, a i u siebie w Nowosiólkach⁷ kilka tysięcy dziczków zaszczepił. Listem tym pragnę zwrócić uwagę Waszą na potrzebę usunięcia zamętu w nazwie, który może wzrastać dopóty, dopóki nie położymy mu kres przez stałe używanie jednej nazwy i zamknięcie dyskusji o pochodzeniu jabłka, które ponieważ w żadnych dziełach zagranicznych nie by-

ło nigdy opisanym dawniej, a po raz pierwszy przez „Ogrodnika Polskiego” tylko, więc za jabłka polskie uznany może być.

^a Niech nam wybaczy szanowny korespondent, że nie podzielając jego zdania, list ten uznaliśmy za godzien druku, dla jego ważności. Glogierówka jest odmianą nie lada jaką; kto wie, jak doniosłe będzie jej znaczenie w przyszłości? Wszystko więc, co się do niej odnosi, poczytujemy za ważne i warte publikowania [przyp. Redakcji „Ogrodnika Polskiego”].

¹ Glogierówka, Pepinka Litewska – odmiana jabłoni pochodząca z krajów nadbałtyckich; zob. *List Glogera przytoczony w artykule E. Jankowskiego o Glogierówce*, „Ogrodnik Polski” 1882, nr 14, s. 321; *Glogierówka i Pepinka Litewska*, „Ogrodnik Polski” 1883, nr 18, s. 321; *Pisma rozproszone*, t. II, s. 1303-1308.

Dobromil – w XIX wieku wieś i dobra w powiecie bielskim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, obecnie wieś w powiecie bielskim województwa podlaskiego. Właścicielami Dobromila od ok. połowy XIX w. do 1940 r. byli Gartkiewiczowie h. Nałęcz. Jednym z przedstawicieli rodu był Karol Gartkiewicz (1839–1904), ziemianin, prawnik, senator Imperium Rosyjskiego, założyciel katolickiego Towarzystwa Dobroczynności w Sankt Petersburgu. Gloger wspomina o nim w dalszej części tekstu.

² Falkowscy h. Godziemba – rodzina szlachecka wywodząca się z województwa łęczyckiego, osiedlili się na Podlasiu na początku XV w.; w roku 1764 Antoni i Stanisław Godziemba byli posłami ziemi bielskiej na elekcję Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Zblutowo – w XIX wiek wieś i folwark w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, obecnie wieś w powiecie białostockim województwa podlaskiego.

³ Zraz – w ogrodnictwie: jednoroczny zdrewniały pęd rośliny drzewiastej używany do szczepienia.

⁴ Edward Lucas (1816–1882) – niemiecki pomolog (znawca owoców i hodowli drzew owocowych). Autor opracowania *Warzywnictwo zawierające dokładny wykład teoretyczno-praktyczny uprawy ogrodowej i rolnej roślin warzywnych* (1875) oraz współautor (wraz z Fryderykiem Medicusem) książki *Sadownictwo zasadzające się na prostych prawach. Poradnik podręczny dla wykładowcy uprawy owocowej oraz własnego nauczania się takowej* (1878).

⁵ Reutlingen – miasto powiatowe w południowo-zachodnich Niemczech, w kraju związkowym Badenia-Wirtembergia.

⁶ Kamil Alfred Moes (1852–1882) – ziemianin, syn osiadłego w Choroszczy fabrykanta niemieckiego pochodzenia Christiana Augusta Moesa, po śmierci ojca w 1872 roku odziedziczył dobra Nowosiółki w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego (ob. wieś w powiecie białostockim województwa podlaskiego).

⁷ Nowosiółki – w XIX wieku wieś w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, obecnie w powiecie białostockim województwa podlaskiego. W tekście Glogerowi najprawdopodobniej chodzi o Alfreda Moesa (1852–1882), przedstawiciela osiadłej na Podlasiu rodziny fabrykantów i ziemian pochodzenia niemieckiego.